

Dla prenumeratorów w załączeniu książka.

zisiejszy numer zawiera 16 stron druku.

W tekście — ilustracje.

Nr. 38.

Łódź, Niedziela 8 lutego 1925 r.

Rok VIII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
" " " kraju 4.50 "
" " " zagran. 7.00 "
Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
„Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
wraz z odnoseniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska pr. 106.
Konto czekowe: Poczł. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " "
Nadesłane po tekście 25 " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpłt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
za firm zafrancuzych o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-ej)

Stałe bezpłatne premium książkowe

Utwory najznakomitszych pisarzy polskich i obcych

Co miesiąc książka

Bezpłatny dodatek
Książkowy

dla

prenumeratorów
i
czytelników

„Głosu Polskiego”



Bezpłatny dodatek
Książkowy

dla

prenumeratorów
i
czytelników

„Głosu Polskiego”

ZBIÓR NOWEL JEDNEGO

z najśłynniejszych powieściopisarzy doby obecnej

Tom objętości dwustu czterdzieści stron druku

Na miesiąc luty

Na miesiąc luty

Bank Gospodarstwa Krajowego

ODDZIAŁ w ŁODZI

Piotrkowska 74.

od dnia 7-go lutego r. b. mieści się

Piotrkowska 74.

BANK DEWIZOWY. Założony w 1861 roku.

Na miejsce Banku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, jako Reprezentacji Banku Przemysłowców, Tow. Akc. w Poznaniu, został otwarty

Bank Przemysłowców Tow. Akc. w Poznaniu

Oddział w Łodzi

Ul. Piotrkowska nr. 17.

Telefon 26-61 i 26 63.

który załatwia wszelkie operacje bankowe.

Bank przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych polskich, poczynsz od zł. 5.— oraz w obcych walutach na oprocentowanie terminowe, za wypowiedzeniem i na każde żądanie. Wydaje książeczki oszczędnościowe lokacyjne.

Kasa otwarta od g. 9-ej rano do 2-ej po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

BANK DEWIZOWY. Założony w 1861 roku.

000—5

Pracownia sukien

L. Pawe

Konstantynowska 43

poleca Sz. Kliencieli modele wiosenne.

• Ceny niższe. •

od
20 do 50%
Rabatu

Wyprzedaż Inwentarzowa

Korzystajcie

z wyjątkowej okazji
Tylko do dn. 15 lutego

• Ceny przerażająco obniżone. •

-- Nigdy taniej nie kupicie. --

HENRYK PFEFFER

Piotrkowska 111, tel. 18-72.

Rabatu od
20 do 50%
Rabatu

ODEON

Dzwonnik z



Monumentalny film pg. słynnej powieści „Notre-Dame de Paris” Wiktora Hugo.

ODEON

Notre-Dame



= Garaż =

możliwie w śródmieściu
poszukiwany.

Oferty pod „30—06” do administracji „Głosu Polskiego”.

Generalne ataki na rząd Herriota

Ma przeciw sobie dawnych przyjaciół i nowych wrogów
i wychodzi zwycięsko z wszystkich opresji

W polskiej prasie prawicowej jest w modzie przepowiadanie upadku gabinetu p. Herriota. Ostatnio z okazji dyskusji o polityce zagranicznej w izbie paryskiej „Warszawianka” z „Gazetą Warszawską” czyniły te przepowiednie na wyścigi. Spotkał je zawód, bo w najdłuższej sprawie zniesienia ambasady w Watykanie p. Herriot uzyskał w izbie votum zaufania. Dyskusja nad tą sprawą zajęła parę posiedzeń izby deputowanych. Kulminacyjnym punktem obrad był pojedynek oratorski pomiędzy p. Briandem a p. Herriotem.

P. Briand, który już siedem razy był premierem, pouczał swego radykalnego kolegę, że szef rządu nie zawsze musi działać w zgodzie z poglądami, których bronił, kiedy stał na czele opozycji. Atak Brianda na p. Herriota ożywił osobliwie nadzieje tych, którzy życzą sobie upadku gabinetu, porozumienia ugrupowań lewicy we Francji.

Niewątpliwie ze strony p. Herriota jest to dowodem dużej odwagi włączenia do swego programu pod presją socjalistów — skasowania ambasady w Watykanie. Kiedy przed dwadzieścia laty ministerstwo Combes'a zerwało stosunki dyplomatyczne Francji z Watykanem, był to wynik wieloletniej walki, którą od czasów sprawy Dreyfusa toczono we Francji z klerykalizmem. Wówczas zerwanie stosunków z Watykanem było logicz-

nie zakończeniem polityki utrwalania świeckiego charakteru państwowości we Francji.

Obecnie opinia publiczna francuska jest stosunkowo obojętna względem tego zagadnienia; interesuje się daleko bardziej sprawami drożyzny, deficytu, a nade wszystko bezpieczeństwem Francji. P. Herriot niejako dał prawicy broń do ręki, podnosząc i ostro stawiając sprawę watykańską szczególnie w zestawieniu jej z przywróceniem poselstwa w Moskwie. Przeciwnicy p. Herriota mają nadzieję, że senat w tej sprawie zajmie stanowisko niezgodne z polityką gabinetu, bo nie napróżno prezydent senatu p. de-Selves w mowie, wygłoszonej po wyborze, oświadczył, że „senat winien być czynnikiem regulującym życie polityczne i ręką przeciwko pośpiesznym improwizacjom”.

Ale nadzieje reakcji całego świata zawiodły ją raz jeszcze. P. Herriot zrobił wprawdzie jedno ustępstwo atakującym go: zgodził się na utrzymanie specjalnej misji do spr. Alzacji i Lotaryngji przy Watykanie, a to ze względu na to, że na kraje odzyskane nie rozpowszechniono jeszcze ustawy o oddzieleniu kościoła od państwa.

W tej zmienionej redakcji sprawa watykańska została załatwiona większością 317 głosów przeciw 246.

Do opozycji przeciw p. Herrioto-

wi przeszli pp. Briand i Loucheur, natomiast poparło go 26 głosów komunistycznych, i w ten sposób większość lewicowa w izbie nie tylko osłabła, ale nawet wzmocniła się.



Premier francuski
p. Herriot

Naturalnie, że i ten moment, — poparcie komunistów — będzie wykorzystany, jako argument przez reakcję w walce z p. Herriot'em. Ale lewica francuska mniej niż nasza boi się takich argumentów.

Generalny mówca socjalistyczny w tej ciekawej dyskusji p. Leon

Blum zupełnie słusznie od sprawy watykańskiej odbiegł do ogólnej polityki zagranicznej. Według niego utrzymanie przy władzy, rządu p. Herriota jest decydujące dla normalnych stosunków pomiędzy państwami. Potrzebne jest — mówił on — prawodawstwo nadpaństwowe, którego surogatem jest protokół genewski, dla zabezpieczenia pokoju.

Rząd p. Herriota taksamo, jak ma odwagę wyrzec się ambasady w Watykanie, miał odwagę podpisać protokół genewski.

P. Briand, który wywarł się lewicy w sprawie Watykanu, w kwestji protokołu genewskiego uważał za stosowne podkreślić mocno swą solidarność z rządem i z lewicą.

Gdyby upadł rząd p. Herriota i przyszedł po nim do władzy „blok narodowy”, nie tylko powróciłaby na stół ambasada watykańska, ale też i zasadnicze podstawy polityki ogólnoeuropejskiej.

Mylą się ci, którzy sądzą, że p. Herriot i popierająca go większość nawrócili się na program „bloku” i że widać to, jakoby, z dwóch przemówień p. Herriota pod adresem Niemców.

Ci, którzy tak sądzą zapominają, że p. Herriot musiał w swojej polityce liczyć się ze wzmożeniem reakcji w Niemczech i musiał pod adresem wojującego nacjona-

lizmu niemieckiego rzucić poważne ostrzeżenie.

Nie wyłącza to jednak walki z nacjonalizmem u siebie w domu, a nawet wprost przeciwnie, zmusza do tem intensywniejszego przeciwstawiania się zakusom reakcji we Francji.

W tych dniach w Grenoble odbędzie się wielki kongres socjalistyczny francuski. Rozegra się tam raz jeszcze walka pomiędzy kierunkiem domagającym się opozycji względem rządu burżuazyjnego, a kierunkiem, który rząd ten wspomaga swoimi głosami i swoim autorytetem w izbie.

Reakcja francuska powitałaby radośnie fakt odsunięcia się socjalistów od władzy, to wówczas rozpadłoby się porozumienie lewicowe i do rządów wróciłby blok narodowy.

Ale socjalizm francuski napewno nie zjeździe na sekiarskie manowce i nie dostarczy takich rozkoszy p. Millerand'owi i jego przyjaciół.

Nasza prawica będzie miała coraz to nowe rozczarowania co do Francji, a nasza lewica będzie mogła coraz bardziej czerpać przykład i doświadczenie z ciężkich, ale owocnych zmagania lewicy francuskiej o demokratyzację polityki wewnętrznej i zewnętrznej w szerokim stylu.

St. Gr.

Echa zamachów bombowych

Epilog pięciodniowego procesu

(Służba informacyjna „Głosu Polskiego“)

Przepełniona sala. Bez mała zgromadzona cała palestra warszawska, stoły prasy gęsto obsadzone przedstawicielami całej prasy stołecznej i największych wydawnictw prowincjonalnych. W największym napięciu oczekują wszyscy przemówień prokuratora i obrońców.

Przed zamknięciem przewodu sądowego zabiera jeszcze głos główny oskarżony Maśliński i wyjaśnia niektóre obciążające go zeznania ostatnich świadków. Jeszcze raz oświadcza spokojnie lecz kategorycznie, że jest tylko i wyłącznie ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Wreszcie załatwia przewodniczący kilka spraw proceduralnych i głos oddaje przedstawicielowi oskarżenia publicznego pprok. Dołędże - Kowalewskiemu.

Prokurator rozpoczyna swe obszernie wywody od wyczerpującej charakterystyki oskarżonych.

Przeprowadza ją w najcisłszym związku z procesem poruczników Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Charakterystyka ta jest w wysokim stopniu ujemna. Z należeniem Maślińskiego do P.O.W. i do milicji ludowej czerpie pan prokurator asumpt do stwierdzenia jego skrajnie radykalnych przekonań, żeście zaś z tej drogi — jego zdaniem przez świadków w dostatecznej mierze stwierdzone — uważa za moment bezwzględnie przechylenia się oskarżonego w kierunku ideologii komunistycznej.

Dalszy ciąg oskarżenia — oparty jest w momentach decydujących na zeznaniach urzędników policji. Zeznaniami ich wierzy prokurator najzupełniej. Uważa, iż kontakty pomiędzy trzema oskarżonymi, a dwoma osądzonymi już dywersantami wojskowymi są przez agentów i konfidentów stwierdzone ponad wszelką wątpliwość. Zeznanie zaś świadka Dziewanowskiej, iż „przy pierwszej konfrontacji poznała w Maślińskim tego garbuska, którego w krytycznym dniu wybuchu widziała w podwórzu uniwersytetu — jest zdaniem prokuratora dowodem dostatecznym na to, iżby uznać Maślińskiego winnym podłożenia bomby i spowodowania zdemolowania częściowego gmachu i śmierci prof. Romana Orzeckiego. To, że p. Dziewanowska za drugim razem stwierdziła, iż Maśliński nie jest owym garbuskiem, przypisuje prokurator temu, że ów, wiedząc, o co jest podejrzewany symulował ruchy inne, sztuczne, odmienne od jego chodu zwykłego.

W konkluzji zaś swego przemówienia domaga się przedstawiciel urzędu prokuratorskiego zastosowania jaknajwyższego wymiaru kary względem trzech oskarżonych, zważywszy zaś śmierć, jaką spowodował domniemany czyn Maślińskiego i to, iż uniwersytet jest gmachem państwowym — wnosi o zastosowanie względem tego oskarżonego par. 15-go przepisów przechodzących do kod. karn. i skazanie go na karę śmierci.

Z punktu widzenia bezstronnego słuchacza zaznaczyć należy, iż na niezwykle licznie zgromadzonych mowa oskarżycielska nie uczyniła wrażenia mocy i pewności. Oparcie jej całkowite na zeznaniach policyjnych, zeznaniach ludzi typu Ceczkowskiego — sprawia wrażenie budowli ponad wszelki wyraz kruchej i nietrwałej, budowli, któ-

ra nie oprze się taranowi wymowy i dowodów obrony. Tembardziej, iż osobiste przeświadczenie o winie człowieka może być uznane za niemal dostateczne w pewnych wypadkach życia prywatnego, jednak sala sądowa i żądanie wysłania oskarżonego na stoki cytaadel, podstępnie stracenia — domagają się czegoś więcej aniżeli na gruncie psychicznych oparte przeświadczenie osobiste człowieka, chociażby skądinąd najbardziej szanownego — domagają się dowodów. Tych zaś, jak może czytelnicy sprawozdań naszych zdać sobie sprawę zdołali, dostarczył pięciodniowy przewód sądowy nad wyraz mało.

W imieniu obrony pierwszy głos zabiera aplikant mec. Paschalskiego — p. Dreszer i obszernej analizie prawnej poddaje fakt łączenia protestu niniejszego z zakończonym już dawno procesem Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Twierdzi pan Dreszer, iż wyrok skazujący w tej sprawie zawisnął nad całym właśnie toczącym się procesem jak jakieś złośliwe dla oskarżonych fatum, a ciągłe powoływanie się na dołączone w postaci dowodu rzeczowego akta sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza są faktem niezwykle dla klientów jego krzywdzącym.

W dalszym ciągu przez porównywanie zeznań różnych urzędników policji, stwierdza niesłychane sprzeczności. Nierzadko urzędnicy ci podają aż trzy tezy co do przebiegu jednego i tego samego faktu. Świadczy to — zdaniem mówcy — o nieprawdziwości zeznań policyjnych, o ich naciąganiu, świadczy w konsekwencji o „robieniu“ całej sprawy. Zakończą swe przemówienie prośbą o uniewinnienie całkowite osk. Maślińskiego, sądząc, iż tego rodzaju dowody nie mogą w żadnym razie wystarczyć do wydania wyroku potępiającego.

Po adw. Dreszerze blisko dwie

godziny przemawia mec. Paschalski.

Przemówienie jego było prawdziwym ewenementem, majstersztykiem prawniczego i psychologicznego ujęcia kwestji, wzbudziło zaś tak wielki zachwyt wśród zebranych, iż dziwić się nie można kilku poważnym adwok. stoł., którzy po zakończeniu przemówienia rzucili się mec. Paschalskiemu na szyję, gratulując sukcesu młodszemu koleźce.

Rzecz prosta, iż zdolności polemiczne mec. Paschalskiego dały się nieźle we znaki przedstawicielowi oskarżenia. Przechodząc od zagadnień ściśle prawnych rozważań nad psychiką rzekomych bombiarzy, stał zaś do rozważań, wykazujących zorientowanie w zagadnieniach aktualn. polityki, godnej najpierwszorzędniejszego męża stanu — odtworzył mówca w sposób wyczerpujący dokładne przyczyny znalezienia się Maślińskiego na ławie oskarżonych i zakonkludował wnioskami, zrodzonymi przez sam mistrzowski wywód: Maśliński, garbus z ławy oskarżonych i garbus z uniwersytetu — to nie te same osoby!!

Obrońca oskarżonego Krasieńskiego, adwokat Przeworski, podkreśla niewiarogodność zeznań Horowicza i oświadcza, że w stosunku do jego klienta może zająć tragiczną omyłkę sądu.

Obrońca Rottera, adwokat Berenson, zwraca uwagę, że w sprawie zostało wiele rzeczy ciemnych i wątpliwych i to głównie z winy świadków oskarżenia. Obrona domaga się uniewinnienia.

Wszyscy oskarżeni w ostatnim słowie podkreślali, że od 19 miesięcy cierpią w więzieniu zupełnie niewinnie.

Na tem przewód sądowy wczoraj zamknięto, a ogłoszenie wyroku odłożono do dziś, do godz. 2 po poł.

— b —

Tragiczna historia miasta Zdziesiątkował je dyfteryt

Miasto Nome, na półwyspie Alaski, wymierało literalnie z braku surowicy antydyfteryjnej. Przy pomocy radio zaalarmowano całe Stany Zjedn. Pomoc nadeszła w ostatniej chwili. Transport przywiózł na sankach, ciągnionych przez psy eskimos Amoonę

Przebył 600 kilometrów poprzez pustynię śnieżną w 72 godziny

NOWY JORK, 7 lutego (Wi. sl. telegraficzna „Gl. Polsk.“) — Miasto Nome będzie zapewne uratowane. Epidemia dyfterytu, która groziła w braku surowicy antydyfteryjnej, wygubieniem całej sześć-tysięcznej ludn. miasta, została prawdopodobnie opanowana.

Od wtorku cała Ameryka północna była zaalarmowana depeszami radiowymi z Nome, domagającymi się udzielenia natychmiastowej pomocy miastu, w którym blisko tysiąc osób uległo już chorobie a w tem i czterech lekarzy. Wyczerpane zupełnie w aptekach i w szpitalu zapasy serum i obecność w mieście jednego już tylko lekarza zapowiadały miastu i ludności rychły i nieunikniony koniec — masowe wymarcie.

Rząd Stanów wysłał znanego z

odwagi pilota Ray Darlinga, który podjął się przewieźć do Nome na samolocie potrzebny zapas serum. Ale burze śnieżne zbiły go z drogi.

Wówczas z m. Tenana, oddalonego o 600 kilom. od Nome, wyruszył na pomoc eskimos Amoonę, wioząc na sankach zaprzęgniętych w 16 psów zapas serum, wystarczający dla 4.000 chorych.

Po 72-godzinnej szalonej jeździe wśród zwałów i zaspów śnieżnych, po pokonaniu licznych przeszkód i przetrzymaniu burzy gradowej, Amoonę dotarł nareszcie do Nome. Przed miastem stali już w śmiertelnej trwodze wyczekiwania nieliczni mieszkańcy, których oszczędziła zaraza. Amoonę padł wyczerpany zupełnie na ziemię i w nieprzytomnym stanie został odniesiony do szpitala.

O co idzie w konflikcie

grecko-tureckim?

Turcja a patriarchat — Konstantinos VI — Synody ekumeniczne — Gwałt Mustafy Kemala — Co mówi traktat lozański?

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Belgrad, 5 lutego 1925 r.

Wydalenie patriarchy ekumenicznego ze Stambułu, czyli banicja głowy chrześcijaństwa prawosławnego i pasterza 140 milionów wierznych stanowi jedno z najdonioślejszych wydarzeń w Turcji od zniesienia kalifatu. Wprawdzie Mustafa Kemal Pasza powołuje się na ten precedens, który rzekomo dowodzi, że nie idzie tu o akt jednostronnie nieprzyjajny, w rzeczywistości jednak wypadek ten przedstawia się zgoła inaczej. Na patriarchat ekumeniczny, jako na symbol dążenia do zatknięcia krzyża na Hagia-Sofia, patrzyła Turcja angielska zawsze krzywo, zwłaszcza zaś od czasu planowanego marszu greków na Konstantynopol. Najbardziej turcy mieli jednak za złe patriarcharsze, że w czasie wojny światowej zwrócił uwagę Europy i Ameryki na prześladowania ormian i greków w Turcji. Określano to jako zdradę stanu, mimo, iż od czasów Mahometa Wielkiego patriarchat ekumeniczny posiadał zagwarantowane prawa wyjątkowe i mógł po części uchodzić za eksterytorjalny.

Wypędzony patriarcha Konstantinos VI liczy obecnie 60 lat. Do Konstantynopola przybył on wprawdzie dopiero po 30 października 1918 r. na co powołuje się rząd Mustafy Kemala — urodził się jednak w Turcji i na ziemi tureckiej spędził większą część życia. Był on biskupem w Kirikkilisse, następnie metropolitą w Trebizondzie, Kyzikos i Brussie, bezpośrednio zaś przed wyborem na patriarchę, metropolitą w Derkoj.

Ekspulsja patriarchy ekumenicznego oznacza nową fazę walki między Bizancjum a Islamem. Przedewszystkiem wywoła ono prawdopodobnie wielkie zamieszanie w świecie prawosławnym, gdyż, w myśl uchwał drugiego i trzeciego synodu ekumenicznego, Konstantynopol ma być siedzibą patriarchatu ekumenicznego, stanowiącego podstawę kościołów prawosławnych innych państw i krajów. Pojęcie „patriarchatu ekumenicznego“ obejmuje patriarchę, dalej członków synodu św., archimandrytów oraz należący do patriarchatu kler, bez którego patriarchat nie mógłby oczywiście spełniać swych funkcji. Wedle praw kanonicznych niewolno nawet archimandrytom umieszczać miejsca pobytu dowolnie. — Przebywając cni w Konstantynie, lu jako członkowie synodu, lub na prowincji jako delegaci patriarchy. Również i w razie abdykacji, patriarcha wyznacza im miejsce pobytu.

Mustafa Kemal Pasza stoi na stanowisku, że wspomniane wyżej gwarancje prawne odnoszą się wyłącznie do instytucji patriarchatu, lecz nie do personelu, który nie koniecznie musi się składać z cudzoziemców. Dlatego też przed wyborem Konstantyna Arapoglusa który w październiku r. ub. został patriarchą ekumenicznym jako Konstantynos VI, Mustafa Kemal

starał się przeprowadzić wybór byłego pomocnika handlowego z Angory, któremu dopomógł jeszcze dawniej do osiągnięcia dostojenstw kościelnych. Gdy jednak przekonał się, że trudy jego są daremne, rozkazał zaarrestować kan dydata Konstantyna oraz trzech innych metropolitów i oddał sprawę do zbadania mieszanej komisji dla wymiany ludności między Grecją, a Turcją, a to na tej podstawie, że idzie tu o osoby, przybyłe do Stambułu dopiero po 30 października 1918 r. i wobec tego na podstawie traktatu w Lozannie mają opuścić Turcję. Notabene Mustafa Kemal akcję tę przedsięwziął w terminie, gdy przewodniczący komisji był nieobecny z powodu wyjazdu. Na skutek protestu delegata szwedzkiego aresztowanych musiano zwolnić, „phanarion“ zaś wybrał Konstantyna patriarchą ekumenicznym. Ponieważ szło o interpretację traktatu lozańkiego, więc sprawę powinien był właściwie rozstrzygnąć trybunał rozjemczy w Hadze. Mustafa Kemal chciał jednak stworzyć fait accompli.

Ciągłe powoływanie się Mustafy Kemala Paszy na traktat lozański ma ciekawy podkład. Mianowicie na konferencji lozańkiej Ismet Pasza, imieniem swego rządu domagał się wydalenia ze Stambułu wszystkich greków, wreszcie jednak oświadczył gotowość pozostawienia w spokoju tych, którzy przybyli jeszcze przed zawieszeniem broni, o ile za to usunięty zostanie patriarchat ekumeniczny. Ponieważ przeciwko tej propozycji zaprotestowały wszystkie państwa zgodzono się, iż mogą w Stambule pozostać wszyscy grecy, którzy przybyli tam przed 30 października 1918 r. Mustafa Kemal wpadł później na pomysł interpretowania znajdującego się w konwencji słowa „etabli“ (established) w ten sposób, iż ma ono się odnosić jedynie do tych greków, którzy są zapisani do ksiąg ludności Stambułu, lub mają tam prawo obywatelstwa. W ten sposób zamiast 15 tysięcy, można było wywalić około 100 tysięcy greków. Sprawa ta jest w zawieszeniu i będzie poddana pod sąd rozjemczy. Jednak Mustafa Kemal uważa już obecnie patriarchę i wspomnianych trzech metropolitów jako pozbawionych praw.

Lord Curzon podczas konferencji w Lozannie stał na tem stanowisku, iż na podstawie atrybucji suwerennych Turcji, możnaby znieść, ewent. osłabić polityczne przywileje patriarchatu. Tak n. p. możnaby znieść mieszaną radę narodową, jeden z organów patriarchatu. Natomiast wypowiedział się on stanowczo przeciw naruszaniu uprawnień duchownych lub kościelnych. Przez postępowanie swe Mustafa Kemal wszedł zatem w konflikt z uchwałami lozańskimi, które orzekły, że patriarchat ekumeniczny ma pozostać w Konstantynopolu.

M. Jan.

KONFISKATA WŁASNOŚCI GRECKIEJ.

PARYŻ, 7 lutego. (A. W.) Władze tureckie skonfiskowały w Konstantynopolu własność trzech banków greckich i zamiarują również skonfiskować wszystkie zapasy i towary, zmagazynowane przez greków chwilowo nieobecnych w Konstantynopolu.

GRECJA PROSI O INTERWENCJĘ LIGI NARODÓW.

ATENY, 7 lutego. (Pat.) — Wobec tego, że Turcja nie przyjęła propozycji greckiej, aby spór w kwestji patriarchatu przekazano haskie mu trybunałowi rozjemczemu, rząd grecki postanowił wystosować do ligi narodów notę z prośbą o interwencję w konflikcie

TAGORE I GANDHI

Dwaj ludzie — dwa stanowiska Azji wobec Europy — Tryumfy i niebezpieczeństwa Anglii

Niewątpliwym było Anglii tryumfem — jej polityki i jej kultury politycznej — że Tagore, największy poeta Indji, stanawszy na lądzie europejskim, na ziemi włoskiej, swoje myśli i uczucia wypowiedział w języku angielskim, jako wtórnym, obok ojczystego języku swojej duszy.

W dziejach literatury wszechświatowej, zapewne, niewiele znajdziemy przykładów pisarzy i poetów, którzy zamknawszy w swoich dziełach duszę swego kraju, zdobyli się potem na to, aby treść tych dzieł przełożyć w inny język, nie uroniwszy nic z ich aromatu i harmonji; aby je począć i wykonać nanowo w kruszcu innej, obcej mowy, nadając w ten sposób walorom ich znaczenie wszechświatowe, a jednocześnie nie tracąc ich piękna indywidualnego. A to właśnie uczynił Tagore, tworząc swe dzieła poetyckie w języku własnym, bengalskim, i równoległe przetwarzając je na język angielski.

Tak rzadkiego w historii ducha zjawiska niepodobna wytłumaczyć inaczej, jak tylko przypuszczając, że ów drugi język, angielski, nazwany przez nas „obcym”, nie jest obcym dla wieszcho Indji, lecz stał się dlań prosto wtórnym językiem bliższym, równie zakorzenionym, równie przyrodzonym, jak pierwszy.

Gdy sobie uprzytomnimy, że angielszczyzna w Indjach jest językiem cudzoziemskiej władzy, językiem obcego panowania, językiem siły kolonizatorskiej, która wspiera się w instancji ostatecznej, jak każdy zabór, na bagnecie, wówczas przykład taki, jak Tagore, który tę angielszczyznę przyjął z dobrej woli i na organ własnych przeżyć wykształcił, przykład taki, powiadam, stawia nas w obliczu jednej z tajemnic angielskiego władania ludami.

Bagnet, będący ostateczną in-

stancją władzy, nigdy w ręku angiela nie bywa instancją pierwszą. I dlatego tylko ponoć przypada mu w końcu zwycięstwo rozstrzygające. Zazwyczaj wszakże anglik nie podbija, ale zjednywa. Nie niszczy i nie upokorza, ale wzywa do współpracy i ogarnia atmosferę swej wszechziemskiej, a raczej oceanowej cywilizacji. W kraju, którym rządzi, dociera nie tylko do elementów, które potrafiłyby przekupić i uzależnić, ale także do takich, z którymi stara się współżyć. Nietylko do instynktów tłumy, ale i do serca poetów. Rabin-dranath Tagore jest bodaj postacią najwspanialszą, żywym symbolem tej angielskiej umiejętności współżycia z obcymi ludami i współpracy z nimi na najwyższych poziomach twórczości.

Poeta „Gitaniali”, przelewający w słowa angielskie skarby uczucia indyjskiego, staje się poniekąd kartą poezji angielskiej, podobnie jak Kipling, wdzierający się do wnętrza puszcz bengalskich, jest poniekąd epikiem Indji; obaj oni stanowią nie duchową, niewidzialną, ale także istotną, między Gangesem a Tamizą, Nici tego rodzaju, wplatając się w sieć ustosunkowań i współoddziaływań natury ekonomicznej i politycznej, stanowią jedno z wiązań, skupiających w całość olbrzymi świat dominjów wielkobytyńskich.

Głośno i wiele mówi się o ruchach powstańczo-niepodległościowych nad Indem i Gangesem. Prok i hetman zarazem tych ruchów Gandhi, znalazł złotoustego na lądzie europejskim ewangelistę w osobie Romain Rollanda, a także żywy odgłos w przeciwniejszym obozie opinii niemieckiej. I, czytając to, co o nim podają jego wyznawcy i przyjaciele, nie podobna nie uznać w nim i w jego obozie rzeczywistej i doniosłej siły. Siły, która groźne przedstawia niebezpieczeństwo dla przyszłości władzy

angielskiej na obszarach Hindostanu. Obóz Gandhiego jest obozem nacjonalizmu, aczkolwiek zaraz na wstępie zastrzec trzeba, że nacjonalizm hindów góruje nad nacjonalizmem swarów między-europejskich tak, jak Pies konstelacji niebieskiej góruje nad psem ziemskiego podwórca.

— Precz z nienawiścią! — głosi niepodległościowy sztafandar Gandhiego; — precz z przemocą! Nie wolno zadawać gwałtu przeciwnikowi, należy bowiem przypuszczać, że przeciwnik jest także szczery. To, co jednemu zda się prawdą, może drugiemu wydać się błędem. Należy innych przekonywać miłością i gotowością cierpienia.

Bunt Gandhiego przeciw rządowi angielskim, jest, jak widzimy, przeświecony wysokim idealizmem. W imię takiego idealizmu wydało „ongi” chrześcijaństwo bóg starożytnej Romie, i — odniosło zwycięstwo.

Jakkolwiek przecież jest siła powstańcza i rewolucyjna nowych haseł nie trzeba zapominać, że obok Gandhiego w Indjach stoi także Tagore. Obok prądu, wyrażającego kontrast wobec metropolii i całej wogóle Europy, płynie w świadomości hindów prąd harmonji i zgodnego z Europą współżycia.

A że prąd ten ostatni musi mieć w duchu i w krwi hindów głębie i potęgę niepospolitą, tego imponującym świadectwem jest Tagore i jego dzieła poetyckie: dzieła takie nie rosną na ruchomych piaskach.

Gdy Gandhi wykłada cywilizację zachodnią, potępiając ją, jako ojcowskie Szatanu, Tagore przybywa do Włoch, aby na tej właśnie ziemi, która była kolebką cywilizacji zachodniej, złożyć pozdrowienie jej genjuszowi w ciężkich dniach niedoli, spowodowanej wojną.

Z PRZED WOJNY

Co myśli i mówi b. prezes ministrów J. Caillaux o sytuacji obecnej

Jak wygląda w jego wersji r. 1911 i polityka ambasadora carskiego Izwolskiego

Były prezes ministrów, J. Caillaux, którego karjera polityczna nie jest jeszcze zamknięta, wypowiedział w rozmowie z przedstawicielem jednego z pism bloku lewicowego, bardzo ciekawe i interesujące poglądy na sytuację obecną we Francji. Gwoździem tej sensacyjnej pod pewnym względem konferencji były niewątpliwie ustępy, malujące stanowisko p. Caillaux w r. 1911, jako szefa gabinetu wobec ambasadora Rosji, Izwolskiego.

— Co pan myśli o sytuacji? — pyta Caillaux swego interlokutora, odwracając rolę.

— Mojem zdaniem, — odpowiada, — w obecnej sytuacji wewnętrznej Francji nie zagraża niebezpieczeństwo ani z prawa ani z lewa. Ani komuniści, ani faszysty nie mają siły lub też perspektywy rozwoju na przyszłość.

— Natomiast, — ciągnie p. Caillaux, — widzę istotne niebezpieczeństwo, które zagraża władzy politycznej ze strony potęg ekonomicznych. Jeśli państwo nie rozłoży nad nimi kontroli, może ujrzeć przed sobą pewnego dnia potężnego antagoniste. Polityka nie powinna się zupełnie separować od ekonomiki życia. Należy dbać o to, aby siły, których istnienie się ignoruje, nie zapanowały nad sytuacją i nie postawiły swego ultimatum pewnego poranku (ustępy te są żywą aluzją do okresu walki p. Caillaux o podatek dochodowy w r. 1911; wówczas miał on przeciw sobie całą plutokrację i finansjerę francuską. Uw. Red.).

— Dziś, — mówił największy poeta Indji podczas odczytu swego w Medjolanie — dziś trawi nas cierpienie. Nędza Europy rzuca cień swój na świat cały. Byłiście wielcy, gdy umieliście kochać. Męczycie się, ponieważ brak wam tej potęgi tworzenia rzeczy pięknych, którą daje miłość.

Wiara w odkupieńczą i wyzwalającą siłę miłości, stanowi, jak widzimy, strunę zasadniczą w duszy obu wielkich synów Pięćdziesiątka.

— W listopadzie roku 1911, pamiętam to jak dzisiaj, — mówi p. Caillaux, — przechodząc na temat polityki zagranicznej, oczekiwaliśmy od rządu rosyjskiego potwierdzenia układu franko-niemieckiego. Spodziewaliśmy się, iż nota rosyjska będzie tylko formalnym przyjęciem do wiadomości treści powyższego układu. Otrzymałszy natomiast za pośrednictwem posta Izwolskiego notę, w której rząd rosyjski domagał się od nas wzajemian za milczące uznanie porozumienia franko-niemieckiego (w kwestji Marokka. Uw. Red.) zgody i zapewnienia mu swobody działań na północnej granicy Chin oraz w okolicach przesmyku Dardaneelskiego w razie, gdyby tego wymagały interesy państwowe Rosji.

Po naradzie z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych de Se-loes oraz z obecnym w Paryżu posłem naszym przy rządzie carskim, p. G. Louis, doszliśmy do wniosku, iż nie możemy dać się wciągnąć lekkomyślnie w zatargi bałkańskie, iż musimy trwać i obstawać przy charakterze defenzywnym aljansu franko-rosyjskiego.

— Co stało się później, po moim odejściu od władzy — kończy p. Caillaux — dowiedziałem się z ogłoszonych obecnie pamiętników G. Louis. A jak z nich wynika wraz z objęciem władzy przez p. Poincarę nastąpiła radykalna i bezzwłoczna zmiana kierunku.

Ta pointa, wymierzona w stronę swego antagonisty, kropkuje Caillaux swe pierwsze publiczne wynurzenia polityczne.

P.

Ale, gdy Gandhi, *imieniem owej miłości Europę wykłada, Tagore niedołą jej współczuje i stara się zrozumieć.

Gdy pierwszy jest synem tylko Indji, drugi czuje się także synem Europy i obywatелеm Anglii.

Nędza Europy rzuca cień swój na świat cały: Gandhi widzi i wita cień ów, jako zapowiedź jej zachodu, gdy Tagore boleje nad nim, jako nad żałobą ludzkości.

J. Przemyski.

MYRIAM HARRY.

Rozterka

Komendant Bonneuil dosyć długo składał żonę swą, by towarzyszyła mu na bal wydany przez generała i szefa jednocześnie.

Anita, zużywszy wszystkie argumenty, które miały przekonać męża, że obecność jej na tym balu jest zupełnie zbędna, uległa.

Nie lubiła takich rozrywek. Długoletni pobyt wśród piasków pustyni afrykańskiej nadał jej myślowo zupełnie inny kierunek.

Nie lubiła już toalet, nudziły ją tańce, nie znana ani pas de l'ours, ani pas tangowego, ani nie miała zamiaru siadać pośrodku salonu na posadzce, co w niektórych salonach paryskich uważane jest za ostatni wyraz szyku i nadaje (podobno) towarzysztwu i salonowi pewien czar wschodu.

Nie, musiała to wyznać i sama sobie i mężowi... nie nadawała się do obecnych salonów i ich zabaw.

Prócz tego miała jeszcze inny powód do pozostania w domu. Pragnęła pozostać z Didi, z ukochanym pieszczochem Didi.

— Mój syn Didi! — ileż to razy dziennie Anita powtarzała to zdanie i pieściła się dźwiękiem tych słodkich słów.

Trzeba wiedzieć, że Didi nie był synem państwa Bonneuil. Było to dziecko adoptowane, syn oficera, który padł gdzieś w gorących piaskach Sahary podczas potyczki z arabami.

Stało się to pod Blidah, miastem pomarańczowym, gdzie Didi czekał na ojca swego.

Pułkownik Bonneuil zabrał dzie-

cko i przywiózł je żonie swej.

Był to silny, rosły sześciolatek chłopak, który napełniał cały dom (i to przez cały dzień) hałasem i tupotem swych drobnych nóg.

Obecnie liczył już lat dwanaście. Był to coraz piękniejszy inteligentny i energiczny urwis, o którym osoby nie mające pojęcia o jego pochodzeniu mówiły z zachwytem:

— Jaki podobny! Wygląda zupełnie jak matka, z tą różnicą tylko, że jest brunetem!

Didi był smagłym dzieckiem o kruczonych rozrzuconych lokach, a Anita marzyła zawsze o dziecku jasnowłosym. O dziecku, którego źrenice z ciemnego szafiru zachodziłyby czasami szarą mgłą zadumy czy marzenia. Którego loki przypominałyby kłosa kukurydzy lub złotych zachodów słońca... tam gdzieś, w krainach dalekich, chłodnych a nieznanach.

Pomimo to Anita kochała syna tego, którego los rzucił jej w ramiona, jak silny wiatr pustyni rzuca złocistą dojrzałą pomarańczę w wyciągnięte dłonie spragnionego wędrowca. Przyzwyczaiła się bardzo prędko do kruczonych kędziarów i do wielkich czarnych źrenic, które paliły się blaskiem dziecinnej zaciekawienia i wielkiej choć nieświadomej jeszcze energii.

Stała się nieodłączną towarzyszką chłopca, matką oddaną i czułą, nauczycielką i przyjaciółką zarazem.

Gdy powrócili do Francji Didi powędrował do liceum, ale Anita codziennie czekała na niego przy wielkiej bramie i ramię przy ramieniu opowiadając sobie wszystkie wypadki dnia oboje wędrowali do lasu bułofńskiego, by wykorzystać go-dzinke, która pozostawała do obia-

Spacerowały te i obecność energicznego i trochę rozhukanego chłopca chroniły ją przed wspomnieniami, chroniły ją przed bólem, który wciąż się tęsknie do serca jej na wspomnienie oczu szafirowych, wielkich, które zachodziły niekiedy siwą mgłą melancholijnej zadumy...

Dlaczegoż więc zgodziła się na ten bal?

Trochę dlatego, że generałowa prosiła ją kilka razy. Poszła, gdyż podejrzewała, że generałowa jest kochanką komendanta. Czy może dlatego, że komendant domagał się tego?

Czy też nie.

Anita nie należała do tych żon, które łatwo ulegają kaprysom mężów.

Nie szukała rozrywek i chętnie pozostawała w domu, by razem z Didi zabrać się do czytania „Odyseji”, którą chłopak poczynił tłumaczyć dla swych wypracowań Biedny Didi!

Anita słyszy jeszcze jego pełen oburzenia głos, gdy czynił jej wymówki z powodu balu:

— A więc pozostawiłaś mnie samego? Jakiem podejrziłem i złościłem spojrzeniem ogarnął ją Didi, gdy narzucała wieczorem swój płaszcz wieczorowy, płaszcz futrzany, którego podszywka, podobna była do zodiaku. Złote i srebrne słońca i księżycy skrzyły się na nagich ramionach kobiety i przypominały święty płaszcz ukradziony przez Salambo w świątyni bogini miłości.

Na „dobranoc” matki, Didi gwizdał tylko przez zęby i uciekł tłumiąc łzy.

Potem zaciął usta, zmarszczył czoło i zasiadł do czytania.

Anita gotowa była zostać... Ale mąż wołał z przedpokojem... Gdybyż choć mogła wrócić wcześniej do domu!

Nic jej tu nie interesuje, nic nie bawi...

Nie zna przecież tych ludzi. Życie wojskowych podlega ciągłym zmianom, bezustannie dyslokacje wojsk zmieniają warunki życiowe, to też salony ministerstwa wojny gościli dziś zupełnie innych ludzi niż przed sześciu laty, gdy Anita była tu częstym gościem.

Nagle uszu jej dobiegł dźwięk... Dźwięk głosu. I głos ten zburzył cały sztuczny gmach jej spokoju...

Był to jego głos...

Ktoś mówił do niej w tej chwili:

— Cyryl Dubrowin pragnie złożyć swój hołd!

I usłyszała jego głos.

Był to on! On, który był jej pupilem w szpitalu w pierwszych latach wojny. On, którego złotą czuprynę pieściła codziennie przy opatrunkach...

Ośmiem lat, ośmiem długich, smutnych lat minęło od tej chwili. — Lat rezygnacji, melancholji i wygnania...

Lat cichych, o przyćmionym rytmie życia, lat bez radości, bez słodczy i marzeń...

Cyryl! Cyryl Dubrowin!

W sercu Anity odezwało się echo dawnych rozkoszy i dawno minionego szczęścia.

Cyryl usiadł przy boku Anity. Jest tak piękny, jak kiedyś, za owych szczęśliwych dni i jest młody, młody...

Tylko czarny frak dziwnie mylił dawne wspomnienia. Cyryl nosił zawsze swój uniform lotnika i dumał był z licznych swych naszy-

wiek i odznaczeń. Ale oczy są te same. Te same drogie oczy, szafirowe, wielkie i wypełnione miłością i radosnym zachwytem.

Oczy te przebiegają po jej twarzy i postaci i wyrażają całą ekstazę tak długo tłumionego uczucia.

— Anita! — wołają — Anita, promyku radosny, szczęście mego życia. Słodka kochanka, mała zalotnica, czy pamiętasz jak bardzo cię kochałem?? Wtedy...

— Pani się zupełnie nie zmieniła — mówi Cyryl głośno.

— Nie zmieniłam się? — Anita jest zdziwiona. — Jakże to, czy pan nie znalazł żadnej zmiany? Bardzo się zmieniłam, bardzo! Zestarzałam się. Ośmiem lat pustyni, to prawie tyle, co ośmiem lat wojny. Zmienił się charakter i usposobienie, zmieniły się upodobania i światłopogląd! Zestarzałam się.

On się uśmiecha, a oczy jego mówią:

— Nie wierzę, ukochana, nie wierzę!

— Nie zapomniałem niczego — mówi głośno. — Pamiętam wszystkie najcenniejsze słowa i najdrobniejsze gesty. Są to wspomnienia, które noszę ze sobą wszędzie, które powtarzam sobie od rana, a pokrywam pieczęciami z wieczora. Pamiętam o pani, gdy wznoszę się wysoko w przestworza i gdy powracam na ziemię. Pamiętam zawsze...

A ona pragnęłaby odpowiedzieć: — I ja pamiętam. Wierzyłam, że wspomnienia te pogrzebię w gorących piaskach pustyni, że uleczą wraz ze skwarą samumem, ale one pozostały... Pamiętałam o panu, o jakże długo nosiłam w pamięci wspomnienie owych chwil...

Stanisława Umińska uniewinniona

Prokurator wygłosił mowę obrończą — Wzruszające momenty w czasie rozpraw „Kochałam do szaleństwa Żyznowskiego i byłam gotowa dla jego ocalenia oddać całą swą krew” — oto jedyna obrona Umińskiej

PARYŻ, 7 lutego. (Pat.) — Rozprawa w procesie Umińskiej rozpoczęła się w atmosferze, nacechowanej niezwykle sympatią dla oskarżonej. Akt oskarżenia podkreślił nadmiernie podrażnioną wrażliwość Umińskiej oraz rozpaczliwy stan zdrowia Żyznowskiego. Przypomina, że 12 lipca Umińska samorzutnie zaślubiła swą krew dla dokonania transfuzji na chorego.

Przesłuchanie prowadzi przewodniczący sądu przysięgłych Mouton w sposób widocznie życzliwy dla oskarżonej. Ekspert dr. Paul stwierdził, że Żyznowski mógł żyć najwyżej jeszcze 8 dni. Inni świadkowie, pielęgniarz i p. Gotlieb, osobista przyjaciółka Umińskiej, zeznają, że Żyznowski błagał ją, aby mu ukróciła cierpienia, zabijając go. Dr. Roussy, naczelny lekarz szpitala, w którym leczył się Żyznowski, opisuje w słowach wzruszających poświęcenie Umińskiej.

Następnie odczytano zeznanie nieobecnego świadka Augusta Zamoyńskiego. W zeznaniu tem świadek zaznacza, że czyn, popełniony przez Umińską, był czynem poświęcenia i posłuszeństwa dla Żyznowskiego.

Prokurator wygłosił świetne przemówienie, w którym zaznaczył, m. in., iż wolałby znajdować się w roli obrońcy w tej sprawie, która jest jak gdyby piękną legendą miłości, pomimo iż zakończyła się tak tragicznie. Następnie prokurator opisał scenę końcową dramatu z talentem i bezstronnością, przez którą jednak przenikała wyraźna sympatia dla oskarżonej.

Kończąc przemówienie prokurator zaznaczył, że niebezpieczeństwo nie tkwi w tem, co grozi oskarżonej, lecz w tych wnioskach, które wyciągnąć może opinia publiczna w razie uniewinnienia oskarżonej, a które mogłyby pozwolić przypuszczać, iż istnieje prawo zabijania dla ukrócenia cierpienia. Prokurator protestuje energicznie przeciwko podobnemu przypuszczeniu. Nikt nie ma prawa zadawać śmierci czy to przez nadmiar niechęci, czy też przez nadmiar miłości. Prawo nie każe jednak czynów, popełnionych nieraz nieświadomie, lecz potępia zbrodnicze zamiary, których w tym wypadku nie było. Dzień dzisiejszy jest tym dniem, w którym nieugięte prawo musi ustąpić przed miłością i współczuciem.

Przemówienia obrony wygłosili adw. Rudenko i Henri Robert. Rudenko mówił o życiu Umińskiej i odczytał szereg ustępów z ostatniej powieści Żyznowskiego, z których odnosiło się wrażenie, iż autor przeczuwał swój koniec tragiczny. Henri Robert wygłosił mowę, którą zaliczają do najpiękniejszych w jego karierze adwokackiej. Robert odczytał depeszę artystów teatrów warszawskich, wyrażającą prośbę o względy dla nieszczęśliwej koleżanki oraz list, wystosowany do Umińskiej przez matkę Żyznowskiego, w którym ta ostatnia przebacza Umińskiej i daje jej swoje błogosławieństwo.

W swem ostatnim słowie Umińska powiedziała, że kochała do szaleństwa Żyznowskiego i gotowa była dla jego ocalenia oddać całą swą krew.

Wyrok UNIEWINNIAJĄCY oskarżoną przyjęty został z uczuciem wielkiej radości przez publiczność, wypełniającą salę rozpraw po brzegi.

PARYŻ, 7 lutego. (Pat.) — Sąd po 5-minutowej naradzie wydał jednomyślny wyrok, UNIEWINNIAJĄCY Stanisławę Umińską.

Nastroje przed procesem

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Paryżu stanęła artystka dramatyczna, p. Stanisława Umińska, aby odpowiadać przed sprawiedliwością za strzał, którym skończyła życiowe męki narzeczonego swego, młodego powieściopisarza Jana Żyznowskiego.

Życie wydało już na nią swój wyrok: została sama na świecie ze wspomnieniami po najdroższym człowieku, z nieukończoną tęsknotą na nim...

Cóż ludzie powiedzą teraz, czy mogą coś więcej dodać do tego wyroku?

Ani w opinii polskiej, ani we francuskiej nie ozwał się głos potępienia dla czynu p. Umińskiej.

Sam akt oskarżenia stwierdza, że czyn jej jest jedynym w kronikach sądowych ze względu na najbardziej ludzkie, jakie pomyśleć można pobudki.

Akt oskarżenia nie kryje się z sympatią dla oskarżonej i bodaj sam przez się jest wynikiem uniewinniającym.

Zeznania wszystkich świadków stwierdzają, że miłość p. Umińskiej do s. p. Jana Żyznowskiego była czemś z krainy bajki, czemś niedajacym się ogarnąć ludzkimi słowami.

Widziała jak on cierpiał, wiedziała od lekarzy, że niema ra-

tunku, więc gdy on sam w przystępie rozpaczliwej prosił — podała mu śmierć na kochających dłońmiach.

Samo przez się zabójstwo według kodeksu francuskiego należy do przestępstw najcięższych i podlega rozpatrywaniu przez sąd przysięgłych.

Na każdej sesji trwającej dwa tygodnie, 36 sędziów wybranych z pośród obywateli, losuje do rozpatrywania każdego procesu 12 osób.

Prócz nich w procesie bierze udział 3 sędziów-prawników, którzy prowadzą rozprawę, i w końcu stawiają przysięgłym pytanie: winien czy nie winien?

W razie odpowiedzi twierdzącej sędziowie-prawnicy stosują odpowiedni paragraf z kodeksu karnego, t. j. wymierzają karę.

W procesie St. Umińskiej, przewodniczącym będzie znany sędzia Mouton, radca sądu paryskiego. Oskarżenie wnosi prokurator Donnat-Guirue.

Na ławie obrońców zasiadają jeden z najslawniejszych obrońców paryskich Henryk Robert oraz Aleksander Rudenko.

Przysięgłym łomaczem jest p. Karol Smólski, urzędnik min. spr. zagranicznych.

Dola emigrantów

20.000 emigrantów czeka na Kubie wieści z Waszyngtonu

WASZYNGTON, 7 lutego. (Wł. st. telegraficzny „Głosu Polskiego”). Generalny komisarz emigracyjny, M. W. Husband, stwierdził, iż w chwili obecnej znajduje się na wyspie Kubie 20.000 emigrantów z Europy, którzy czekają tam na pozwolenie wjazdu do Stanów Zjednoczonych. Emigranci ci znajdują się poza kwotą imigracyjną i wątpliwym jest, czy będą mogli dostać się do Stanów.

— Zawsze jakoś starałem się dowiedzieć o pani. Myśl moja szła za panią w ślad do Blidah, Biskory, do Ele Qued, Tongour'u i do Timbuktu. Kilka razy miałem okazję do udania się aeroplanem na pustynię. Ale nigdy z tych okazji nie skorzystałem. Z początku trapiły mnie obawy, że naruszę spokój pani, a potem uległem przykre mu wypadkowi, który uniemożliwił mi dalszą karierę lotnika.

Anita zbliżała. — Wypadek? Czy coś złego?

— Nic wielkiego. Wobec tego stałem się przemysłowcem.

— Czy pan nie wróci do Rosji?

— O nie. Przyjąłem francuskie poddaństwo. Zachowałem paru przyjaciół w szeregach wojskowych, by móc panią kiedyś spotkać. Pani nigdzie nie była Ale dziś, przeczuję, że pani tu będzie!

— W jaki sposób? — spytała Anita. W tej samej chwili pani domu zbliżyła się do szepeczącej pary i zabrała Anitę. Tego wieczoru już się więcej nie spotkali. Ale oczy ich biegły do siebie bezustannie i nie było chwili, by Anita nie czuła gorącej prośby promieniającej z błagalnych źrenic Cyryla. Gdy w szatni, komendant ogłądał się za służącym, Cyryl cichy jak cień stanął za Anitą. Otulił ją w futuro, ozdobione konstelacją gwiazd i słońca, a usta jego spoczęły w gorącej, a niemej prośbie na skraj szaty kochanki. Podniósł brzeg futra do twarzy swej i zaraz go opuścił. Płomienny jego pocałunek pozostawił ślad na lśniącej powierzchni płaszcza...

Anita nie mogła obie już potem nigdy przypomnieć, w jaki sposób dostała się do auta i zajęła miejsce obok męża.

Komendant był w różowym hu-

Po Francji kolej na Włochy

Wierzytel amerykański puka do drzwi włoskiego

WASZYNGTON, 7 lutego. (Wł. st. telegraf. „Głosu Polskiego”). Senator Borah wystosował interpelację w imieniu komisji spraw zagran. do ministra skarbu, Mellona, z zapytaniem co zamierzają czynić Włochy w kwestii uregulowania przypadających Stanom Zjednoczonym długów wojennych w wysokości dwóch miliardów dolarów.

morze. Objął żonę i prawil jej staroświeckie a przydługie komplementy, a ona słuchała przykrymawczy oczy, gdy serce jej drżało jeszcze echem owego innego głosu i tych innych słów, które jak płonące szkarłatne róże padały z ust ukochanego.

Po chwili komendant zapalił cygaro i rozpoczął długą opowieść na temat odznaczeń służbowych, dylokalacji i misji kolonialnych.

Anita owinięta szczerze w futrzany płaszcz leżała nieruchomo w swym kącie, a ciało jej przebiegały rozkoszne dreszcze na myśl, że ukochany dotknął ustami swemi rąbka jej szaty.

— Cyrylu! — wołało serce, wołały wszystkie nerwy — Cyrylu, ukochany mój!

Przed oczami jej duszy poczęły się przesuwac obrazy owej dawno minioniej, a tak szczęśliwej przeszłości...

Widziała znów ów pełen słońca i blasku kąt tarasu, gdzie stało krzesło rekonwalescenta i widziała go z głową spowiniętą w biel, jak blademi długimi palcami pieścił ogromnego psa klasztorowego.

Widziała długie, chłodne korytarze, przez które ostrożnie prowadził rannego. Widziała tyle szczęścia, tyle pogodnego spokoju na jego twarzy... że wszystkie ofiary, które poniosła jako sanitariuszka znikły gdzieś i zmały...

Właśnie tam, na jednym z tych chłodnych korytarzy Cyryl upadł na kolana i przycisnął do swych płonących ust brzeg jej płaszcza gronostajowego, który z powodu panującego chłodu narzuciła na skromną szarą sukienkę informierki.

I przypomina...

Przypomina sobie, jak po roku

Dzieci manifestują w Ameryce

ku czci Lenina

NOWY JORK, 7 lutego. (Wł. st. telegraf. „Głosu Pol.”). Na Madison Square odbyła się manifestacja komunistyczna ku czci Lenina. W pochodzie brało udział ze 400 uczniów szkół początkowych. Czternastoletni „boy”, Morris Spector, wygłosił płomienną mowę do dzieci, nawołując ją do „obalenia kapitalizmu”. „Mówca” zyskał niebywały sukces; małoletni wiecownicy ponieśli go na ramionach.

dopiero, po długiej udręce, po pełnej płomiennych wyznań korespondencji, po walkach ze samą sobą i z warunkami wojny, nastąpiła nareszcie chwila... Owa straszna a tak upragniona chwila, gdy Cyryl pochwycił ją w swe objęcia jak jastrząb porwa kurczę, gdy otulisz ją w swój obszerny futrzany płaszcz porwał i uniósł, najpierw w przestworza, a potem do swego zakątka pełnego puszystych dywanów niskich sof, egzotycznych dzieł sztuki i świętych obrazów.

Tu Anita zapominała o walkach, o zgryzotach, o wszystkim co otacza zazwyczaj tak zwany grzech wiarołomstwa i rzuciła się w objęcia Cyryla...

Przyjechali. Anita pośpieszyła na przód i starała się być pierwszą w sypialni, by uniknąć długich rozmów w salonie.

Udała się do swego buduaru i tu przymknawszy na chwilę drzwi, upadła na poduszki sofy i znów patrzyła...

Patrzyła w przeszłość, a jednocześnie widziała dzisiejsze oblicze Cyryla.

Na obliczu tem malował się ten sam zawsze wyraz zachwycenia miłosnego i ta sama ekstaza.

Jakże piękna była twarz ukochanego... Źrenice jego, które ścięły ją swym płomiennym a tęsknym spojrzeniem były te same.

To samo szafirowe przymione nagle mgła zadumy spojrzenie szło za nią wślad przez morze, przez skaliste wybrzeża i przez płonące piaski pustyni.

Wtedy, gdy się rozstali...

Wtedy Anita była jeszcze bardzo młoda.

Teraz zaś spojrzawszy w lustro

Nowa zdobycz wiedzy

Skarlatyna nie będzie już niebezpieczna

NOWY JORK, 7 lutego. (Wł. st. telegr. „Głosu Polskiego”). Znany klinika nowojorski, dr. G. Blake, wynalazł serum antyskarlatynowe, którego skuteczność wypróbował w licznych wypadkach. Z 43 chorych, którym zaszczerpiono serum Blake'a, wszyscy wyzdrowieli.

Koła medyczne są bardzo zainteresowane tym wynalazkiem i wkrótce rozpoczyna się w szpitalach i klinikach nowojorskich próba na szerszą skalę.

wzroku ukochanego powróciło jej dawną piękność...

Dawno już usta jej nie paliły się tak przedziwnym skarlatem, a że nico nie promieniały tak świetlistym szafirem. Tak, miłość ta stała się dla niej na nowo celem życia i prawdziwym źródłem odrodzenia.

Anita uśmiecha się i nasłuchuje. Maż jej gospodaruje w przyległej łazience, może więc śmiało oddać się jeszcze przez chwilę swym marzeniom...

Cyryl...

Zadrżała na myśl, że jej dzisiejszy upór i niechęć do liczniejszych zebrań mogły przeszkodzić lub też zupełnie uniemożliwić spotkanie z ukochanym. Szukała go przecież w ciągu wielu lat...

I oto przyszedł!

Odnalazł ją i wyrwał z odosobnienia...

Nie zapomniał o niej!

Minęło długich osiem lat a Cyryl zachował pamięć o niej, zachował wspomnienie owych chwil upojnych, owych spotkań... A teraz...

Anita wtuliła usta swe w brzeg płaszcza, gdzie przez niezapomnianą chwilę spoczęły usta ukochanego...

— Czy nie zamierzasz już wrócić do sypialni? — zawołał w tej chwili mąż.

— Ależ tak — odrzekła Anita i skoczyła na nogi. Podniosła przytem dłoń, by zgasić lampę.

I oto na jedwabistej zastonie błęta kartka przypięta szpileczką.

Anita podniosła do oczu ślicznie wykaligrafowaną karteczkę i przeczytała:

— Dobranoc, droga mamo, jesteś piękna. Myślę o tobie! To był

Podziękowanie.

Panu dr. Michałowi Kantorowi za szczerze słowie dokonanej operacji i troskliwą opiekę, okazaną synowi naszemu podczas pobytu jego w klinice przy ul. Ogrodowej nr. 10, panu dr. Szyfrsowi za gorliwą bezinteresowną pomoc, dr. Elznerowi oraz wszystkim tym, którzy interesowali się tak niebezpieczną chorobą naszego syna drogą tą składamy nasze najgorętsze podziękowanie oraz serdeczne „Bóg zapłać”.

1091—1 Rodzina Jankielowiczów.

charakter pisma Didi. Jakże mogła zapomnieć o synu!

Po raz pierwszy od wielu lat nie pamiętała o swych obowiązkach dla tego słodkiego dziecka, które nazywała synem swym. — Czekaj zapewne jej powrotu gdyż u dołu był mały dopisek:

— Godzina jedenasta w nocy! Biedny Didi!

Co się z nim stanie, gdy matka jego będzie kochała innego? — Chłopak był sprytny i podejrzliwy. Będzie ją zapewne śledził i obserwował.

A ona będzie kłamała...

A wtedy na zawsze znikną ich tkliwe rozmowy, dalekie spacery i zniknie owo zaufanie, ów słodki wiew macierzyństwa, który otaczał te długie lata wychowania małego Didi.

Anita nie zrzucając nawet futra, pobiegła do sypialni chłopca. Didi spał.

Ślady łez i skrzywione boleśnie usteczka dowodziły, że chłopak zasnął dopiero przed chwilą.

Serce Anity ścisnęło się z bólu. Biedactwo drogie!

Jakże to małe serduszek musiało tęsknić, jakże gorzkie musiały być myśli opuszczonego i samotnego chłopca...

Kołderka zsunęła mu się z piersi, które co chwila podnosiły się jeszcze nieskończonym szlochem...

Anita rzuciła się na kolana. — Wtuliła twarz w kołdrę chłopca i płakała...

Potem okryła go własnym płaszczem i cicha błada wróciła do sypialni.

Zrezygnowała... (Tłum. Et.)

Tętno chwili. Komedia ludzka

Balzac dał w swym niezapomnianym Vautrin'ie obraz człowieka-przestępcy, którego celem życiowym jest zdobycie reputacji człowieka przyzwoitego.

Vautrin nie chce się w niczem różnić od otaczających go przyzwoitych ludzi; podobny roślinie, chowa jak ona przed światem dziennym korzenie życia, a niebu i ludziom ukazuje listowie i kwiecie zwykle przeciętne, jak krzak fuksji, głogu czy geranii.

Luksusem Vautrin'a były nie skarby, którymi rozporządzał, nie władza, którą sprawował tajemnie nad swymi kamratami — jego luksusem była aureola przyzwoitości, którą otoczył swe czoło.

Nasz wiek, którego schyłek uwieńczyła ongi cnota i występki, rozwinął do najwyższego stopnia cechy Vautrin'a. Koroną wszystkich namiętności, żądź i posęgu za fortuną zdaje się być reputacja porządnego człowieka.

Jesteśmy cnotliwi, uwielbiamy cnotę, nie możemy żyć bez niej. Zdobywamy ją w trudzie, w pocie czoła, pracujemy na nią. Zdobywamy ją i tracimy, odzyskujemy nanowo.

Wszystek luksus nowoczesny, wszystkie bogactwa, wszystkie 102 głos i reklama — to tylko ośmieszające pomniki, na których stanąć mamy udrapowani w togi przyzwoitości, z wielkim krzyżem komandorji porządnego człowieka na piersi.

Rastakuer, kokota, szmugler, paskarz, fałszerz — wszyscy oni nie zadawalniali się połowem w mętnych wodach życia. Powodzenie daje im tylko lekki posmak szczęścia. Posmak, który trawi i pali wnętrzości; wrota szczęścia otwiera przed nimi dopiero narodziła karta wizytowa wydana przez społeczeństwo. Karta, na której widnieje obok zwykłego napisu — Alfons X..., Lula Y..., magiczny symbol porządnego człowieka.

Wypracować sobie tytuł porządnego człowieka, to rzecz nie łatwa. Nawet bardzo ciężka.

Nie wystarcza tu samo powodzenie, reklama, fortuna, wille nad morzem, brylanty, perły, futra, automobile, nawet otwarta kłoda i dobra kuchnia. Konkurencja jest wielka, walka zażarta. Bez sprytu i zręczności nie pomoże ani uroda, ani fortuna, ani przyjaciele.

Tembardziej, iż w szrankach walczą zapasnicy wszelkich maści i kategorii. I ci, co w glori cnoty już chadzają, i te, co nanowo odzyskać ją pragną, tacy, którym wydaje się ona jabłkiem Ewy i takie, dla których ma ona być wytrychem, otwierającym wrota grzechu.

Wyścig ku mecie nie ustaje ani na chwilę. Wszyscy i każdy chce być porządnym człowiekiem. Archikonfrotermia porządnymi ludźmi rośnie i wzbogaca się co chwila nowym nabytkiem.

Dusimy się z nadmiaru porządności. Nieboszczyk Vautrin, gdyby zmartwychwstał, miałby uciechę nieładna: stworzył szkołę.

Tres.

Bomby na Rivierze

NIZZA, 7 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). W m. Vence wybuchły tej nocy dwie bomby, podrzucone na ulicy. W mieście powyływały szyby z okien, wypadków z ludźmi nie było. Zandarmerja prowadzi dochodzenie.

Pożyczka polska w Ameryce gwarancje i kurs

NOWY JORK, 7 lutego (Wł. sł. tel. „Głosu Polskiego“). Korespondent „Głosu Polskiego“ dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że w najbliższym czasie zostanie podpisana umowa między pewną grupą finansistów amerykańskich i przedstawicielem polskim w sprawie pożyczki dla Polski. Pożyczka ta będzie gwarantowana podatkiem od cukru i od biletów kolejowych. Nominalny kurs pożyczki będzie wynosił 92 za każde 100 dol.

N. P. R. nie pakuje z prawicą Ani nie ma w swym łonie rozdziewców

Tak oświadczył prezes klubu p. Popiel — A co ze sprawą p. Zapały?

WARSZAWA, 7 lutego. (Specjalna służba inform. „Gł. Polsk.“). Wczoraj przybył do klubu sprawozdawców parlamentarnych prezes klubu N. P. R., p. Popiel i złożył następujące oświadczenie:

„W ostatnich czasach prasa polska podaje różne pogłoski o najrozmaitszych kombinacjach partyjnych w sejmie i o udziale w nich N. P. R. Donoszono, że N. P. R. prowadziła pertraktacje z Chadecją i „Piastem“ w osobach pp. Kor-

fantego i Witosa, w celu utworzenia nowego centrum. Mówiono także o rozłamie w klubie N. P. R. pomiędzy posłami w Wielkopolsce i b. Kongresówce“.

P. Popiel twierdzi, że we wszystkich tych pogłoskach nie ma ani słowa prawdy. Nikt z N. P. R. żadnych rokowań o nową kombinację partyjną nie prowadzi i nie ma w klubie żadnych rozdziewców co do taktyki i stosunku klubu do u-

grupowań partyjnych. Klub jest całkowicie zgrany i solidarny.

Ponieważ i na łamach „Głosu Polskiego“ notowaliśmy pogłoski, o których mówił poseł Popiel, podajemy więc powyższe wyjaśnienie, ale musimy przy tej okazji zaznaczyć, że p. Popiel w swojej „deklaracji“ zupełnie pominął konkrętną sprawę p. Zapały, w związku z którą powstały owe rozdziewki, rzekomo nieistniejące.

Nowe reformy bolszewickie

Pesymizm przywódców — „Blagonadiożna“ kontrrewolucja — Ile zarabia urzędnik sowlecki? — Zamiast chleba porcelana

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Moskwa, 4 lutego 1925.

Trzeba przyznać, że ostatnimi czasy sowieci zasadniczo zmienili system propagandy. O ile dawniej tumaniono „poddanych“ Wcika (raczej niewolników czrezwyczajki) perspektywami bliskiej rewolucji światowej, rajem ustroju bolszewickiego w porównaniu do burżuazyjnych państw „zgniłego Zachodu“ i t. p., to obecnie traktuje się te sprawy inaczej. — I tak na mityngach, urządzanych w Moskwie z okazji rocznicy śmierci Lenina, generalny mówca, Preobrażenski, wyraził się wprost pesymistycznie. Przyznawał on otwarcie, iż bolszewikom nie udało się sprowadzić do Rosji kapitałów zagranicznych. Lenin — wedle jego wywodów — był zapalonym zwolennikiem idei „przeszczepienia“ do Rosji obcych kapitałów drogą udzielania koncesji i z pewnością nie byłby zbudowany, widząc mizerne rezultaty osiągnięte dotychczas. Wedle danych, przytoczonych przez Preobrażenskigo, otrzymał rząd sowiecki w roku 1920 od kapitałów zagranicznych około 1200 podań o koncesje, większość ich jednak nie zawierała konkretnych propozycji, wniesiono je zaś dla wywieńdzenia się o gospodarczej sytuacji Rosji sowieckiej.

Obecnie komitet udzielania koncesji bada około 300 podań. Aż do 1 grudnia 1924 roku udzielił rząd sowiecki ogółem 60 koncesji dla cudzoziemców, co na razie zasililo Rosję sumę 450.000 funtów szterlingów, chociaż w myśl umowy koncesjonariusze ci mieli łącznie wpłacić kwotę 2 milionów funtów. Kredytów zagranicznych uzyskały sowieci dotychczas na 1.300.000 funtów.

Lnny mówca oficjalny przyznał, że zakaz handlu prywatnego tamuje rozwój kraju; a próby podniesienia handlu zapomocą kooperatyw i przedsiębiorstw państwowych nie udały się. Należałoby zatem kapitalistom znów zezwolić na wolny handel, który jedynie jest w stanie zaspokoić potrzeby ludności.

Trzeba przyznać ogromny postęp, bo do niedawna śmiało, któryby odważył się wygłaszać publicznie podobnie „kontrrewo-

lucyjne“ poglądy, bezwzględnie odpokutowałby za nie „podścianką“.

Państwo rosyjskie cierpiało zawsze na nadmiar urzędników. Od czasu objęcia władzy przez bolszewików liczba płatnych funkcjonariuszy państwowych jeszcze się znacznie zwiększyła. Otóż w zeszłym roku wydano rozkaz zredukowania nadmiernej liczby urzędników. Na prowincji rozkaz ten został wykonany, w Moskwie natomiast ilość urzędników wzrosła z 203.000 na 249.000. Wobec tego ustanowiono „nadzwyczajną komisję“, która dla orientacji miała zarejestrować wszystkich urzędników.

Z ogłoszonego ostatnio sprawozdania tej komisji wynika, iż centralny komitet wykonawczy zatrudnia 4.000 urzędników „sownarkom“ (rada komisarzy ludowych) 1785, komisariat oświaty 19.000, i t. d. odsetek komunistów wśród urzędników wzrósł w ostatnich latach i wynosi obecnie 10 proc. (?) Najwięcej komunistów znajduje się w instytucjach naczelnich, oraz władzach handlowych.

Pobory są bardzo niejednolite. Najniższe pobory — 43 ruble —

placi komisariat dla spraw wewnętrznych, gdzie przeciętna płaca miesięczna wynosi 74—94 ruble. Najwyższe są pobory w komisariatach dla handlu zagranicznego, dla handlu wewnętrznego i w głównym urzędzie politycznym.

Oddział komisariatu ludowego dla spraw oświaty ludowej, zarządzający funduszem muzealnym, powziął ostatnią doniosłą uchwałę. Fundusz ten obejmuje wszystkie zabytki i dzieła sztuki, zarekwirowane ze zbiorów prywatnych. Obecnie wspomniany oddział ma rozpocząć podział tych zbiorów, znajdujących się obecnie jedynie w obu stolicach, na poszczególne prowincje. Przedewszystkiem nastąpi rozdział przedmiotów, znajdujących się w muzeum w Leningradzie; i tak, wielki zbiór porcelany i bronzów zostanie przesłany do Rostowa, zaś obrazy najlepszych mistrzów rosyjskich, jak również porcelana rosyjska i zagraniczna ze zbiorów księcia Jussupowa, do Sebastopola. Stolica Armenji, Erywań, otrzyma kolekcję obrazów mistrzów francuskich i holenderskich, oraz zbiór starej porcelany.

L. R.

Dwieście lat od śmierci Piotra Wielkiego



Dwieście lat upływa od dnia śmierci Piotra Wielkiego, pierwszego cara rosyjskiego, który ugruntował potęgę militarną Rosji. Urodzony w r. 1672, wstąpił na tron w r. 1682. W imieniu małoletniego, rządziła matka Zofia. Car Piotr wkrótce jednak po wstąpieniu na tron uwolnił swoją matkę w klasztorze i sam ujął ster rządów.

Był on pierwszym organizatorem armji rosyjskiej na wzór europejski. W krwawych wojnach z Turcją i Szwecją rozszerzył znacznie granice Rosji. Był on założycielem Piotrogradu, gdzie też przeniósł z Moskwy stolicę. Mimo ciągłych wojen nie zaniedbywał również reform wewnętrznych.

Sun-Yat-Sen i Sazonow

Doświadczenia chińsko-rosyjskie pisarza francuskiego

Znany pisarz i publicysta paryski, Pierre Mille, opowiada o propozycji Sun-Yat-Sena, którego jedne agencje telegraficzne kategorycznie uśmiercają, drugie zaś równie kategorycznie wskreślają, następującą historię:

Na dwadzieścia lat mniej więcej przed wojną, czyli w zamierzonej już przeszłości, zaprosił P. Mille'a, wydawca Courrier Europeen, P. Sailles, na obiad z Sun-Yat-Senem.

Sun-Yat-Sen był już wówczas w pełni swej sławy rewolucyjnej i objeżdżał Europę, usiłując zjednać dla siebie prasę i dyplomację. Zbывało wówczas obozowi republikańskiemu w Chinach na wszystkim: na pieniądzu, na armji, na poparciu moralnem.

Obiad w trójkę odbył się w restauracji w okolicach dworca Montparnasse. Sun-Yat-Sen, z pozorów europejski, okazał się już po kilku minutach rozmowy ultrachinijczykiem. Kultura europejska zostawiła na nim taki ślad, jaki zostawić może oliwa na marmurze.

P. Mille wyraził Sun-Yat-Senowi wątpliwości swe w kwestji powodzenia ruchu republikańskiego w kraju, gdzie dynastia mandżurska tkwiła jeszcze dość mocno, a obyczaje biurokracji i sfer rządowych pozostawiały tyle do życzenia.

— Mam za sobą 4000 lat więcej od was, odpowiedział na to Sun-Yat-Sen.

Znaczyło to: my jesteśmy dośrodkami i rozsądnymi ludźmi, wy zaś — dziećmi.

W parę dni później poprosił Sun-Yat-Sen Mille'a o wręczenie memoriału zredagowanego przez siebie ministrowi spraw zagranicznych Rosji, Sazonowowi, który podówczas znajdował się w Paryżu przejeżdżając.

Z treści memoriału nie robił Sun-Yat-Sen tajemnicy. Chiny dążą do rewolucji. Mają dwóch przeciwników — Japonję i Rosję. Z Japonją Chiny nie mogą się pogodzić. Od zgody z Rosją przedziela je tylko kilka niezafatwionych spraw spornych. Niech Rosja poprze Chiny przeciw Japonji a kwestie sporne dadzą się załatwić bardzo szybko.

P. Mille poprosił o audjencję u Sazonowa i otrzymał ją następnego dnia.

Od drzwi już podszedł Sazonow z wyciągniętymi ramionami ku mnie — opowiada Mille.

— Jak się miewa Caillou?

„Caillou było to imię bohatera powieści p. t. Caillou et Tullia, którą Mille wydał parę lat przedtem.“

Wyraziłem mu — ciągnie Mille — podziw dla zainteresowania, jakie pomimo spraw państwowych okazuje dla literatury francuskiej.

— A to jest dokument dyplomatyczny — odrzekłem — wręczając mu memoriał Sun-Yat-Sena.

— Sun-Yat-Sen?... któż to jest, co to za osobistość?...

Jakbym spadł z księżycy. Nasz minister, p. Pichon, zna Sun-Yat-Sena, ja znam Suna od lat paru, chociaż to nie mój resort, a Sazonow, minister spraw zagranicznych potężnego mocarstwa graniczącego z Chinami nie wie kim jest Sun-Yat-Sen, człowiek, który miał wkrótce podkopać monarchję chińską?

Próbowałem — mówi Mille — wytłumaczyć mu tę historję...

— Daj mi pan ten memoriał — przerwał moje wywody Sazonow — niech mi pan napisze na kopercie nazwisko tego osobnika. Zwrócić się do mojego departamentu z pytaniem, może oni coś wiedzą o nim.

A potem mówiliśmy znów o literaturze...

Oto w jaki sposób — konkluduje p. Mille — zdobyłem nieco początkowych wiadomości o psychologii rewolucjonistów chińskich, oraz dyplomatów dawnej Rosji.

FELJEON.

Dobry przykład Piotra Dydka

W świecie radiotelefonii dzieją się rzeczy niesłychane.

„New - York Times” opisuje scenę, jaka odbyła się w porcie Atlantic City. W helu nurka wprowadzono mikrofon, połączony drutem telefonicznym z łodzią stojącą na kotwicy. Stąd szedł drut do portu, gdzie ustawiono wzmacniacz. Nurk opuszczał się na dno oceanu i stamtąd opowiadał o swoich wrażeniach. Stacja broadcastingowa w Filadelfii przejęła głos nurka i rozsyłała go swoim słuchaczom.

Z głębi oceanu — po raz pierwszy w dziejach ludzkości — poszły na świat słowa nurka.

„Pannie tutaj na dole wielki spokój i zupełna cisza. Osiągnąłem właśnie głębokość 100 stóp. Na lewo od siebie widzę kadłub starego, zatopionego okrętu. Wygląda jak szkielet ogromnej ryby. Naokoło i wewnątrz igrają i pływają miljarady małych rybek. Promienie słoneczne przybierają tu w głębi kolor zielony...” i t. d.

Opowiadanie trwało dziesięć minut.

W rozwoju radiotelefonii Polska stoi na ostatnim miejscu w rzędzie państw cywilizowanych. Przeciwnie nas wszystkie państwa bałkańskie. Już niema co mówić o sąsiadach. W Niemczech liczba abonentów broadcasting'u dobiega cyfry 400.000, z czego zgórą 150 tysięcy przypada na Berlin. Na niektórych kolejach niemieckich z radiokonzertów korzystają już podróżni. Nawet w podupadłym obecnie Wiedniu liczba abonentów i posiadaczy aparatów prywatnych wynosi kilkadziesiąt tysięcy.

U nas obywatel jest niezadowolony, że koncert z Londynu słychać gorzej, niż gdyby się siedział tam, na sali I w tej uwadze wyczerpuje się jego stosunek do najgenialniejszego wynalazku XX-go stulecia.

Ale echo wielkiej rzeczy trafia jednak do najgłuchszych nawet zakamarków. Czasopismo p. n. „Radio dla wszystkich” zamieszcza wzruszający dokument: list właściciela Piotra Dydka ze wsi Sieklówka, niedaleko Jasła. Oto ten list:

„Uprzejmie zapytuje i proszę o odpowiedź na te pytania: 1) czy we wsi tyż radio takie grające gra bo mnie kumoszka z tyj samy wsi gadała co się takie radio ino w wielkim mieście jak Kraków śpiwo a bo we wsi to drutu nigdzie nima więc gdzie takie radio powieścić można, 2) jeśli Redakcja Szacowna uzna, że takie radio grające i we wsi w stodole gra i wywijać obertasa przy takim gramofonie można to niech Szanowna Redakcja napisze jak to sobie taki radio uskubać można i co trzeba do takiej radii mieć żeby ją zrobić bo kupiona to ponoć warta diabła a i tania taka znowu niejest 3) ile może całutki taki interes kosztować oby ta nie był drogi to go sam zrobię bo u nas we wsi to i słusznie nie brak i samochud ma dziećdzic to szofer tyż mechanik to radio ustawie tak żeby tańcować przy nim dziwczynka mogły”.

Brawo, obywatelu Piotrze Dydka! Bodajby ludzie lepiej od ciebie piszący i bardziej wykształceni, mieli to samo, co i ty, radosne zainteresowanie wielkimi zdobyczami współczesnej cywilizacji.

Widz.

Herriot jedzie znów do Londynu dla załatwienia najważniejszych spraw

PARYŻ, 7 lutego. (Wł. st. telegr. „Głosu Polsk.”) — Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że premier Herriot i minister skarbu Clementel udają się w tych dniach do Londynu, gdzie będą konferowali z Baldwinem i lordem Cecilim Robertem.

W kołach politycznych oświadczają, że kiedy ambasador angielski w Paryżu odwiedził przed kilkoma dniami Herriota, wyraził ten ostatni życzenie osobistego porozumienia się z Baldwinem. Dziś nadszedł do Paryża telegram Baldwin, który zaprasza Herriota do Londynu.

W związku z tą podróżą oświadczają w tutejszych kołach politycznych, że przedmiotem narad obu premierów będzie 1) uregulowanie długów międzysojuszniczych; 2) pakt bezpieczeństwa; 3) ewakuacja Kolonii.

O pakt z Francją

LONDYN, 7 lutego. (Wł. służba telegr. „Gł. Polsk.”) — W sferach politycznych przypisują wielkie znaczenie ostatniej rozmowie ambasadora angielskiego, lorda Creve z Herriotem.

Rozmowa ta tyczyła się możliwości paktu z Francją, jakkolwiek z powodu zwykłej niemieckiej nie-

zręczności usiłowania, wychodzącej z tej strony, były bardzo źle przyjęte we Francji. Opinia tutejsza jest niemal jednomyślna, że ewentualny pakt z Francją powinien objąć także Niemcy, aby w ten sposób z góry wykluczyć możliwość antagonyzmu niemieckiego.

Dzisiejsze „Daily News” nazywa-

ją takie rozwiązanie zagadnienia bezpieczeństwa Europy idealnym. Jedyną przeszkodą w szybkim zrealizowaniu koncepcji angielskiej jest niechęć Niemiec uznania „status quo” na wschodzie, bez którego Francja uważa kooperację niemiecką za bezwartościową.

Ścisła neutralność Holandji

AMSTERDAM, 7 lutego. (Wł. st. telegr. „Głosu Polsk.”) — W tutejszych kołach rządowych oświadczono dzisiaj, że Holandja nie weź-

mie udziału w pakcie gwarancyjnym, który Chamberlain zaproponował holenderskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Holan-

dja nie wiąże się z nikim wojskowo, ponieważ chce i nadal zachować jaknajściślejszą neutralność.

Jak dawano „zapomogi” w Zagłębiu Ruhry

2 miljardy marek rozdano bez wiedzy parlamentu

BERLIN, 7 lutego. (A. W.) — „Berliner Tageblatt” donosi, że w czasie pomagania rzekomym ofiarom okupacji zagłębia Ruhr, przemysłowcy niemieccy otrzymali jeszcze przed właściwym poszkodowaniem ich przez okupację 2 miljardy marek złotych.

Tych oryginalnych zapomóg udzielił minister Becker, członek niemieckiej partii ludowej. Pomoc ta udzielona została bez zawiadomienia parlamentu.

Największą sumę z tych „zapomóg” otrzymały koncerty „Otto Wolff” i „Union”. Prócz tego z tych

nieuzasadnionych zapomóg korzyści stało przeszło 100 mniejszych firm. „Berliner Tageblatt” i cała prasa lewicowa i republikańska domaga się wszczęcia nowego śledztwa, celem zbadania, kto ponosi odpowiedzialność za to niesłychane ra-

25-letni jubileusz rządów króla Alfonsa XIII



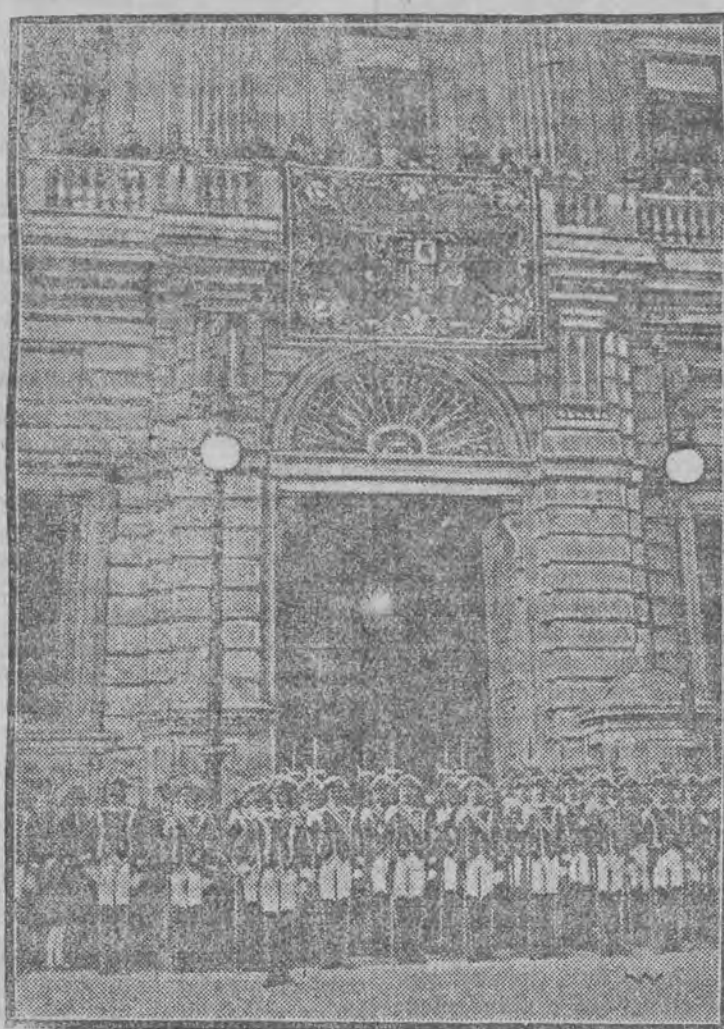
Król i dyktator

Różdżnik między Alfonsem XIII a Primo de Riverą

„Diario de Lisboa” przynosi artykuł o hiszpańskiej dyktaturze, po dając zakulisowe szczegóły o dyktatorstwie i stosunku króla do Primo de Rivery.

Ubiegłej jesieni — informuje „Diario de Lisboa” — podczas pobytu Rivery w Maroku, przygotowywała się w kraju wojskowa rewolucja przeciw dyktatorowi, lecz nikt nie chciał stanąć na czele akcji spiskowej. Król zwrócił się wtedy osobiście do admirała Magaza, ówczesnego zastępcy Primo de Rivery w Madrycie, i radził mu, by stworzył rząd cywilny, Magaz odmówił jednak. Wysłano więc generała Harmosa do Afryki, aby Rivera kazał Harmosie oświadczyć, że go nie przyjmie.

W tym czasie angielski rząd zwrócił się do króla Alfonsa zapytaniem, czy zamierza wprowadzić rządy absolutne, co uniemożliwiłoby Hiszpanii należenie do ligi narodów. Z takim samym zapytaniem zwrócił się do króla także Stan Zjednoczony.



Król Alfons wraz z rodziną na balkonie pałacu w czasie hołdu monarchistów hiszpańskich.

Król polecił wtedy prywatnie posłowi hiszpańskiemu w Paryżu, aby ogłosił w prasie, że w styczniu 1925 roku utworzony zostanie rząd cywilny. Rivera, dowiedziawszy się o tym, wydał ostentacyjną proklamację, że dyktatura zostaje przywrócona dla objęcia komendy nad woj-

podstawie wiarygodnych informacji że między królem, a Riverą różdżnik jest coraz większy i dlatego Rivera nie opuści teraz Hiszpanji, by w jego nieobecności nie zaszły niekorzystne dla niego zmiany. Do Afryki wysłany będzie inny generał dla objęcia komendy nad woj-

Unszlicht zastępcą Frunzego

MOSKWA, 7 lutego. (Pat.) — spraw wojskowych Frunzego zastępcą komisarza ludowego dla nowany został Unszlicht.

W wolnem mieście Gdańsku

TARGI GDANSKIE PONIOSŁY KLESKĘ.

GDANSK, 7 lutego. (Wł. służba telegraf. „Głosu Polsk.”) — Targi gdańskie poniosły z powodu bojkotu polskiego zupełną klęskę. Wprawdzie, przybyło z Polski kilku kupców, ale i ci zawarli interesy na 300 do 400 frank. szwajcarskich. Kupców zagranicznych również przybyło bardzo mało. Dziś rozeszły się pogłoski, że targi gdańskie w sierpniu, nie odbędą się.

ODRODZENIE KRZYŻACTWA.

GDANSK, 7 lutego. (Pat.) Wczoraj przybył tu wielki mistrz reakcyjno - odwetowego związku t. zw. „Młodego niemieckiego zakonu” Mahrein, celem odwiedzenia komturji gdańskiej. Z okazji tej odbyło się w kasynie niemieckim wielkie przyjęcie, na którym komtur gdański witał wielkiego mistrza, twierdząc zakonu, stwierdzając przytem, że zakon młodo-niemiecki na obszarze w. miasta coraz bardziej wzrasta w sile.

SAHM O INCYDENCIE POCZTOWYM

GDANSK, 7 lutego. (A. W.) — Dzisiaj na posiedzeniu komisji głównej prezydent Sahn złożył sprawozdanie o przebiegu incydentu pocztowego.

Po stwierdzeniu orzeczenia wysokiego komisarza i sprzeciwu Polski oraz faktu, że sprawa ma być rozstrzygnięta przez ligę narodów, prezydent Sahn oświadczył, że stanowisko senatu nie zmieni się i że senat nie wytworzy żadnego faktu dokonanego, ponieważ normalne, pokojowe i przyjazne stosunki między Polską a Gdańskiem wymagają, aby wszystkie sprawy sporne szły drogą arbitrażu ligi narodów.

Marks premierem pruskim?

BERLIN, 7 lutego. (Wł. st. tel. „Głosu Polskiego”) Na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu grupy Landtagu centrum postanowiono proponować b. kanclerza Marksa na stanowisko pruskiego prezydenta ministrów.

Trocki grozi rewelacjami

KOPENHAGA, 7 lutego. (Wł. st. telegr. „Gł. Polskiego”) — Z Moskwy donoszą, że Trockie wystosował do komitetu wykonawczego III międzynarodówki pismo, w którym proponuje swój udział w najbliższym kongresie III międzynarodówki w Moskwie, ponieważ ma uczynić bardzo ważne rewelacje, dotyczące się Zinowiewa i Stalina.

I tak będę wiedział prawdę o Rosji

pisze publicysta amerykański któremu odmówiono wiza Trockie najzdolniejszy i najnamyślniejszy komunista

GDANSK, 7 lutego. (Wł. służba telegraficzna „Gł. Polsk.”) — W piśmie rosyjskich ukazał się sensacyjny list otwarty publicysty amerykańskiego Bernsteina do p. Czerwina. P. Bernstein pisze, że rząd sowiecki trzykrotnie odmówił wizy mu na wjazd do Rosji. Pomimo to, jak pisze, będzie wiedział prawdę o Rosji i poinformuje o niej czytelników amerykańskich.

Najciekawszy jest ustęp listu, poświęcony Trockiemu. P. Bernstein pisze:

„Lew Trockie, najzdolniejszy i najnamyślniejszy człowiek, wysunięty przez waszą rewolucję, człowiek, który odmówił podpisania traktatu brzeskiego, który wyróżnił się przez organizację czerwonej armii i ocalał Rosję od inwazji cudzoziemskiej, został poniżony i usunięty przez grupę pigmejów, którzy wdrapali się na jego plecy, a teraz drapują się w płaszcz św. Mikołaja Le-nina.”

W trujących szponach kokainy

Bar dla kobiet — Tajne lokale — „Panna Ernest” — Gdzie nabywa się truciznę — Walka o „koks” — „Kokolores” — Policjanci kokainistami

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego” z Berlina)

Berlin, 5 lutego 1925 r.

Godz. 1 w nocy. W barach i lokalach nocnych gaśnie światło. Jeszcze jeden tyk, by opróżnić szklanki i kieliszki — wreszcie ostatnia „bar-onesa” zesuwa się z wysokiego krzesła przy ladzie — damy poszukują towarzystwa i omawiają możliwości dalszego ciągu „tak pięknie zaczętego wieczoru”.

Siedzieliśmy od 11-ej w jednym z tych lokali, mających ustaloną „reputację” wśród wtajemniczonych. Obserwowaliśmy wszystkie te Janki i Franki, Lizzy i Kitty, Elle i Fele, jak kokietowały z sobą, tańczyły, piły cherry i filipy.

Towarzystwo było jednak tylko przygrywką i wstępem, teraz dopiero zacznie się prawdziwa „zabawa” w jednym z tych lokali, o których egzystencji zwyczajny śmiertelnik nie ma zielonego pojęcia.

Rzadko zdarza się, by takie towarzystwo damskie zabierało ze sobą i mężczyzn. Ten typ kobiet nie obcuje ani z pić brzydka, ani też z innymi kobietami, otaczając swe życie i czyny jakby jakąś zasloną nieprzenikloną, a tajemniczą.

Wspomniana wyżej grupa i — w drodze wyjątkowej łaski — ja z — idziemy przez Kurfürstendamm, prawie do końca, poczem skręcamy w jedną z bocznych ulic. Zatrzymujemy się przed drzwiami jednej z przeciętnych restauracji, nie zdradzających swym wyglądem „cudów”, jakich wkrótce mam być świadkiem. Umówiony znak przez pukanie — jedna pauza krótka, dwie długie — informuje gospodarza, że to „sztamgaści”. Po jakich trzech minutach otwiera się szpara drzwi — ostrożność nie zawadzi — w której ukazuje się twarz o małych, chytrych oczkach i, poznawszy „swoich”, uśmiecha się oblesnie. Jest to groteskowy typ, napożór poczoiewicz, napół alfons, właściciel, kelner, płatniczy, pikolo i... kobieta z dwu zer w jednej osobie. Prowadzi nas do osobnego gabinetu, którego okna zasłania potrójnymi firankami, szybko i z precyzją, poczem zapala światło — czerwoną ampel, stanowiącą niezbędny rekwizyt wszelkich tego rodzaju środowisk.

Podają wino, którego kilka szklanek wypitych duszkiem nie zmienia jednak nastroju nudy i przygnębienia wśród towarzysztwa tego, nawykłego do innych podnieć. Wszyscy opowani są jednym tylko pragnieniem, które ich tu sprowadziło: „koks” — i to jaknajprędzej.

Kokaina jest wszechmocną i jedyną władczynią tych kobiet, władczynią złośliwą, i prowadzącą do niechybnej zguby swych poddanych. Nie trzeba im snu, ani pożywienia, dnie całe mogą chodź po mieście bez wytchnienia, podtrzymywane nadzieją zdobycia ulubionej trucizny. Zgodzą się na wszystko, byle tylko uzyskać odrobinę „koku”.

Teraz, o drugiej w nocy, opowiada mi znów nieposkromiona żądza groźnego narkotyku. Okazuje się jednak, że tylko kilka z nich posiada jeszcze niewielką dawkę — dlatego ktoś musi mimo „psiej pogody” udać się do miasta, bo tu na przedmieściu niema mowy o możliwości nabycia „koku”.

„Ernest niech jedzie” — woła Ela. — Ten Ernest, to najciekawsza figura w tem i tak niezwykłym towarzystwie. Kobiety mężczyzna, czy męska kobieta o włosach strzyżonych i uczesanych po męsku, ma na sobie spodnie, kamizelkę sportową, męską koszulę ze sztywnym kołnierzem i krawatem. W pierwszej chwili wygląda na przebranego mężczyznę, po głosie jednak poznaje się w końcu, że pod maską tego „Ernesta” kryje się przecież kobieta.

„Panna Ernest” udaje się zatem do centrów handlu kokainą: obok stacji kolejowej „ogród zoologiczny”, w ulicy Joachimstalskiej, na rogu Kurfürstendamm, stoja do późnej nocy sprzedawcy cygar i papierosów, których ubocznym — a właściwie najintrygującym — zarobkiem — jest sprzedaż „koku”, przezornie ukrytego w najgłębszej kieszeni. Cała armia takich postaci zaludnia Berlin. Stoja oni jakby szpalerem od kawiarni „Grössenwahn” przez ulice Tanentrien i Kleista po przez osławiony łuk Bülowa, aż do mostu poczdamskiego.

Kokaina i tylko kokaina jest dziś namiętnością setek i tysięcy, a legjon handlarzy i pośredników ryzykuje kilkoletnie więzienie, by najrozmaitszymi tajemnymi drogami starać się o zdobycie „towaru”. Bądź co bądź zarobek jest obfity, gdyż cena w pasku wynosi 4 marki za gram kokainy, podczas, gdy w aptece za recepta 1.75.

Nastuwa się teraz pytanie, skąd towar ten dostaje się do rąk niepowołanych, mimo tak surowej kontroli handlu truciznami, jaka jest w Niemczech? Otóż najpopularniejszym środkiem jest fałszowanie recept lekarskich. Zamawia się prostoprostu w drukarni formularze, wprawna ręka byle studenta medycyny wypisuje tekst, a każda apteka berlińska wyda na taką receptę żądane lekarstwo...

PACHNĄCY PROCES

Prawdziwy i fałszywy Coty

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego”)

Paryż, 6 lutego 1925 r.

Przed trybunałem paryskim toczy się obecnie ciekawa sprawa, w której stroną skarżącą jest znany w całym świecie paryskim fabrykant perfum Coty. Oskarżony nazywa się również Coty i jest z zawodu również fabrykantem perfum i pachnidel. Antecedencje tej niezwyklej afery rozegrały się jeszcze jesienią roku zeszłego.

Dziesięć miesięcy temu oskarżony Ernest Coty, był jeszcze komiwojażerem pewnej ljońskiej firmy tekstylnej. Zawód ten jednak nie za spakował jego ambicji; dniem i nocą głowił się on w jaki sposób znaleźć zawód bardziej lukratywny. Wreszcie wpadł na pomysł, że w zamiarach tych może mu cenne usługi oddać „pachnące” jego nazwisko, odziedziczone po przodkach. W wykonaniu tego planu w kilka tygodni później otworzył mały skład perfum na rue de la Paix, na którego szyldzie błyszczał złotymi literami napis „Coty”.

W sklepie tym pomyslowy komiwojażer sprzedawał — zwłaszcza nieorientującym się cudzoziemcom — perfumy, pudry i t. p. własnej fabrykacji, lecz oczywiście z marką i firmą „Coty”. Interes kwitł, wszystko szło w najlepszym porządku, aż pewnego dnia „prawdziwy” Coty dowiedział się o niebezpiecznej konkurencji. — Natychmiast wniósł on skargę o oszustwo i nadużycie marki ochronnej, a sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na sześć miesięcy aresztu. — Tymczasem obrońca „fałszywego” Coty’ego wniósł odwołanie do drugiej instancji, w tych dniach zaś odbyła się rozprawa.

Obaj panowie Coty stawili się na termin, słynny fabrykant — starszy, wytworniejszy jegomość, ze starannie utrzymaną brodką Henri quatree — oraz Coty „fałszywy” — gość niski, ruchliwy, typowy komiwojażer. Adwokatem „prawdziwego” Coty’ego był znany obrońca Aubepin, oskarżonego bronił młody adwokat, Andre Paysant.

— Jak się pan nazywa? — zapytał sędzia oskarżonego.

Pozatem na porządku dziennym są również kradzieże, a nawet włamania, by tyłko dorwać się do lukratywnego „towaru”. Wreszcie nie trudno znaleźć niesumienego lekarza, który za parę dobrych słów i dużo pieniędzy, wydaje autentyczne recepty.

Wróćmy jednak do naszego towarzystwa. Kobiety czekają niecierpliwie, by szalu za kokainą, od czasu do czasu napięte nerwy wywołują sprzeczkę o byle co, kończącą się najbezwstydniejszymi wyzwiskami. Z drugiego pokoju, gdzie jakieś towarzystwo raczy się winem, wchodzi pijana kobieta i jednej z mych towarzyszek robi gwałtowną scenę zazdrości, podejrzewając ją o zdradę z inną koleżanką.

Gabinet robi wprost wrażenie izby szpitalnej. Przy stole kilka kobiet zupełnie apatycznych, od czasu do czasu targanych nerwowymi skurczami całego ciała, w półmroku słychać tylko jęki i westchnienia, czasem ciche przekleństwa...

Przy lada szeleście głowy unoszą się z wysiłkiem, by spojrzeć w drzwi, czy niema jeszcze oczekiwanego „transportu”. „Kiedy Ernest może być z powrotem?” „A może zwiał” — słychać szepoty. „O nie, na mojego Ernesta możecie się zdać” — odpowiada głos cichy i wyczerpany. I znów cisza, przerywana czasem nerwowym westchnieniem...

Godzina czwarta. Tymczasem

jedna z dziewcząt cichaczem wysunęła się z pokoju, by w sieni jeszcze złowić jaknajwiększą porcję. Wreszcie zjawia się „on” i przynosi cenny ładunek drogiego proszku. Teraz rozpoczyna się kłótnia o upragniony narkotyk, która zmienia się w końcu w ordynarną bójkę. Zdenerwowane do ostatnich granic kobiety, zapominając o węzłach koleżeńskich i „innych”, a niepomahowana żądza przemienia je w jakieś dzikie zwierzęta, które się biją, drapią i gryzą o każdy proszek.

Wreszcie najenergiczniejsza z nich, młoda, smukła dziewczyna o ciemnoniebieskich, niespokojnie błyszczących oczach, opanowała sytuację, zagarnęła cały „ładunek” i rozdzieliła go. Na każdą wypada jeden proszek po jednej czwartej grama. Palce, podobne do szponów drapieżnych łapią chciwie ulubiony „koks” i rozpoczynają się orgia.

Najpierw każda ostrożnie otwiera papierkę i rozkłada go powoli, jakby chciała jeszcze przedłużyć chwilę oczekiwania. Z torebek wyjmują maleńkie, srebrne łyżeczki i ostrożnie, by nie uronić ani atomu, wysypują na grzbiet ręki. Nerwy ich nagle się uspokoiły tak, że te czynności przygotowawcze wykonywane są z kamiennym spokojem i niesłychaną precyzją. Później podnosi się powoli ręka do nosa i następuje punkt kulminacyjny: wciąganie kokainy.

Całe towarzystwo nagle się ożywia. Trucizna wprawia znowu w ruch motor życiowy. Stan ten błogiego i upajającego podniecenia ma „fachową” nazwę — „kokolores”. Ludzom w tym stanie zdaje się, że niema w życiu nic piękniejszego i rozkoszniejszego nad to poddawanie się bezwolne siłę trucizny, siłę tajemniczej, a tak potężnej.

Dziwną własnością tych chorych ludzi jest chęć namówienia do kokainy wszystkich, którzy jej się nie oddają. Towarzyszkę moję pieszczotą i namowami chciały mnie nakłonić do pójścia w ich ślady. Musi to być jakaś wyrafinowana przyjemność, skoro dla skłonienia mnie do kokainy, niewahały się poświęcić nieco ze swych proszków. Niejeden dał się przeciw namówić i na zawsze opadł w niewolę „białego diabła”.

Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że kto raz zasmakował w tym narkotyku, prawie zawsze jest bezwzględnie stracony. Na kokainę niema lekarstwa, a wszelkie „kuracje odwyżajeniowe” działają zwykle tylko na bardzo krótką metę, poczem „pacjent” popada znów w dawny nałóg.

I tak widziałem tej tajemnej nocy dwu policjantów, którzy, jak mi mówił gospodarz lokalu, należą do stałych gości. Pijani trunkami i nieprzytomni pod wpływem kokainy wtoczyli się do pokoju. Po czułych ich słowach poznać, że i oni mają skłonności podobne do mych towarzyszek, lecz w kierunku wręcz przeciwnym. Jeden z nich zbliża się do mnie, a gdy ruchy jego i gesty stają się zbyt „dwuznaczne”, odsuwam go łagodnie od siebie. Oszołomiony kokainą sięga po rewolwer — sytuacja staje się niewyważna. Jednak nagły ten przypływ energii ustępuje równie niespodzianie kompletnemu bezwładowi, znów się zatacza i mruczy tylko jeszcze niezrozumiałe słowa protestu, gdy gospodarz wyprowadza go z pokoju jak niegrzeczne dziecko.

Znów upłynęły dwie godziny, jest szósta rano. Wychodzę. Chłodny wiatr poranny odświeża mnie i z rozkoszą wciągam czyste powietrze, tak różne od zaduchu ciasnego pokoju restauracyjnego, w którym pozostawiłem tych ludzi bezpowrotnie straconych i wydanych na pastwę ohydnych nałogów i zbrodni.

Wład, Turcz.

JACK LONDON

Na szlaku

Tom nowel, objętości 240 stron druku, jednego z najznakomitszych pisarzy doby obecnej, w pięknym autoryzowanym przekładzie z angielskiego Stanisławy Kuszelewskiej.

Książka powyższa, stanowiąca pierwszy tom (za m. luty) stałych miesięcznych dodatków dla prenumeratorów i czytelników „Głosu Polskiego”, już w dniu dzisiejszym zostaje rozsyłana do prenumeratorów miejscowych.

Prenumeratory zamiejscowi i ci z miejscowych, którzy, ze względów natury technicznej, książki powyższej jeszcze dziś nie dostaną, otrzymają ją pocztą (prowincja), lub przez roznośców (Łódź) jutro i w dniach następnych, do dnia 12 włącznie.

Czytelnicy „Głosu Polskiego”, nabywający dziennik w sprzedaży ulicznej, otrzymywać mogą książkę powyższą od przyszłej niedzieli, dnia 15-go lutego, w administracji pisma (Piotrkowska 106) za okazaniem siedmiu tylko bonów, które będą zamieszczane codziennie w „Głosie Polskim”, poczynając od dnia jutrzejszego (poniedziałku).

Wystarczy zatem przez tydzień tylko kupować „Głos”, by, na podstawie wyciętych siedmiu bonów, otrzymać piękną książkę powyższą.

Tytuły książek, mających stanowić bezpłatne premjum na następne miesiące dla prenumeratorów i czytelników „Głosu Polskiego”, ogłoszone zostaną w czasie najbliższym.

Prenumeratory, którzy do dnia 12-go nie otrzymają przysługującego im premjum, proszeni są o bezzwłoczne składanie reklamacji w ekspedycji pisma (Piotrkowska 106) osobiście, lub telefonicznie (199).

Na szlaku

JACK LONDON

Prof. Kowalski



Nowomianowany poseł polski w Wiedniu

—x—

FALA UPALÓW W ARGENTYNIE.

BUENOS AIRES, 7 lutego. (Wł. st. telegraf. „Głosu Pol.”). W ostatnich dniach panował w Argentynie olbrzymi upał. Wczoraj osiągnęło gorąco 111 stopni Farenheita. W ciągu wczorajszego dnia 60 osób zmarło wskutek porażenia słonecznego.

Tad Rutkowski.



Boks we Francji

Sport bokserski, uprawiany jest we Francji już od dziesiątek lat. Znalazł on na ziemi gallickiej podatny grunt, albowiem nawiązał do starego „savat'a”, sportu ludowego, który od wieków był we Francji bardzo lubiany.

Savate jest rodzajem walki, w którym dozwolone są zarówno uderzenia pięścią, jak i nogą. Technika operowania nogą była tak wysoko rozwinięta, jak technika pięści w modnym boksie. Kiedy modny boks zaczął ustawać w cień „savate'a” i zyskiwać coraz więcej zwolenników, przybyli do Paryża Amerykanie i pokazali pojętym Francuzom wyższość techniki amerykańskiej nad dotychczas stosowaną angielską, stylu „long range”.

Już na wiele lat przed wojną posiadała Francja takich matadorów, jak Papin i Ledoux, a przede wszystkim zdumiewającego Carpentiera, który wywoływał furorę w całym świecie. Wprawdzie i Carpentier doznawał klęsk ze strony Amerykanów, ale na klęskach tych uczył się bardzo wiele. Metody angielskie i amerykańskie były na manechach pilnie badane i próbowane, a inteligentny Francuz wykombinował z tych dwóch technik własną, która się obecnie nazywa „stylem francuskim”. — Metoda ta uwzględnia żywoty, łatwo zapalny temperament francuski, wobec czego ostre niespodziewane uderzenia amerykańskie są bardziej dostępne dla Francuza. Zwycięstwa Carpentiera są prawie wszystkie zwycięstwami niespodziewanymi, osiągniętymi

przez bezwzględne natychmiastowe wykorzystanie sytuacji.

Francja dała światu cały szereg zapasników, których nazwiska cieszą się zasłużoną sławą. Nilles i Journee są słynnymi zapasnikami ciężkiej wagi, pół wagi niezrównany Carpentier, jeden z najwybitniejszych bokserów świata, syn górnik, który przebił się z wagi piórkowej do ciężkiej, dalej Battling Siki, kolonowy Francuz, półdziki zapasnik z instynktu. — Dużą rolę odgrywali w średniej wadze Ercole Balzac, który wywalczył sobie tytuł mistrza Europy, Maurice Prunier, Pionnier i Marchand. W lekkiej wadze wybił się Papin, również mistrz Europy, który jest uważany za najlepszego technika bokserskiego we Francji. W wadze piórkowej jest najlepszy Eugene Criqui, który posiada bezprzykładowy rekord zwycięstw. W Australii był on najpopularniejszym cudzoziemcem. Zwyciężał on gdzie i jak chciał. Przez zwyciężenie Wymasa wywalczył sobie tytuł mistrza Europy. Obok Carpentiera najwybitniejszym bokserem Francji jest Ledoux, który nawet w Ameryce zwyciężał premjowanych bokserów.

Z tego krótkiego opisu widać, że Francja zajmuje wybitne miejsce w sporcie bokserskim. Dlatego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w zapasach z bokserami niemieckimi, które się onegdaj rozpoczęły w Berlinie, zapasnicy Francuzi pozostaną zwycięzcami mimo, iż zapasnik niemiecki Herse zdołał owego czasu odnieść kilka zwycięstw w Paryżu.

Notatki sportowe. Automobilizm

Rządowe biuro statystyczne amerykańskie, obliczając za rok ubiegły ruch komunikacyjny w Stanach Zjednoczonych, skonstatowało, że w chwili obecnej na 6 mieszkańców Stanów przypada jeden samochód. Niedawno jeszcze, bo na jesieni roku ubiegłego obliczono w prasie europejskiej, że stosunek ten wynosi 8 mieszkańców na jeden samochód. Nowa statystyka dowodzi, w jakim szalonym rozpędzie rozwija się lokomocja w Ameryce. Liczba zarejestrowanych samochodów wynosi obecnie według danych tegoż biura, 17749236 wozów samochodowych. W ciągu więc ostatnich miesięcy roku ubiegłego w Stanach Zjednoczonych przybyło 2,500,000 wozów, a więc ponad 15 procent.

Pilka nożna

W Anglii rozegrano mecze dla wypróbowania, jak będzie wyglądała gra w piłkę nożną bez reguły o spalonym i z regułą zmodyfikowaną o tyle, że odnosi się tylko do 40-yardowego pasa przy bramce lub że liczbę graczy broniących bramki, których napastnik w chwili podania mu piłki musi mieć przed sobą, zredukowano z trzech do dwóch. Sędziowie, którzy prowadzili te zawody, orzekli, że prawdziwą satysfakcją jest sędziować na meczach, granych bez reguły o side. Poza tem zauważono, że zreformowane przepisy mają tę dobrą stronę, że sędzia rzadko zawodzi przerywając.

Fachowcy angielscy nie wypowiadali się jeszcze co sądzą o zreformowanym futbolu. Od ich opinii zależy zmiana przepisów angielskich. Za Anglią pójdzie cały świat, bo Anglicy w futbolu ciągle są jeszcze wyrocznią.

Lotnictwo

W Anglii zbudowany został niedawno olbrzymi samolot pasażerski, przeznaczony na linię „Empire-Air-Route”. Płatowiec jest cały z metalu, przypuszczalnie mała odmiana duraluminium, posiada moc 1,000 K. M., rozłożoną na trzy silniki, każdy o wadze 1000 kg. Ciężar płatowca wynosi 30,000 kg. Zapas paliwa — podobno nafta — waży 7 tonn. Promień działania tego giganta jest zastraszająco wielki. W jednym etapie bez lądowania przelatuje przestrzeń z Londynu do Malty — okragło 2,100 klm. — następnie leci przez Egipt do Persji, Indji i Australji.

Odjazi z Londynu o godz. 8 rano. Obiad w drodze, t. j. w powietrzu, o 11 w nocy ląduje na Malcie i odjeżdża do hangaru. W godzinę później wylania się inny olbrzym, podróżni zajmują miejsca i następnego dnia o 3 godz. popoł. lądują w Kairo. Innymi słowy w przeciągu 31 godzin przelatują z Londynu do stolicy faraonów.

Zamierzona jest budowa ośmiu takich powietrznych pociągów pospiesznych, dla utrzymania regularnego ruchu między Londynem a Kairo. Na dalszym planie znajduje się rozszerzenie komunikacji do wszystkich posiadłości angielskich nad oceanem Indyjskim.

Pracownia Sukien Damskich
E. ZABŁOCKIEJ
(Zamenhofs 17, m. 29)

Robienie sukien i wieczorówek. — Wykonywanie kroju, staranne wykończenie

Polski Turing-Klub

Tworzy się on dopiero teraz
W międzynarodowej centralnej radzie turystycznej nie będzie obecnie przedstawiciela Polski
A przecież możemy mieć niejednego zdolnego globe-trottera

W połowie bieżącego miesiąca zjadą do Paryża z całego świata delegaci zrzeszeń turystycznych wszystkich państw celem ukonstytuowania „Międzynarodowej centralnej rady turystycznej”. Inicjatorem i propagatorem tej imprezy jest znakomity alpinista p. Edmund Chaix, który z ramienia Francji w r. 1921 brał udział w międzynarodowej konferencji drogowej.

Zjadą tedy do stolicy Francji obywateli wszystkich krajów kuli ziemskiej: kraciane Anglików i ufajczone jankesy, jasnowłose skandynawcy i smagłe hiszpany, madyjary i skośnookie japończyki, czesi oraz australijczycy — wszyscy! Miłośnicy gór, pustyni i dżungli, kochankowie mórz i lądów, wielbiciele słońca równikowego i zorzy polarnej. Zbiorą się wszyscy, tylko nas tam nie będzie.

Przedstawicieli Towarzystwa tatrzańskiego nie będzie w radzie.

Dlaczego?

Czyżby Polska nie miała znakomitych turystów? Ależ owszem, tylko... statut zjazdu dopuszcza wyłącznie przedstawicieli zrzeszeń wszystkich towarzystw turystycznych danego państwa. My zaś, licząc kilka takich stowarzyszeń, które nie starały się dotąd utworzyć koncernu, naraziliśmy się na to, że komitet organizacyjny odrzucił ofertę naszego towarzystwa tatrzańskiego, jakie bezsprzecznie musi być zaliczone do pierwszego rzędu stowarzyszeń turystycznych Europy.

Dopiero teraz tworzy się Turing-Klub.

Polskę tedy na zjeździe paryskim reprezentować będzie jedynie delegat rządowy inż. Minchejmer z min. rob. publ. o ile usilne zabiegi naszych turystów nie osiągną pomyślanej decyzji w Komitecie organizacyjnym „C. C. T. I.” (inicjatywa międzynarod. centr. rady turyst. w brzmieniu francuskim).

Celem uniknięcia nadal podobnych utrudnień wszystkie polskie związki turystyczne wejdą do tworzonego obecnie staraniem min. ko-

lei „Turing-Klubu”. Skoncentrują on turystów pieszych, wodnych, samochodowych, cyklistów, taterników i in. Organizację klubu powierzono p. Franciszkowi Moskwie.

Co Towarzystwo tatrzańskie robi dla turystyki.

Konieczność utworzenia takiego klubu na wzór istniejących na zachodzie tem silniej się uwytadnia, że w Polsce turystyka rozwija się dość szybko. Ruchliwe Towarz. tatrzańskie liczące w samej stolicy 1000 przeszło członków, wykańcza, jak pisaliśmy, swe schronisko na hali Gąsienicowej i już w końcu czerwca przewiduje się poświęcenie, które ma się odbyć z udziałem p. prezydenta Wojciechowskiego, wielu posłów i senatorów. Oddział katowicki P. T. T. urządza schronisko na Baraniej Górze u źródeł Wisły w ofiarowanym przez arcyksięcia Fryderyka Habsburga zamczku myśliwskim. Oddział babiogórski oddaje do użytku schronisko w Leśniczówce darowanej przez arc. Karola Stefana z Żywca. Oddział „Gorce” w Nowym Sączu kończy budowę 4-ro izbowego schroniska na Turbaczu (1311 mtr.). Oddział stanisławowski buduje piękne schronisko turystyczne pod Chomiakiem.

Konwencja turystyczna polsko-czeska.

Trudno byłoby zresztą wyliczyć wszystkie symptomy rozwoju turystyki w Polsce, gdyż i Polskie tow. krajoznawcze i inne budują domy wycieczkowe, schroniska, organizują oddziały i t. p. w miarę wzrostu zainteresowania turystyką w kraju.

W marcu prawdopodobnie zostanie definitywnie ustalony i podpisany w Pradze tekst konwencji turystycznej polsko - czechosłowackiej, co wpłynie bardzo dodatnio na rozwój naszego taternictwa.

Wszystko to wskazuje, że Polska ma wszelkie dane po temu, by w krótkim czasie stanąć w szeregu państw najbardziej „uturystycznionych”, by na wszystkich terenach turystycznych świata zamiast polskiego hrabiego” podróżującego dla zabicia czasu zjawiał się tegi typ globe-trottera sarmaty.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N.

Komunikat zarządu № 1

1) W myśl uchwały walnego zgromadzenia, zarząd Ł. Z. O. P. N. wybrał, jako oficjalny organ Ł. Z. O. P. N. dziennik łódzki „Głos Polski”, w którym umieszczane będą wszelkie komunikaty zarządu z wydziałów.

2) podaje się do wiadomości, że sekretariat Ł. Z. O. P. N. mieści się w lokalu przy ul. Traugutta nr. 8, II p. front. Sekretarz przyjmuje w środy od godz. 7.45 do 8.30 wiecz.

3) przyjęto do wiadomości, za wiadomością K. S. „Kaniów” o rozwiązaniu się tegoż klubu;

4) ukarano dyskwalifikacją, za

nienadesłanie w wyznaczonym terminie kwestionariuszy, następujące kluby:

K. S. „Elektrotechników” kl. sp. „Masowia” i tow. gimn. „Sokół” w Konstantynowie i Zduńskiej Woli;

5) wzywa się wszystkie kluby, aby w terminie dwutygodniowym wpłaciły na ręce naszego skarbnika p. A. Kalma, Ewangelicka 17, III piętro — należne opłaty członkowskie, które wynoszą dla klubów kl. A 30 zł., kl. B 15 zł., kl. C 5 zł.

Skarbnik przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 7 — 8 wiecz.

Katastrofa lotnicza pod Berlinem



W Staaken pod Berlinem spadł podczas próbnego lotu na dwupłatowcu uczeń - pilot Willesen. Aeroplan przebił dach hangaru Zeppel-

lin, niszcząc do zdjęć filmowych, i kompletnie się pogruchotał. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Opieka nad dzieckiem robotniczym

Złobki fabryczne dla niemowląt zatrudnionych Kobiet

Wprowadzenie ich w życie zapowiada podobno nowe zatargi

(-) Ponieważ w najbliższym czasie ma wejść w życie ustawa o ochronie pracy młodocianych i kobiet, sfery robotnicze już teraz naradzają się nad szczegółami tej ustawy i dość szczegółowo omawiają niektóre jej postanowienia.

W ostatnich dniach na posiedzeniach, zwłaszcza w związkach klasowych, poruszano kwestję organizacji złobków fabrycznych, o których mowa jest w ustawie. Jednym z myślnie prawie powzięto wszędzie uchwały, domagające się postawienia tej sprawy na planie pierwszym, nie znajdując w żadnym wypadku najmniejszych nawet trudności w jej zrealizowaniu.

W myśl brzmienia ustawy, w każdej fabryce, zatrudniającej powyżej 100 kobiet, winien istnieć złobek dla niemowląt do jednego roku. W złobku tym matka robotnica, przychodząc do pracy, pozostawiać będzie swoje dziecko pod fachową opieką pielęgniarzek i nianiek. W przerwach zaś przychodzić będzie do złobka, by dziecko swoje nakarmić. Takich przerw ustawa zastrzega jej dwie po pół godziny każda.

Prawodawca, redagując ustawę, kierował się względami humanitarnymi, czerpiąc wzory z nowoczesnych ustawodawstw zagranicznych. Chodziło mu o skuteczne przeprowadzenie zasady ochrony macierzyństwa i opieki nad niemowlęciem. W tym też celu w dalszych przepisach ustawa postanawia, że matka w okresie ciąży i porodu korzystać ma z 12 tygodniowego urlopu bezpłatnego, po którego upływie musi być bezwarunkowo ponownie do pracy przyjęta i to do tej samej pracy, jaką wykonywała przed urlopem.

To też wejście w życie tej ustawy należy powitać z największym zadowoleniem i należy sobie tylko życzyć, by rychło i bez przeszkód została wprowadzona w życie.

Nie należy się jednak łudzić. Realizacja tych przepisów ustawy nie będzie tak łatwa, jakby się to zdawało na pierwszy rzut oka i jak przypuszczają — sądząc z opinii, wygłaszanych na zebraniach — koła robotnicze. Przemysł, zdaje sobie sprawę z ciężarów, jakie ustawa ta nakłada nań w okresie ciężkiego zmagania się z kryzysem. Stwierdzić bowiem należy, że ustawa ta nakłada ciężary nie na cały przemysł w ogóle, ale wyłącznie tylko na jedną gałąź przemysłu: na przemysł włókienniczy, a jeszcze ściślej na przemysł włó-

kienniczy jednego okręgu łódzkiego, i że rozciąga ustawową opiekę nad niemowlęciem matki, pracującej tylko w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego.

Postanawia ona bowiem, że złobki fabryczne winny być zorganizowane w każdym zakładzie przemysłowym, zatrudniającym ponad sto kobiet. Wiadomo zaś powszechnie, że żaden przemysł, ani żaden zakład handlowy w Polsce więcej niż 100 kobiet nie zatrudnia, za wyjątkiem jednego przemysłu włókienniczego. Przemysł metalowy kobiet w ogóle nie zatrudnia, przemysł węglowy i w ogóle górniczy również nie, taksamo drzewny, skórzany, budowlany i t. d. Oprócz włókienniczego jeszcze tylko przemysł tytoniowy zatrudnia kobiety w takiej liczbie, jakiej wymaga ustawa, ale przemysł ten w Polsce jest przemysłem państwowym i monopolowym i jako taki w rachubę wchodzić nie może. Zaś w przemyśle włókienniczym, za małymi wyjątkami w Białymstoku i Bielsku, tylko jeden okręg łódzki posiada zakłady, które zatrudniają kobiety w ilości ponad sto. Nawet wątpliwem jest, czy w Białymstoku i Bielsku znajdują się jeden lub dwa zakłady przemysłu włókienniczego, w których liczba zatrudnionych kobiet przekracza sto.

Z materiału statystycznego, zebranego dla celów informacyjnych przez czynniki oficjalne, wynika, że w fabryce włókienniczej, zatrudniającej 2,000 robotników, pracuje 84 kobiety matek z niemowlętami, kwalifikującymi się do złobka. Przeciętnie zaś na 15 do 20 pracujących kobiet jest 1 matka z niemowlęciem.

W świetle tych cyfr, kwestja złobków wydaje się już bardziej skomplikowaną. Fabryk, które zatrudniają od 1,000 do 2,000 robotników jest w Łodzi bardzo wiele. W fabrykach tych muszą zatem powstać złobki na 40 do 80 niemowląt.

Takiego złobka nie można tak łatwo i byle gdzie umieścić. Na to trzeba już oddzielnego pawilonu, specjalnie na ten cel budowanego, lub przebudowanego z istniejącego jakiegos budynku. Pawilon taki musi mieć kilka sal, odpowiednio urządzonych, ogrzewanych i wentylowanych i posiadać musi specjalny personel pielęgniarzki. Ponieważ zaś pawilon taki musi być położony w możliwie najdogodniejszym miejscu, by matki do kar-

mienia, lub w razie niebezpieczeństwa nie musiały przechodzić przez główne zabudowania fabryczne, należy raczej przyjąć, iż prawie w każdym takim wypadku złobek musi być specjalnie zbudowany, to zaś pociąga za sobą koszty, których przemysłowiec za wszelką cenę starać się będzie uniknąć.

Poza tem istnieją jeszcze inne momenty, zdolne w najwyższym stopniu utrudnić realizację złobków i ustawowej ochrony robotnicy-matki w ogóle.

Wiadomem jest ogólnie, w jakich warunkach mieszkaniowych żyją masy robotnicze. Oficjalna statystyka przynosi coraz to nowe zastraszające cyfry, obrazujące fatalne warunki higieniczne w dzielnicach i mieszkaniach robotniczych. Nigdy przeto nie będzie wiadomem, czy dziecko, które matka oddaje rano do złobka, jest zdrowe, czy nie przyniosło ze sobą zarazków choroby zakaźnej, która łatwo może przerzucić się na wszystkie dzieci w złobku.

Jeżeli zaś tak się stanie, jeżeli jedna lub kilka matek, które w swoim mniemaniu oddały rano zdrowe dzieci do złobka, zastaną je po skończonej pracy w gorączce lub z widocznymi objawami choroby, rozpacz ich łatwo sobie wyobrazić. Wypadki takie, jeśli się wydarzą, nie pozostaną bez wpływu na stosunek robotników do przemysłowca, względnie administracji fabryki.

Z tem liczą się już dzisiaj przemysłowcy i jako dalszy argument przeciw natychmiastowemu uruchomieniu złobków fabrycznych wysuną kwestję stosunkowo kosztownej a niemniej koniecznej stałej kontroli lekarskiej wszystkich przyjmowanych do złobka dzieci.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy wyrazić obawę, że to, o czem już dzisiaj mówi się w sferach przemysłowych, t. j. niebezpieczeństwo na wielką skalę prowadzonych zwalniań z pracy kobiet, nie jest niebezpieczeństwem urojonem. Zwalniania te przeprowadzane będą przedewszystkiem wszędzie tam, gdzie liczba zatrudnionych kobiet o kilkanaście, lub o kilkadziesiąt tylko wyższą jest ponad ustawowe minimum. Dla uniknięcia kosztownych inwestycji, przemysłowiec raczej zatrudni robotników mężczyzn, chociażby to było niekoniecznem, niż pozostawi w fabryce kobiety, zwłaszcza zaś mężatki.

Zamierzenia elektrowni na r. 1925

Rabaty dla abonentów światła i słabej siły, 25 km. nowych kabli, światło na lotnisku Łódzkim, kauce będą pobierane, ubezpieczenie, zapasy węgla

W ubiegłym tygodniu odbyło się 25 posiedzenie rady nadzorczej elektrowni w składzie pp. dyrektora departamentu Malangiewicza jako prezesa, oraz naczelników wydziału Hauschilda, Benedeka, Zwolińskiego i rady Par-niewskiego, którzy w komplecie przybyli do Łodzi.

Posiedzenia rady odbywają się regularnie co najmniej raz na miesiąc w Warszawie w ministerstwie przemysłu i handlu. Co pewien czas jednak rada przybywa na wyjazdowe posiedzenia do Łodzi.

Na porządku dziennym m. in. zadecydowana została sprawa udzielania pewnych rabatów dla konsumentów prądu na światło, oraz dla konsumentów prądu na siłę niskiego napięcia, które to kategorie do tej pory żadnych ulg rabatowych nie miały.

Celem jaknajszerszego udostępnienia korzystania z elektryczności w dzielnicach więcej oddalonych od centrum i zamieszkałych przeważnie przez robotczą ludność, postanowiono położyć kable w tych dzielnicach, gdzie istotnie okaże się zapotrzebowanie ze strony ludności, przyczem wyjaśniono, że w ubiegłym roku powiększono sieć o 25 km., przeważnie na krańcach miasta i zbudowano 25 nowych stacji transformatorowych. W roku bieżącym przewiduje się co najmniej także samo powiększenie sieci kablowej.

Jednocześnie rada uchwaliła położenie kabla wzdłuż drogi, wiodącej do portu lotniczego, urządzonego przez L. O. P. P. w Łodzi.

W dalszym ciągu rozpatrywano sprawę nowego transportera wę-

glowego dla obsługi placu węglowego elektrowni. Zarządca państwowego zdał sprawę z pertraktacji, prowadzonych w tej sprawie z firmami zagranicznymi i krajowymi w Bydgoszczy i Katowicach.

Co do spraw finansowych, to rada nadzorcza posiada regularnie przesyłane jej sprawozdania kasowe o środkach obrotowych i funduszach ułożonych w bankach.

Po zreferowaniu sprawy pobierania kaucej, rada nadzorcza wypowiedziała się za koniecznością pobierania kaucej, tytułem zabezpieczenia należności elektrowni u klientów, zaleciła jednak obranie w tej sprawie takiej formy, która byłaby dla klientów najdogodniejszą.

Przedstawiony przez zarządcę państwowego budżet na cele dobroczynne i społeczne w roku bieżącym, został przez radę w całości akceptowany.

Majątek elektrowni został ubezpieczony na sumę 7.750.000 złotych podług drobiazgowego i specjalnie przez zarząd elektrowni opracowanego szacunku.

Po załatwieniu innych drobnych spraw bieżących, członkowie rady obejrżeli roboty, prowadzone w nowym gmachu zarządu i roboty przy remoncie maszynowni i kotłowni, oraz skonstatawali zapas węgla, który w chwili obecnej wynosi przeszło 10 tysięcy ton węgla wyborowego gatunku z kopalni towarzystwa „Saturu” i kopalni górnośląskich.

Następne posiedzenie normalne odbędzie się w dniu 11 lutego w Warszawie.

Trudniej już będzie sprzedać tańszowany towar lub przedzę

Otwarto bowiem państwowy zakład do badania produktów i surowców włókienniczych

(p) Przy państwowej szkole włókienniczej w Łodzi, mieszczącej się przy ul. Pańskiej nr. 115 z orzeczenia ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego został utworzony zakład dla badania surowców i produktów włókienniczych, oraz materiałów przemysłowych z następującym statutem:

Zakład powyższy jest instytucją państwową, podlegającą m. w. r. i o. p., korzysta z lokalu szkoły, jej urządzeń, oraz ciała pedagogicznego.

Cel zakładu przewiduje: badanie i wydawanie orzeczeń dla celów przemysłowych surowców i produktów włókienniczych, oraz w miarę potrzeby i posiadanych środków — badanie innych surowców materiałów i produktów przemysłowych, jak np. barwników, smarów, tłuszczów, wód.

Wykonywanie badań naukowych, odnoszących się do wyżej wymienionej dziedziny surowców i produktów.

Zakład wykonuje za odpowiednią opłatą badania dla zakładów przemysłowych, instytucji pań-

stwowych, komunalnych, szkół zawodowych i oddzielnych obywateli.

Zakład jest jednocześnie pracownią doświadczalną dla uczniów wyżej wspomnianej szkoły.

Badania surowców, produktów i materiałów wykonane są według przepisów, które będą uzgodnione z komitetem techn. przy ministerstwie przemysłu i handlu, i zatwierdzone przez m. w. r. i o. p.

Oprócz kierownika, który jest zarazem dyrektorem szkoły włókienniczej, w skład personelu mogą być powołani w charakterze rzeczoznawców, asystentów, лаборantów i służby, członkowie personelu tejże szkoły.

Rada opiekująca się składą się z jednego przedstawiciela przemysłu lub techniki włók., powołanego przez m. w. r. i o. p., jednego przedstawiciela związku przemysłu włókna państwa polskiego, jednego przedstawiciela stow. techn. w Łodzi i trwa trzy lata.

Fundusze zakładu składają się z funduszu obrotowego, przekazywanego przez m. w. r. i o. p.

Pracownicy użyteczności publicznej przeciw magistratowi

Skargi na taktykę magistratu wobec związków klasowych Zapowiedź strajku

Przed kilku dniami donosiliśmy o żądaniach, jakie wystawili pracownicy użyteczności publicznej pod adresem magistratu. Ponieważ magistrat do wyznaczonego terminu na postulat te nie odpowiedział, odbyło się w piątek specjalne posiedzenie zarządu związku pracowników użyteczności publicznej, na którym w ostry sposób krytykowano stanowisko magistratu, zwłaszcza w stosunku do związku klasowego.

Poruszono również sprawę potrącenia wynagrodzenia za strajk powszechny, wypędku omijania pośrodku związku przy przyjmowaniu pracowników, oraz szeregu innych spraw, stanowiących przedmiot wysuniętych żądań.

Następny z kolei mówca, sekretarz zarządu głównego związku, o-

bejmującego wszystkie miasta w Polsce stwierdził, że podobne zatargi mają miejsce tylko w Łodzi, zaś w innych miastach samorządy żyją w najlepszych stosunkach z klasowymi organizacjami pracowników.

Mówca przyrzekł, że zarząd główny zwróci się do ministerstwa spraw wewnętrznych i pracy z prośbą o interwencję, ponadto zapowiedział, że główny zarząd związku zawiadomi wszystkie swoje oddziały w Rzeczypospolitej o taktyce magistratu łódzkiego wobec związków klasowych.

Po dłuższej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) czekać interwencji ministerstwa pracy i ministerstwa spraw wewnętrznych,

2) wydać odezwę do ogółu robotników w Łodzi, informując o taktyce magistratu łódzkiego i ogłosić je w prasie,

3) o ile powyższe zarządzenia nie odniosą skutku, zwołać ogólny wiec pracowników i proklamować strajk.

Po odbyciu wiecu udała się delegacja do p. wojewody Darowskiego, by przedstawić mu odpis złożonego magistratowi memoriału i prosić go o interwencję.

Pan wojewoda odparł, że oficjalnie podjąć się interwencji nie może, gdyż są to wszystkie wewnętrzne sprawy samorządowej polityki personalnej, lecz przyrzekł, że nieoficjalnie poinformuje się w magistracie o stanie sprawy.

„Sanin” -- Casino.

Wyświetlany obecnie w Casinie Sanin Arcybyszewa stanowi sam dla siebie osobną kategorię obrazów. Nie goni on bowiem za niezdrówą sensacją, jak cały szereg filmów ostatniej doby. Mimo to jest on tak niezwykle ciekawy, że widz wprost z zapartym tchem śledzi przebieg akcji. Tajemnicy tego interesującego zjawiska szukać należy w tem, że „Sanin” jest przedewszystkiem dramatem życia. Przedstawia on je bez fałszywych obiónek, omawia drażliwe sytuacje jasno bez obłudnych niedomówień.

Jednak w poczet najlepszych obrazów tegorocznego sezonu zalicza się „Sanin” przez swą obsa-

dę rolę. Głęboko przemysłana gra Sanina, znakomita Magda Sonia w roli Lideczki, gra Węgrzyna w roli porucznika Zarudina — są godne specjalnego zastanowienia. Z wszystkich znanych dotąd kreacji filmowych Węgrzyna ta jest najbardziej wykonaną artystycznie, a zagranicznym reżyserom zawdzięczać należy, że talent Węgrzyna mógł zajaśnieć w całej pełni. Gra jego jest prawdziwym światłem dla sztuki polskiej, zapewniając naszym artystom wstąpienie na arenę zagranicznych wykonawców.

Ilustracja muzyczna p. L. Kantora, oparta na motywach rosyjskich oraz śpiew, zwłaszcza wstrząsające sceny burlaków — dopełniają całości.

Lódź toleruje już sztukę

Narazie pozwala istnieć miejskiej galerii sztuki bez deficytu

Może w przyszłości pozwoli się jej rozwinąć

W miesiącu styczniu r. b. zwiędziło wystawę 2,892 osób dorosłych, 1,906 młodzieży i 1,096 szeregowych garnizonu łódzkiego. Ustalając się zwolna średnia frekwencja miejskiej galerii sztuki jest najlepszym dowodem konieczności utrzymania i dalszego rozwoju tej nieodzownej dla krzewienia zamiłowania do sztuki — placówki. Poważną siłą przyciągającą publiczność są koncerty oraz bogato wyposażona czytelnia. Dyrekcja galerii nosi się z zamiarem rozpoczęcia szerszej akcji w sprawie rozbudowy, aby mogła pomieścić, prócz wystaw bieżących, stały dział retrospektywny, w którym zawarte będą obcane już przez

dyrekcję zbiorów państwowych dzieła sztuki naszej, rewindykowane z muzeów rosyjskich.

Poza tem są pewne, dane, iż łódzcy kolekcjonerzy ofiarują w formie darów lub depozytów częścią swych bogatych zbiorów.

Dyrekcja miejskiej galerii złożyła na ręce wicewojewody p. Łyskowskiego 609 zł. na fundusz, dla najbardziej potrzebnych, tytułem odsetek z dochodu za wejścia na koncerty radiotelefoniczne od dnia 27 września do 28 listopada, gdy galeria korzystała ze specjalnego pozwolenia na urządzanie koncertów radiotelefonicznych. Trwająca obecnie wystawa kilimów zyskała wielu miłośników.

Kropla pomocy w morzu niedoli

Zapomogi dla bezrobotnych będą płacone nadal

Skuteczna interwencja wojewody Darowskiego

W dniu wczorajszym na terenie okręgu łódzkiego fundusz bezrobocia wypłacił ostatnią swoją 17 ratę zapomogi, wobec czego ci, bezrobotni, którzy tę ratę już otrzymali, dalszych zasiłków pobierać nie będą, gdyż dotychczas nie wydano rozporządzenia w sprawie wypłacania dalszych rat.

W związku z tem, zarząd funduszu bezrobocia za pośrednictwem p. wojewody Darowskiego zwrócił się do władz centralnych o dalsze instrukcje. Interwencja ta nie pozostała bez skutku, gdyż zarząd funduszu otrzymał już dyspozycję, by narazie w drodze wyjątku przy stał się do wypłaty 18-ej raty, z nim odnośnie rozporządzenie zostanie opublikowane.

W piątek przybyła do Łodzi komisja rewizyjna dla przeprowadzenia kontroli gospodarki kasowej zarządu obwodowego funduszu bezrobocia.

Po przeprowadzonej kontroli, członkowie komisji stwierdzili, że gospodarka kasowa i administracyjna prowadzona jest w należytych porządkach.

Wczoraj ta sama komisja dokonała kontroli w wydziale wypłaty zapomóg magistratu łódzkiego, nie znajdując również żadnych usterek.

W poniedziałek udaje się komisja do innych miast na terenie Rzeczypospolitej.

Targi tramwajowe

Inspektor pracy stawia nowy wniosek

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie żądań pracowników tramwajowych, jednak bez udziału pracowników.

Przedstawiciel zarządu tramwajów inż. Ring stwierdził, że dyrekcja godzi się znieść ostatnie dwie kategorie pracowników i przeniesić je do kolejnych kategorii wyższych, lecz pozatem nic innego uczynić nie może.

Ze strony inspektoratu pracy wystąpiono z wnioskiem, by zamiast dwóch, cztery najniższe kategorie zaszerzować do kategorii wyższej i wyrażono przekonanie, że pracownicy na takie ustępstwo prawdopodobnie zgodziliby się.

Dyrektor Ring oświadczył, że propozycję tę przedstawi zarządowi tramwajów i prześle pismem odpowiedź.

P. wojewoda żywo interesuje się elektrownią

Pan wojewoda łódzki, Darowski, przyjął wczoraj zarządcę państwowego elektrowni łódzkiej inż. Golca, który poinformował pana wojewodę o sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie elektrownia łódzka i o jej zamierzeniach na najbliższą przyszłość.

Pan wojewoda żywo interesuje się sprawami, związanymi z elektrownią, która dotychczas jeszcze pozostaje pod zarządem państwowym.

O pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych

WARSZAWA, 7 lutego. (Pat.) — W związku z notatkami, które ostatnio ukazały się w sprawie pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych, ministerstwo pracy i opieki społecznej celem usunięcia wszelkich nieporozumień wyjaśnia, co następuje:

Od 23 grudnia roku ubiegłego prowadzona jest z funduszu skarbowych akcja doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych pod postacią udzielania jednorazowych pożyczek stosownie do przepisów instrukcji, wydanej przez ministra pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem skarbu.

Niezależnie od tego ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, rozszerzającej obowiązek zabezpieczenia na pracowników umysłowych.

Projekt noweli, który niezwłocznie przedstawiony będzie radzie ministrów, przewiduje, że fundusze potrzebne na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych tworzą się z wkładem, uiszczanych przez pracowników umysłowych oraz odnośne zakłady pracy, natomiast ani skarb państwa, ani samorządy nie będą obciążane żadnymi dopłatami do tych funduszy.

CYRK A. CINISELLI

Dziś, w niedzielę dn 8 lutego r. b. walczą następujące trzy pary:

I. LORWY MORIO — mistrz zyd. przeciw VOGT KAROL — Hamburg. II. BAMBOLA SALVATOR — mistrz (murzyn) świata przeciw NGSTREM OLAF — mistrz Finlandji. Decydująca: BARTKOWIAK TOMASZ przeciw RZYTKI — Olimpijczyk.

Pozatem pierwszorzędnym programem cyrkowy. 1064-1

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Zachmurzenie przeważnie duże, temperatura w pobliżu zera, miejscami opady, zwłaszcza na południu słabe wiatry południowo-zachodnie.

Magistrat poczyną oszczędzać

W tym celu powołuje komisję

Na posiedzeniu magistratu w dn. 6 b. m. powołano do życia, na wniosek p. prezydenta Cynarskiego, komisję oszczędnościową, której zadaniem będzie zaprowadzenie możliwych oszczędności w gospodarce miejskiej, drogą redukcji personelu, ograniczenia ilości zajmowanych lokali i t. p. Do komisji tej wybrano pp. prez. Cynarskiego, jako przewodniczącego oraz ławników Bednarczyka i Kulmowicza, jako członków. Prócz tego do komisji wchodzi z urzędu dyr. zarządu głównego, p. Załęwski.

Nie pożar, lecz pożarek

Bo magistrat wogóle ma szczęście

W związku z notatkami prasy o pożarze w gmachu magistratu przy Placu Wolności 14, oddział prasowy komunikuje, że pożar, który powstał w dniu 29 stycznia r. b. w jednej z ubikacji w nadbudowanej części gmachu, spowodowany został nieostrożnością rzemieślników, którzy dla osuszenia ściany pozostawili ogień w piecyku.

Straty, określone przez specjalną komisję, wynoszą zł. 90,55.

Teatr miejski.

Dziś po południu świetna, ciesząca się wielkim powodzeniem komedia Z. Nowakowskiego „Tajemniczy pan” z autorem w roli tytułowej oraz z pp. Starską, Halską, Łapińską, Wybrańskim i Szubertem w rolach głównych.

Wczoraj kapitałna, pełna humoru i komizmu krotchwila M. Mayo „To moje dziecko” z pp. Morską, Łapińską, Krotklem i Zniczem na czele. Sztuka ta zdobyła sobie ogromne powodzenie.

Jutro dla T. U. R. „Don Juan” Rittnera, we wtorek dla zrzeseń „Tajemniczy pan” Nowakowskiego.

Wyprowadzić się łatwo,

znaleźć mieszkanie — trudniej

W Wiedniu dopomaga w tem miejskie biuro mieszkaniowe

Wynalezienie wolnego mieszkania, ewent. zamiana jednego mieszkania na drugie, przeprowadzka — wszystko to przedstawia dziś znaczne trudności, których nie znaleźmy przed wojną.

Wiedeń posiada pożyteczną instytucję miejską, biuro mieszkaniowe, które interweniuje z powodzeniem w kwestjach mieszkaniowych: przyjmuje zapisy na mieszkania, pośredniczy w wynajęciu lub zamianie lokalu, ułatwia przeprowadzki etc.

W jakim stopniu działalność tego biura odpowiada potrzebom ludności, można ocenić przyrzawszy się liczbie dokonywanych transakcji.

W roku 1923 biuro pośredniczyło w 11.409 wypadkach zamiany lokali mieszkalnych; w roku 1922 cyfra ta wynosiła 8.392.

164 osoby zwróciły się do biura o zapomogi na koszt przeprowadzki, 80 z nich otrzymało subsydia dosięgające łącznej sumy 433 milj. koron.

Na liście kandydatów do mieszkań zapisanych było w roku 1922 — 42.642 osoby, a w 1923 roku — 64.069 osób.

Z pośród zanotowanych faktów udanego pośrednictwa 10.191 dotyczyło mieszkań dla pracowników fizycznych, 2.245 — dla pracowników umysłowych.

Charlottenburg Łodzi

Stagnacja, proces Kindlerów, upadłość rady miejskiej, przygotowania do wyborów — Przedwojenni dłużnicy i wierzytiele

Ogólny kryzys gospodarczy, jaki przeżywa Polska, odbił się fatalnie i na cichej byłej rezydencji naszych królów — Pabjanicach.

Życie, jakgdyby przycichło: zmartwiało. Stagnację czuje się na każdym kroku, pod każdym dachem, w sklepie, na ulicy, na piętrze, na parterze...

Nieodstępny towarzyszy kryzysów — nędza, wciska się wszędzie, gdzie jeszcze tętni życie. — Jedyne kinematografy, te przybytki X muzy, ściągają roje łaknących sensacji. Cukiernie świecą pustkami, tylko wieczorem ten i ów wpadnie napić się herbaty, przeczytać gazety, pogadać o przyszłej wojnie na wiosnę i wybiega, jakgdyby jego pociąg odjeżdżał...

Narzekać wszyscy: fabrykant, robotnik, gospodarz, lokator, nauczyciel, uczeń, kupiec, konsument, meżatka, panna, stary, młody.

Jedną z największych firm miejscowych procesuje się z wierzyteli angielskim, który w chwili krytycznej dla dłużnika odsłonił przyłbice, obiecując dług prolongować pod warunkiem, że 60 procent akcji stanie się jego własnością.

Jednakże firma nasza nie postąpiła, jak ów dłużnik wenecki, który odkrytą pierś nastawił pod nóż Shylock'a. Postanowiła się bronić...

Kto wygra — trudno przewidzieć, tembardziej, iż powództwo w interesie skarbu popiera prokuratora generalna.

Inne przedsiębiorstwa znajdują się w nieco lepszej sytuacji, jednakże zastraszający brak gotówki zmniejsza ich działalność do minimum.

Stagnacja przerzuciła się i na miejscowy parlament, który wskutek zdekompletowania się uchwały rozwiązała.

Jest to jedyna, jak dotychczas likwidacja (oryginalna, co prawda, gdyż bez uregulowania długów i wierzytelności), jaką notuje miejscowa kronika.

Rada miejska rozpadła się, jak stara zbutwiała trumna, nad którą wszystko, co żyje, przeszło do porządku dziennego. Brak stałej logicznej myśli, który cechował każde niemal posunięcie naszego parlamentu, uzewnętrznił się w całej jaskrawości i przy jego zejściu.

Rada miejska zapominała, iż nie jest sejmem i że nie do niej od-

nosi się art. 26 konstytucji i — uchwalila rozwiązać się, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że ciało uchwalające samorządu nie ma prawa samo się rozwiązywać. To należy do kompetencji min. spr. wewn.

Nieudolna uchwała rady miejskiej tłucze się gdzieś na szlakach instancji, a tymczasem dawne klu by radzieckie przygotowują się przeliczając swe siły, lustrują się nawzajem, rozdzielają funkcje prezydenta i wiceprezydenta — słowem, targi wyborcze już się rozpoczęły.

Kwzys ekonomiczny i parlamentary nie wyczerpuje jeszcze kroniki bieżącej m. Pabjanic.

Ciekawe jest wykonywanie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 14 maja 1924 r. o przechowywaniu zobowiązań przywotoprawnych przez miejscowych dłużników.

Dłużnikami tymi są potentaci przemysłowi, których przedsiębiorstwa rozwinęły się świetnie, wierzyteli zaś — biedota, która przed wojną ciężko zapracowana grosz lokowała w poważnej firmie, by się zabezpieczyć na starość.

Dziś dłużnik oświadcza swym wierzyteliom, iż zapłaci im 10 proc. długu przedwojennego, a jeżeli tej sumy w oznaczonym przez niego terminie nie podniosą, złoży ją do depozytu w sądzie.

Pomijając to, iż wzmiankowane rozporządzenie nie może się odnosić do zobowiązań przedwojennych, które są wyrażone w stałej i złotej walucie i dlatego winny być uregulowane według ścisłej relacji 1 rb równa się 2.66 zł., musimy zauważyć, że arbitralność dłużnika przy przerachowaniu pożyczek przedwojennych, nieubezpieczonych hipotecznie, nie licuje z duchem rozporządzenia, które dopuszcza podwyższenie miary przerachowania ze względu na położenie majątkowe obowiązane go i uprawnionego do spłaty.

Jak z powyższego wynika, stanowisko naszych przedwojennych dłużników staje w kolizji z prawem i jest wysoce nieuczciwe.

Należy pocieszyć odnośnych wierzyteli, że opinia publiczna żywo interesuje się tą sprawą, że sfery prawnicze kwestionują prawomocność wspomnianego rozporządzenia i że w niedalekiej przyszłości będzie ono zmodyfikowane.

Jocki.

Giełda pracy.

MAMKA

ze świeżym i obfitym pokarmem poszukuje posady. Wymagania skromne. Wiadomość: Szkoła 26, IV p, 10-9-2

KRAWCOWA

przyjmuje zamówienia na roboty damskie; szyje również bieliznę męską damską tanio i dobrze. Aleksandrowska nr. 142 m. 9. 1092-1

Ogrodnik specjalista

Były instruktor ogrodnictwa na okręg łódzki. Przyjmuje zakładanie ogrodów, doprowadzanie zaniedbanych do porządku. Przeprowadza wiosenne cięcia drzew w ogródkach przy domach, jak również udziela porad i obejmuje stałe inspekcje. Adres ul. Stenkiwicz 62 m. 30. Godziny przyjęć od 12 do 1 pp. i od 5 do 7 w. Z. Kaczorowski. 972-5

WAZNE DLA PANI!

Pracownia haftu ręcznego, nagrodzona dyplomem, przyjmuje suknie oraz wszelkie hafty, wykonanie artystyczne. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje uczenie. Ciepłotna 19, m. 1. 1080-1

POTRZEBNY STOLARZ

do wyrabiania trumien w zakładzie pogrzebowym, ul. Napiórkowskiego nr. 61 (Staro-Zawzewska). 1015-2

CHCESZ PŁACIĆ

mało podatku? Zaprowadź u siebie buchalterię! Rutynowany buchalter-bilanista, dobry organizator, zaprowadza w godzinach wieczornych buchalterię, w małych przedsiębiorstwach sposobem kasowym, ułatwionym. Oferty proszę składać do Administracji sub. „Dobry interes”. 1104-3

ŻYCIE STOLICY.

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Aresztowanie podczas przejazdu prezydenta

Wczoraj podczas przejazdu prezydenta Rzplitej znajdujący się w Al. Ujazdowskich funkcjonariusze policji politycznej spostrzegli jak pewien mężczyzna na widok pojazdu prezydenta, powstał i począł zachowywać się w sposób nieprzyjemny, a nawet groźny. Mężczyznę tego aresztowano. Po przeprowadzeniu do biura policji okazało się, iż jest to 32-letni Izrael Rosenberg, który niejednokrotnie już popełniał wybieki na karb swej niepożyteczności. Tym razem Rosenberga zatrzymano, postanawiając go poddać badaniom psychiatrycznym.

Nici szpiegostwa

Władze sądowo-sledcze prowadzą sprawę o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Nici tych badań poprowadził wczoraj do jednego z biur ministerstwa spraw zagranicznych. Jak się dowiadujemy sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Chodasiewicz na skutek pewnych obciążających danych zaarrestował urzędnika ministerstwa p. Litauera. Fakt ten niebawem wywołał silne poruszenie w łonie czynników rządowych, znających Litauera i spowodował interwencję u ministra sprawiedliwości.

Echa aresztowań urzędników w min. spraw wewnętrznych

Donosiliśmy w swoim czasie o dokonaniu przez władze sądowo-sledcze aresztowania w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych przy ul. Nowy Świat nr. 69 dwóch urzędników ministerstwa niejakiego Maksymczuka oraz Zaleskiego. Obaj wmieszani byli w śledztwo o szpiegostwo. Ostatnio rozeszła się wiadomość o ich wypuszczeniu na wolność. Sprawdzając tę wersję, stwierdziliśmy, że Maksymczuk

Konferencja sjonistyczna

Od 1 do 3 marca obradować będzie w Warszawie I konferencja sjonistyczna w Polsce. Na konferencję tę przybędzie z Londynu Sokolów.

Rumunja walczy z Niemcami

BUKARESZT, 7 lutego. (Pat.)—Minister skarbu Bratianu oświadczył przedstawicielom prasy, iż przed kilku dniami rząd niemiecki wręczył rządowi rumuńskiemu notę, w której zapowiada uregulowanie na podstawie planu Davesa niezłaćwionych dotychczas między Niemcami a Rumunją kwestji finansowych. Nota, zdaniem min., nie może być uważana za podstawę do rokowań. Wobec tego, że rokowa-

nia zostały z winy Niemiec odroczone na 3 i pół lat, Rumunja widziała się zmuszoną chwycić się środków represyjnych i to zarówno natury gospodarczej, jak i finansowej. Na zasadzie paragr. 18 dodatku do traktatu wersalskiego, wszystkie dobra niemieckie powojenne w Rumunji zostaną skonfiskowane i zlikwidowane. Za towary niemieckie będzie pobierana 3-krotna taryfa celna.

Tajemnicze porwanie kobiety

przez dwóch zamaskowanych mężczyzn

Wczoraj pod wieczór, przed posterunkowym na końcu Alei Ujazdowskich koło Belwederu stała młoda, elegancko ubrana kobieta i opowiadała następującą pełną tajemniczości historję:

— Przed godzinką przechodziłam placem Trzech Krzyży, Mieszkam w pobliżu na ul. Żórawiej nr. 4a, nazywam się Helena Dąbrowska. Na rogu Mokotowskiej podjechała do mnie jednokonna karetka, z której wyskoczyło dwóch panów z podniesionymi koltierami pałt i zdaje się zamaskowanych.

Szybko i energicznie podbiegli oni do mnie i zanim mogłam się zorientować chwycili mnie w pól i unieśli.

Nie zdążyłam krzyknąć... Wnieśli mnie, a raczej wrzucili do karety, wskoczyli do niej obaj nieznanomi i stangret zaciął konia.

Nie mogłam przyjąć do siebie z przerażenia. Nie mogłam również zorientować się którędy jedziemy, gdyż okna karety były zasłonięte firankami.

Nie wiem, jak długo jechaliśmy. Nagle jeden z panów uchyliwszy firanki wyjrzał z karety, potem stuknął w szybę do stangreta.

Zatrzymaliśmy się. Wypchnięto mnie z karety i dalej natychmiast ruszono z kopyta. Zostałam sama. Zorientowałam się, że jestem na szosie za Belwederem.

Posterunkowy przyjął do wiadomości tajemniczą historję i skierował p. Helenę Dąbrowską do komisariatu.

Zawiadomiony o wszystkim urząd śledczy, wszczął energiczne dochodzenie i zarządził posąg za tajemniczą karetą.

Władze śledcze przypuszczają, że napastnicy czatowali na ulicy na inną kobietę, a stwierdziwszy swą pomyłkę, p. Dąbrowską wypuścili.

Wypadki lotnicze we Włoszech

RZYM, 7 lutego. (Wł. służba telegraficzna „Głosu Pol.“). Hydroaeroplan, dokonywujący ćwiczeń próbnych nad jeziorem Como spadł nagle, uśmiercając sobą pilota i mechanika.

Po haussie baissa

Gwałtowny spadek cen pszenicy w Chicago

CHICAGO, 7 lutego. (Pat.) — Na giełdzie zbożowej zapanowała panika. Ceny pszenicy spadają gwałtownie. Przy zamknięciu notowano pszenicę 1.86 i pięć ósmych

Opiumiści powinni odetchnąć

Konferencja w sprawie opium ostatecznie rozbita

GENEWA, 7 lutego. (Własna sł. telegraficzna „Głosu Polsk.“) — Korrespondent „Głosu Polskiego“ donosi, że delegacja chińska w Genewie wyśtosiwała do generalnego sekretariatu ligi narodów pismo, w którym delegacja ta oświadcza, że nie będzie brała udziału w konferencji, ponieważ wycofała się z niej amerykańska.

Usunięcie się Chin z konferencji w sprawie opium wywołało ogromne wrażenie, ponieważ właśnie Chi-ny były uważane za najważniejszy kraj w tych naradach.

Tak więc w poniedziałek zostanie międzynarodowa konferencja opiumowa rozwiązana, a sprawa opium będzie oddana z powrotem postanowieniom starej konwencji haskiej.

— Wszystko drukujemy sami na maszynie —

Röderthal-Trio

linotypie biurowym

Automatycznie składa, drukuje i segreguje czcionki
Demonstracje codziennie

Edward Telatycki

Łódź, Piotrkowska 48. Warszawa Pl. Dąbr. 2
tel. 10-65 tel. 125-99

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-85

SALA FILHARMONJI

Jutro o godz. 8.30 wiecz. grają

Dwaj najznakomitsi artyści współcześni

IGNACY

FRIEDMAN

fortepian

Józef SZIGETI

Akompanuje: dyr. Teodor Ryder

Bilety w kasie Filharmonji.

28-1

Od 10% do 25% zniżka cen.

0000

Od 10% do 25% zniżka cen.

!!!WIELKA SPRZEDAŻ REKLAMOWA!!!

Płótna, wyroby dziane i pończosznice, krawaty, szale, torebki, laski i t. p.

Bielizna: damska, męska, pościelowa oraz stołowa.

MAGAZYN JAROSŁAWSKI, Piotrkowska 19, telefon 29-61.

1159-1

Paczka papierosów

to artykuł pierwszej potrzeby.

Dociera do najodleglejszych zakątków państwa

Miljonom wiernie towarzyszy przez życie
dlatego

reklama, umieszczona na paczce papierosów
jest najskuteczniejsza.

Wyłączne prawo umieszczania reklam na paczkach z wyrobami monopolu tytoniowego posiada

Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji
Telegraficznej (P. A. T.)

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej reklamy, jak również we wszystkich sprawach ogłoszeniowych udziela

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegr.

Zielona 8
tel. 111 i 15-24.

Zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach w Polsce
i we wszystkich wydawnictwach urzędowych.

1107-1

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Otto Goldammer

Założona w 1854 roku.

Łódź, Kilińskiego 74/76.

Telefon 12-30.

Telefon 12-30.

Kotłarnia miedziana.

Kotłarnia żelazna.

poleca:

Kompletne urządzenia fabryczne dla wykończalni, farbiarni i bielnic, Mulder-prasy b. mocnej konstrukcji. Prasy hydrauliczne dla tkanin i fornirów. Prasy wrzecionowe rozmaitej konstrukcji. Prasy do pończoszek. Prasy do pakowania w bele i paczki przędzy. Prasy filtrujące.

Specjalny dział dla budowy wind fabrycznych osobowych i ciężarowych ze wszystkimi mechanizmami zabezpieczającymi.

Transmisje wszelkich rozmiarów.

Wszelkiego rodzaju odlewy żeliwne.

Kupimy SAMOCHOD

używany w dobrym stanie, mar. 1924, Karetę. Zgłoszenia z podaniem cen i adresu prosimy składać do admin. „Głosu“ sub „P. S.“ 129-1

Tańców Nowoczesnych
według metody parafkiej bez względu na zdolności, może każdy się nauczyć w ciągu 8-min. lekcji w Szkole Tańców znanego nauczyciela
Henryka Henrykowskiego
przy ul. Wschodniej 57.
Zapisy od 6-10 wiecz. w kanceliji przy szkole, a od 1-tej po poł. w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej 9. Udziałem także lekcji pojedynczo. Specjalny kurs dla młodzieży szkolnej od 6-7 po cenach zniżonych
UWAGA: Sala gruntownie remontowana.

Dr. med.
G. HERSZTAIN
Choroby oczu.
Traumatologia
Przyjmuje od 1-5
i 7-9
106-6

Luka w ustawie wekslowej

Uwagę publiczności zwrócił na nią Związek Banków

Nikt nie płaci weksli inaczej jak u rejenta

Konferencja przedstawicieli przemysłu i banków u p. prezesa sądu

(-) Jak już donosiliśmy, sąd okręgowy w Łodzi wydał w połowie stycznia z własnej inicjatywy orzeczenie, interpretujące postanowienia nowej ustawy wekslowej i rozesłał notariuszom okólnik, wyjaśniający, że koszty inkasa płatnych weksli w żadnym wypadku nie mogą obciążać dłużnika wekslowego, lecz jedynie posiadacza wekslu.

W związku z tem, zjawiała się u p. prezesa sądu okręgowego Kamieńskiego delegacja, złożona z przedstawicieli związków przemysłowych i miejscowego oddziału związku bank. polskich, by przedstawić mu skutki, jakie wywołało w praktyce orzeczenie sądu okręgowego i prosić go o zmianę tego orzeczenia.

Delegaci wskazali na to, że przedewszystkiem żaden z dłużników wekslowych nie chce już płacić swego długu wekslowego inaczej, jak tylko do rąk rejenta, w ten sposób zyskuje bowiem jeden, względnie dwa dni, a ponadto naraża posiadacza wekslu na koszt. Dalszym następstwem orzeczenia sądu okręgowego jest to, że weksle łódzkie zasadniczo odrzucają się w formie zapłaty przez zamieszkowców lub przemysłowców, którzy obawiają się kosztów, jakie wynikają dla nich na skutek obudzonej niesumienności dłużników.

Jak wiadomo, orzeczenie sądu okręgowego w Łodzi wyjaśnia, że dłużnik wekslowy, który przed protestem płaci do rąk rejenta sumę wekslową nie ponosi żadnych kosztów, nawet, jeżeliby przedtem został należycie o miejscu płatności wekslu powiadomiony, względnie jeżeliby mu nawet weksel został przez posiadacza zaprezentowany.

Na konferencji wspomniano o takich np. wypadkach:

Posiadacz wekslu zjawia się u dłużnika w pierwszym dniu płatności i prezentuje mu weksel. Dłużnik odmawia zapłaty. Nie chcąc oddawać wekslu do rejenta, posiadacz wekslu na drugi dzień raz jeszcze przychodzi do dłużnika, przedstawia weksel i prosi o zapłatę. Dłużnik odmawia znowu. Weksel idzie do rejenta. Na 3 dzień u dłużnika zjawia się funkcjonariusz rejenta, prezentuje weksel i otrzymuje należność. Ponieważ jednak rejentowi nie wolno od dłużnika pobierać należności za czynność prezentowania i inkasowania wekslu, potrąca on sobie tę należność z sumy zainkasowanej, na skutek czego wierzyciel nie otrzymuje pełnej sumy swej należności, która zmniejsza się o kwotę pobraną przez rejenta, czyli w praktyce około 3 procent.

Gdy chodzi o banki, to należytość pobraną przez rejenta, ściągają one od ostatniego żyrenta, który zazwyczaj jest stałym klientem danego banku, gdy jednak w grę wchodzi prywatne osoby, a nawet w wielu wypadkach przemysłowcy, muszą same ponieść ten wydatek, który przy dzisiejszym wzmożonym ruchu wekslowym w sumie stanowi bardzo poważną pozycję i musi być w jakiś sposób odzyskany. W rezultacie przemysłowcy, przyjmując weksle, zmuszeni będą zgóry żądać odszkodowania za rejental-

nieczną, sąd okręgowy łódzki konieczność tę uznał i, biorąc w obronę szykanowanych przez banki dłużników wekslowych, wydał wspomniane orzeczenie.

Gdyby związek banków nie szukał kruczków i nie usiłował obejść w wygodny dla siebie sposób obowiązującej ustawy, nie byłoby tego spokojnie pozostawić nadal dzień respektowy i wszystko byłoby po dawnemu, a nikomu na myśl nie przyszłoby domagać się prezentacji wekslu w miejscu zamieszkania. Jeżeli zaś chciano koniecznie uzyskać ten jeden dzień, to należało, — korzystając z przywileju ustawy, przyjąć na siebie również jej ciężary, — uruchomić z dniem 1 stycznia inkaso. Publiczność byłaby się z tem natychmiast pogodziła, zwłaszcza, gdyby postępowano wobec niej lojalnie, t. j. gdyby polecono inkasentom, w razie niezastania dłużnika w domu lub prośby z jego strony o kilkugodzinną zwłokę, pozostawiać zawiadomienie o płatności wekslu z terminem 24-godzinnym. Nikt nie wołałby wtedy o interwencję, zasady nowej ustawy wekslowej byłyby bez wstrząsów wprowadzone w życie i każdy spokojnie płaciłby koszt rejentalne, gdyby weksel, mimo całej lojalności wierzyciela, musiał wreszcie być oddany do rejenta.

Teraz nie pozostaje już nic innego, jak tylko czekać na wydanie przepisu wykonawczego do nowej ustawy wekslowej, względnie na znalezienie przepisów o procedurze protestowej. Jeżeli do tego czasu żaden dłużnik wekslowy nie zechce inaczej zapłacić wekslu, jak tylko do rąk rejenta, będzie to owocem nieprzemyślanej i lekkomyślnej taktyki związku banków.

Amerykańskie dochody

(-) Amerykański urząd statystyczny opublikował w tych dniach szczegółowo wpływy podatkowe za rok 1922.

Najwięcej podatków zapłacił stan nowojorski, bo okragło 500 milionów dolarów. Drugim z kolei jest stan Pensylwania z cyfrą 172 miliony.

Opodatkowany dochód ludności nowojorskiej wynosi 4 miljardy 110 milionów dolarów, w Pensylwanii 2 miljardy, w Illinois niespełna dwa miljardy, w Kalifornii 350 milionów i t. d.

Ogólny dochód prywatny ludności Stanów Zjednoczonych wynosił 21 miliardów. Ogółem podatków zapłacono w tym roku 861 milionów dolarów, czyli na głowę wypada 126 dolarów.

67 osób wykazało dochód roczny powyżej miliona dolarów, z tego 31 z N. Jorku, 48 osób miało dochodu od 1 do 2 milionów dolarów, 10 osób od 2 do 3 milionów, 5 osób od 3 do 4 milionów, 4 osoby wreszcie ponad 5 milionów dolarów.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa są niemi: obaj Rockefellerowie, jeden z Fordów i jakaś nieznana osobistość z New-Jersey.

Pomiędzy osobami, które wykazały dochód od 3 do 4 milionów znajduje się minister Mellon.

Metoda Wiedeńska

nauczanie modnych obecnie robót — — — perskich — — —

Dywanów

Kilimów

Gobelinów

PRACOWNIA: Cegińska Nr. 31, I p. m. 5

od 10 — 12 w południe.

Wieści z rynków światowych

Na rynku futrzanym w Londynie — Prawdziwe foki potanieją

Bradford a Francja

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

W czerwcu ma się odbyć w Londynie wielka wystawa futer. Już dzisiaj sprawa ta jest kwestją największego zainteresowania w kołach handlowych.

Mianowicie dyskutuje się bardzo wiele o konieczności takiej wystawy, powołując się przytem na doświadczenia roku ubiegłego. Ponieważ jednak największe dwie organizacje handlowe z dziedziny handlu futrami, mianowicie londyńska „Fur Trade Association“ i „British Fur Trade Association“ postanowiły brać udział w wystawie i organizację wystawy wspierać — sprawa wydaje się przesądzoną.

W ubiegłym roku twierdzono, że producenci nie odnieśli żadnej korzyści z wystawy, a ponieważ od tego czasu stosunki bynajmniej się nie poprawiły, przewiduje się, że i tegoroczna wystawa korzyści poważniejszych handlowi futrzanemu nie przyniesie.

Publiczność na wystawę nie była dopuszczana, to też dotychczas szczegółów mają znaczenie tylko dla szczerpłego grona fachowców. Mimo to jednak, wystawę interesuje się nawet świat kobiety, mając nadzieję, że przyczyni się ona do napływu tańszych futer na rynek angielski.

Przeciętna bowiem mieszkanka Londynu tak samo chętnie ubiera się w futra, a przynajmniej ozdabia nimi suknie, jak każda inna kobieta na świecie, jednak specjalnie jej mniej jest pozwolić sobie na ten luksus, gdyż dziwnym zbiegiem okoliczności, ceny detaliczne futer sa w Londynie bardzo wysokie.

Ten stan rzeczy właściwie jest nieuzasadniony, gdyż Londyn jest niewątpliwie największym na świecie rynkiem futrzanym. Jednak właśnie dlatego w Londynie przejawia się największe zapotrzebowanie futer. Najdroższe gatunki kupuje Ameryka, ale poza tem do brym kupcem na takie same gatunki jest Francja i Niemcy.

Jeżeli zaś chodzi o wyroby gotowe, to kupiec londyński cenę je wysoko, gdyż nic w świecie nie jest w stanie go przekonać, by pod względem jakości mogły im dorównać wyroby jakiegokolwiek innego kraju.

W kołach hurtowników londyńskich panuje opinia, że w niedługim czasie będzie można znowu otrzymać prawdziwe foki, a nawet, że nie będą one droższe od dotychczasowych t. zw. elektrycznych.

Jak wiadomo, dyplomacja angielska bardzo interesowała się sprawami, związanymi z połowem fok na pobrzeżach Alaski. W umowach, zawartych w tej sprawie, znajduje się jedna, według której pewien procent zdobytych corocznie futer fokowych ma być zarezerwowany dla europejskich rynków. Dotychczas jednak Ameryka umiała zawsze tak się urządzić, że w rzeczywistości ani jedno futro nie dostało się do Europy. Sprawa ta stała się obecnie na nowo aktualną i stanowi przedmiot ożywionych rokowań między rządami i St. w Zjednoczonych.

Według informacji, jakie posia-

dają zainteresowane koła handlowe, jest prawie że pewnem, iż w najbliższej już przyszłości transporty surowych fokowych futer zaczynają ponownie przychodzić do Europy.

Jedną z najmniej spodziewanych wiadomości, jakie słyszy się obecnie w Londynie, jest wiadomość, że nadchodzą tu regularnie okręto we transporty skórek lisich z Turcji i Małej Azji. Wiadomość ta jest z tego względu nieoczekiwana, że zdążyliśmy już zapomnieć, iż właściwą ojczyzną lisa są właśnie te kraje. Biblijny Samson z łatwością w tych właśnie okolicach upolował owych 300 lisów, przy pomocy których spalił zboże filistynów, a w psalmach Dawida mowa jest o lisach, które niszczą winnice.

Sfery przemysłowe w Bradfordzie zastanawiają się nad pytaniem, czy nie należy poczynić jaknajenergiczniejszych **z arządzeń** przeciwko francuskiej konkurencji na rynku towarów wełnianych.

Niedawno opublikowano cyfry porównawcze, odnoszące się do kosztów produkcji przeciętnych gatunków towarów wełnianych, jak gabardyny i t. p. we Francji i w Anglii.

W międzyczasie olbrzymie ilości francuskich towarów wełnianych zostały sprzedane w Anglii.

Cyfry, o których mowa, wykazują, że koszt produkcji 281 yardów materiału wełnianego we Francji wynosi 35 szylingów i 5 pensów, w Anglii zaś 56 szylingów i 2 penty. Koszt farbowania tej samej ilości materiału wynosi we Francji 91 szylingów i 3 penty, w Anglii zaś 141 szylingów.

Znaczy to, że produkcja jednego yarda kosztuje w Anglii 4 szylingi i 6 pensów, podczas gdy francuski producent może tę samą ilość sprzedać na miejscu w Bradfordzie za 3 szylingi 10 i pół pensa.

Opublikowanie tych cyfr wywołało wielkie poruszenie wśród producentów angielskich, gdyż stanowi ono wodę na młyn francuskich eksporterów.

Naturalnie, że fabrykant angielski broni się twierdzeniem, że istnieje wielka różnica w gatunku między towarami angielskim, a francuskim i że trzeba wziąć pod uwagę, gdy mówi się o kosztach produkcji, także i jakość towaru.

Obronę tę trzeba jednak brać z pewnemi zastrzeżeniami, co też czynią kupcy angielscy, masowo zwracając się po oferty do Francji.

Natomiast faktem jest, że w chwili obecnej jest w ruchu zaledwie 50 procent pełnej ilości krosien w Bradfordzie i okręgu. Oslabienie to datuje się nie od wczoraj. Dziewczyny i kobiety dawno już przestały uczyć się tkactwa, tak jak to czyniły dawniej, tak, że w razie ożywienia się koniunktury, łatwo może powstać nowe niebezpieczeństwo w postaci braku wykwalifikowanych robotników.

Nie trzeba udowadniać, że taki zwrot, w myśl prawa o podaży i popycie — nie obniżyłby kosztów produkcji, lecz przeciwnie, przyczyniłby się jeszcze więcej do podwyższenia.

Wyroki sądu handlowego

„Vestes“ nie istnieje

Jak donosiliśmy wczoraj, firma „Dessurmont, Motte i S-ka“ wniosła podanie o uznanie za upadłą firmy włókienniczej „Vestes“ sp. akc.

Sąd przychylił się do żądania

firmy „Dessurmont“ i upadłość sp. akc. „Vestes“ ogłosił.

Sędzią komisarzem upadłości mianowany został p. Schweikert, kuratorem zaś adwokat Vajnko-

Francis Willey contra R. Kindler

W podanej przez nas wczoraj sprawie „Francis Willey“ przeciwko tow. akc. E. Kindler wydział handlowy sądu okręgowego przychylił się do próby tego ostatniego i postanowił wezwać

wskazanych przez towarzystwo akc. Kindler dwóch dodatkowych świadków, którzy mają stwierdzić, bezwalutowość zaprotestowanych weksli tow. Kindler.

Bloch et Behrens contra Hermann i Taiffler

W sprawie, podanej przez nas, dotyczącej skargi firmy „Bloch et Behrens“ przeciwko firmie „Hermann i Taiffler“ o 9,537 złotych z tytułu pożyczki pod zastaw towa-

ru, wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi zasądził całkowite wymienioną należność na rzecz firmy „Bloch et Behrens“.

Nawet upaść nie wolno bez izby skarbowej

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału handlowego sądu okręgowego rozpatrywano opozycję izby skarbowej łódzkiej w sprawie upadłości rzeźnika Jana Sobolewskiego.

Izba skarbową domaga się zdjęcia pieczęci nałożonych przez kuratora upadłości, na zapasach to-

warów zbankrutowanego Sobolewskiego, stwierdzając, że towary te zostały zajęte na rzecz izby skarbowej jeszcze przed ogłoszeniem upadłości z tytułu niezapłaconych podatków.

Decyzja sądu w tej sprawie oia pieczęci, nałożonych przez kuratora upadłości, na zapasach to-

W oczekiwaniu na podjęcie wymiany w Anglii

Ameryka z entuzjazmem powita ten moment

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Świat finansowy Stanów Zjednoczonych śledzi z wielkim zainteresowaniem zwykły ruch funta angielskiego, zwłaszcza od chwili wizyty gubernatora banku angielskiego w N. Jorku i Waszyngtonie.

Zagadnienie, kiedy funt dojdzie do paritetu złota i kiedy bank angielski podejmie wymianę banknotów na złoto — żywo interesuje opinię amerykańską, gdyż mimo że w pierwszym rzędzie jest ono zagadnieniem gospodarki angielskiej, pośrednio jednak dotyczy wszystkich państw, a mianem i Polski, która z trudnością tylko będzie w stanie utrzymać swoją walutę złotą wobec innych państw europejskich, które kosztu produkcji opierają na tańszym mierniku wartości, a temsamem pracując, posługując się ukrytymi premjami eksportowymi.

Zainteresowanie Stanów Zjednoczonych ma inne powody. Stanowisko Ameryki w handlu światowym zależne jest w znacznym stopniu od uznania złota, jako międzynarodowego środka płatniczego, a to dlatego, że wewnętrzna struktura finansowa jaknajścisłej związana jest z zapasami złota, które Ameryka posiada.

Ogólnie wiadomo, że Ameryka jest dzisiaj w posiadaniu łwiej części światowego zapasu złota, natomiast nie wszyscy wiedzą, jakie to ma dla Ameryki skutki.

W chwili obecnej zapas złota w Stanach Zjednoczonych wynosi około 4 i pół miliardów dolarów, czyli zgórą 23 miliardy złotych. W zarządzie 12 banków emisyjnych (Federal Reserve Banks) znajduje się z tego 2,953 milionów dolarów, które stanowią pokrycie wypuszczonych banknotów i udzielonych kredytów.

Ogólne zapotrzebowanie kredytu nie stoi jednak w żadnym stosunku do tego olbrzymiego zapasu, gdyż wszystkie banki emisyjne (12) nie dyskontują więcej ponad 261 milionów dolarów, czyli niespełna dziesiątą część posiadanych rezerw.

Innymi słowy, banki emisyjne nie mogą pozbyć się swojego złota, bowiem rynek, mimo najliberalniejszych stawek dyskontowych, nie jest w stanie wchłonąć większego kredytu.

To też banki emisyjne widzą się zmuszone same wychodzić na rynek i skupować akcepty bankowe i pożyczki państwowe, by jako tako oprocentować posiadane kapitały.

Mimo wysiłków, banki emisyjne nie są w stanie zaspokoić swoich potrzeb. Ze sprawozdania głównego banku emisyjnego (Federal Reserve Bank of New York) za rok 1924 wynika, że instytucja ta zarobiła brutto na procentach, prowizjach i operacjach bankowych zaledwie 8,57 milionów dolarów, ogólne zaś jej wydatki wyniosły 7,95 milionów dolarów. Chcąc wypłacić zagwarantowaną dywidendę 6 procent połączonym z nim bankom, zmuszony był naruszyć swoje fundusze rezerwowe i pobrać z nich 1.179.000 dolarów.

Na 12 banków emisyjnych, 10 wogóle żadnej dywidendy nie wypłaciło. Wzmocniony przywóz złota i połączona z tem ogólna płynność środków gospodarczych doprowadziły stopniowo do tego, że rynek wewnętrzny swobodnie już może się obejść bez pomocy banków biletowych.

Stan ten jest wysoce niepokojącym z tego względu, że banki emisyjne tracą zupełnie wpływ na kształtowanie się koniunktury, i w danym wypadku nie będą w stanie działać hamująco, gdyż zajdzie tego potrzeba.

Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałem jest szczególniejsze zainteresowanie Ameryki wydarzeniami na rynkach światowych. Powrót kilku państw europejskich do waluty złotej oznacza dla Ameryki postęp stabilizacji i nowe możliwości dla tak potrzebnego dla niej eksportu złota. Ponieważ zaś rynek angielski jest centralnym rynkiem europejskim dla amerykańskiego świata finansowego, powrót Anglii do waluty złotej zostałby w Stanach Zjednoczonych powitany z największym zadowoleniem, gdyż przyczyniłby się niewątpliwie do silnego odpływu amerykańskiego złota do Londynu, a przynajmniej pozwoliłby odpłynąć z powrotem do Anglii tym wszystkim kapitałom, które schroniły się w Ameryce w okresie rządów partii robotniczej.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 7-go lutego (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5,18.50
Franki franc. 28.02

CZEKI.

Belgia 26,69
Londyn 24,835
Holandia —
N. York 5,185
Paryż 28,02
Praga 15,345
Wiedeń 7,30.50
Włochy 21,57
Szwajcaria 100,15
Sztokholm —
Milionówka —
8 proc. pożyczka złota 7,90
Pożyczka dolarowa 3,70
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 31.—
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 23,50
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 8,80
Pożyczka konwersyjna 5,00
10 proc. pożyczka kolejowa 8,80

Giełda akcyjna.

Bank dyskontowy 8.10—9.25—8.75
Bank dla handlu i przem. 1—1.30
Bank przem. Lwów 0.45—0.50
Bank zachodni 2.30—2.75
Bank handlowy 6.75—7.25—7.65
Bank małopolski 0.35
Bank spółdzielczy 13
Bank zarobkowy 10.25—10.50
Gerata 0.54
Zgierz 1.40
Elektr. Dąbrów. 1.20—1.50
P. T. E. 0.15
Siła i Światło 0.45—0.47—0.45
Czerak 0.82—0.87
Gosławice 2.50
Cukier 4.50—5
Laz 0.18—0.20
Węgiel 3.70—4, IV em. 2.60
Cegielni 0.78—0.85
Lilpop 0.93—1—0.99
Norblin 1.03—1.20
Parowoz 0.80—0.77—0.79
Rohn i Ziemiński 0.60—0.75—0.70
Starachowice 2.28—2.60—2.55
Zieleniewski 12.75—12.50—12.75
Żyrardów II em. 13.50—14.65—14.50
Polbal 0.30
Żegluga 0.26—0.28—0.25
Majewski 11
Spirytus 3.40—3.60
Kłewski 0.26
Puls 0.60
Elektryczność 2.75
Brown Boveri 1.25
Chodorów 5.25—5.75
Częstocice 2.75—3
Michałów 0.58
Pirley 0.52 — 0.57—0.56
Drzewo 1.05
Nafta 0.68
Nobel 2.60—2.85
Fitzner 5.75—5.85
Modrzejów 5.10—5.85
Ostrowieckie 8.35—8.90—8.75
Polsk 1.25—1.50
Rudziński 1.60—2—1.95
Ursus 1.90—2.10
Zawiercie 22—25—24.50
Borkowski 1.45—1.60
Synd. rolniczy 2.75
Haberbusch 7.25—7.15
Pustelnik 1

Notowania złotego.

W dniu 7-tym lutego 1925 r.

Berlin 80.15—80.450
Zurych 100.00
New-Jork 19.25
Praga 656.65
Ryga 100.—

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 7-go lutego (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich 101.64—102.06
100 marek rentowych 125.136—125.764
Czek na Londyn 25.20.75

Telegraficzna wypłata na:

Berlin 124.987—125.613
N. York 528.06—528.69
Holandia 212.76—212.84
Warszawa 101.04—101.58
Czek na Warszawę i Katowice 80.450

Pierwszy krok Anglii

na drodze do protekcyjizmu

Nowy system angielskich cel ochronnych jest bronią polityczną w rękach rządu

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Według ostatnich wiadomości z Londynu ministerstwo skarbu opracowało już projekt ochrony celnej dla przemysłu angielskiego. Ochrona celna w myśl tego projektu stosowana będzie w formie terminowych rozporządzeń na zasadach następujących:

Cła ochronne wprowadzone zostaną tylko wtedy, jeżeli ministerstwo handlu przekona się, że odnośna gałąź przemysłowa na ochronę celną zasługuje. W tym celu komitet rzeczoznawców złożony w ministerstwie handlu sprawozdanie, w którym wyda opinię o celowości wprowadzenia cła. Jeżeli ministerstwo handlu i ministerstwo skarbu opinie rzeczoznawców zaaprobuje, wniosek przedstawiony będzie parlamentowi.

Przy rozpatrywaniu wniosku ministerstwo handlu kierować się będzie następującymi względami:

1) musi być stwierdzonym, że przemysł, który dla swej produkcji lub dla części swej produkcji, stara się o cło ochronne, stanowi „ważną“ gałąź przemysłową, czy to ze względu na ilość zatrudnionych robotników, czy też ze względu na rodzaj produkcji.

2) ministerstwo handlu musi dojść do przekonania, że przedstawiony materiał dowodowy jest wystarczającym, aby stwierdzić, że przemysł taki narażony jest na uciążliwą i szkodliwą konkurencję ze strony zagranicy, i że ta konkurencja może spowodować ograniczenie produkcji w takiej gałęzi przemysłu.

3) przemysł, który stara się o cło ochronne, musi udowodnić, że warunki produkcji w państwie konkurencyjnym są tak zasadniczo inne, że można mówić o konkurencji uprzywilejowanej.

4) ministerstwo handlu ma prawo odrzucić wniosek przemysłu, jeżeli przekona się, że przemysł, który prosi o cło, nie jest kierowany z należytą umiejętnością i dzielnością i niedość oszczędnie.

W takim wypadku wniosek może być uzgodniony tylko wtedy, gdyby okazało się, że niezastosowanie cła ochronnego pośrednio naraziłoby inną gałąź przemysłową na trudności.

Jeżeli ministerstwo handlu przekona się, że istnieją wszystkie powyższe dane, to wyznacza komisję rzeczoznawców w składzie 5 osób, która winna udzielić odpowiedzi na następujące pytania:

1) czy przemysł, starający się o cła ochronne ze względu na ilość zatrudnionych robotników lub ze względu na gospodarcze znaczenie produkcji, może być uważany za „ważny“.

2) czy artykuły, które dana gałąź przemysłu produkuje, importowane są do Anglii „w wyjątkowo wielkich ilościach“.

3) czy przywożone do Anglii artykuły sprzedawane są po cenach niższych, niż ceny, przy których producent angielski mógłby je z korzyścią dla siebie wyrobić.

4) czy konkurencja zagraniczna jest w stanie zmniejszyć stan zatrudnienia odnośnej gałęzi przemysłu angielskiego.

5) czy taka konkurencja pochodzi od państw, w których warunki produkcji są tak zasadniczo różne od angielskich, że można mówić o wyjątkowych przywilejach tej produkcji. Dla stwierdzenia wyjątkowych przywilejów konkurencji zagranicznej miarodajne są następujące względy:

a) zdeprecjonowana waluta, pozwalająca ukryć premje eksportowe,

b) bezpośrednie premje eksportowe, względnie inne sztuczne środki dla forsowania eksportu,

c) niekorzystniejsze warunki pracy, niż w Anglii, czy to ze względu na zarobki, czas pracy, względnie inne czynniki w stosunku robotnika do pracodawcy.

6) komisja musi stwierdzić, czy angielski przemysł kierowany jest oszczędnie i z należytą umiejętnością.

7) komisja musi dalej stwierdzić, czy cło ochronne mogłoby w innej gałęzi produkcji angielskiej, zależnej od gałęzi chronionej, wywołać korzystne lub niekorzystne objawy.

8) komisja określa wysokość stawek celnych, któreby umożliwiły konkurencję przemysłowi angielskiemu.

Członkami komisji mogą być osobistości, które pod żadnym względem nie są związane z przemysłem, starającym się o cło.

Z powyższego wynika, że chodzi tutaj o stopniowe przejście do protekcyjizmu celnego, przyczem rząd będzie w stanie, zależnie od względów politycznych, czy gospodarczych, każdej chwili zamknąć całkowicie rynek angielski dla niewygodnej konkurencji.

Gdzie najlepiej i najtaniej fotografować się?

Tylko w Zakładzie Fotograficznym

Zjednoczonych Fotografów sp. z og. odp.

ul. Narutowicza Nr. 13 (daw. Dzielna)

UWAGA: Zdjęcia wykonywane są codziennie od 9 rano do 6 wiecz. Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

34—1

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 7-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.
N. York 477.40
Francja 88.63
Belgia 93.65
Włochy 115.18
Szwajcaria 24.78
Hiszpania 35.48
Portugalia 2.43
Holandia 118.55
Norwegia 51.51
Szwecja 17.74
Helsingfors 190.—
Niemcy 20.10
Austria 340.000
Praga 182.25

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 7 go lutego. (Pat) — Zamknięcie giełdy.
Londyn 88.67
N. York 18.56
Belgia 95.50
Hiszpania 265.12
Włochy 76.95
Norwegia 28.25
Szwecja 500.00
Holandia 747.00
Rumunia 9.55
Wiedeń 26.12
Praga 54.60

Wielka Reduta Maskaradowa

Czarno-Biała

— Szczegóły nastąpią. —

II URZĄD SKARBOWY
Podatków i Opłat Skarbowych
w Łodzi.

Łódź, dnia 5 lutego 1925 r.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników

dnia 17 lutego 1925 r., między g. 10 rano a 4 po południu:

- 1) Warchiwier Aron i Gotheil Samuel, Piotrkowska 43: kasa ogniotrwała, 2 dębowe biurka.
- 2) Rozenblum Nochem i Nizenhaus, Piotrkowska 51: 400 mtr. towaru wełnianego.
- 3) Unger P., Piotrkowska 41: kasa ogniotrwała, 500 mtr. zefiru.
- 4) Heronowicz D., Kilińskiego 31: kredens stołowy, pomocnik kredensu, lustro tremo, garderoba, kozetka.
- 5) Gotesdiner Jakub, Cegielniana 8: kredens, pomocnik kredensu, zegar stojący.
- 6) Lubicki Mordka, Kilińskiego 19-21: garderoba, umywalka, kozetka pluszowa, kasa ogniotrwała, kredens stołowy, pomocnik kredensu, kanapa, zegar stojący, lustro.
- 7) Minc Szlama Mejer, Kilińskiego 33: pianino, kredens, pomocnik kredensu, zegar stojący, 2 kozetki, lustro tremo, 3 szafy, biurko.
- 8) Blaustein Jakub, Narutowicza 3: pianino, kredens, zegar duży, stół i 6 foteli.
- 9) Frenkiel i Leder, Piotrkowska 33: 50 pełnych sztuk towaru ubraniowego.
- 10) Hamburski i Szejnwald Feliks, Piotrkowska 38: różne towary piśm.
- 11) Hornsztajn Arkadiusz, Piotrkowska 40: 15 chustek wełnianych, biurko, 12 sztuk towaru, 48 kocy białkowych, 5 sztuk sybiru, maszyna do pisania, różne tow. i sprzęty.
- 12) Gotesdiner Jakub i S-ka, Piotrkowska 38: 100 szt. pełn. towaru wełnianego, urządzenie sklepu i mieszkania.
- 13) Grünstajn E. i S-owie, Piotrkowska 38: umeblowanie z prywatnego mieszkania — Cegielniana 46, towar i płótno do ubrań, 150 pełnych sztuk, 30 surówki, podszewki.
- 14) Chaim Jakub i Wiśliccy Cywja, Piotrkowska 83: 2 szafy do garderoby, otomana dywanowa, lustro tremo, kredens pokojowy, biurko, stół i 6 krzeseł, krytych skóra.
- 15) Frejlich Bolesław, Al. Kościuszki 26: kredens pokojowy jasny, lustro tremo, kanapka, 4 krzesła i 2 fotele wyplatane, stół jadalny i drugi mniejszy, 2 szafy do garderoby.
- 16) Rozin „Kredytopol”, 6 sierpnia 2: 1 szt. bostonu 20 mtr.
- 17) Szlachet Izrael, Cegielniana 17: kanapa, kryta gobeliną, 6 krzeseł i 2 fotele kryte gobeliną, 2 lustra tremo, dywan duży, stolik mahoniowy.
- 18) Zajnwel Lenga, Andrzejka 32: kredens pokojowy z lustrami, otomana, kryta pluszem, zegar stojący.
- 19) Gomoliński Zygmunt vel Zelig, Przejazd 1: całe urządzenie cukierni.
- 20) Majranc Hersz, Dzielna 22: 25 szt. towaru oxford 1000, 25 sztuk towaru widz. 100, 10 szt. towaru widz. 400.
- 21) Blaustajn Izrael Szyja, Wschodnia 72: 12 paczek przędzy jedw.
- 22) Markus Salomon i Wilk W., Dzielna 9: 100 sztuk pełn. towaru ubraniowego 3000 mtr.
- 23) Langnas, Goldblum, Zajaczkowski, Sienkiewicza 3-5: kasa ogniotrwała, biurko, 5 i pół szt. tow. wełn. ubraniowego, 50 chustek, półwełn., 1 skrzynia przędzy.
- 24) Winter Berek, Konstantynowska 30: kredens duży ciemnego koloru.
- 25) Dajczman Zelman, Konstantynowska 30: szafa do garderoby, lustro tremo.
- 26) Lipszyc Mendel, Konstantynowska 40: 2 szafy do garderoby.
- 27) Borkensztajn Jakub, Konstantynowska 38: 2 szafy do garderoby z lustrem, kozetka.
- 28) Lenga Dawid, Konstantynowska 42: pianino.
- 29) Zajbert Szlama, Południowa 7: szafa z lustrem, 2 stoły, 8 krzeseł, kredens, otomana pluszem kryta, zegar ścienny, maszyna do szycia.
- 30) Engelman i Wolf, Kamiński Południowa 23: 2 biurka dębowe, sześć krzeseł, szafka oszklona, otomana na 5.
- 31) Mandel Wolf Hersz, Południowa 5: pianino.
- 32) Głowiński Aleje, Południowa 28: kredens stołowy, maszyna do szycia, szafa, stół, 6 krzeseł.
- 33) Herszon Bereskin, Południowa 28: kredens, zegar duży, kanapa, szafa do rzeczy, stół, 9 krzeseł, garderoba oszklona, lodownia pokojowa, lustro.
- 34) Brandzel Chaim, Wschodnia 54: 5 kredensów.
- 35) Monzajn Emanuel, Południowa 28: kredens luksusowy, zegar duży, kanapa oszklona, stół, 6 krzeseł, 1 fotel, pianino, garderoba oszklona.
- 36) Szlama Helgolt, Pomorska 3: szafa oszklona, kozetka, zegar, toaleta, stół.
- 37) Gust M., Piotrkowska 59: pianino.
- 38) Zylberszac Nuchem, Piotrkowska 43: 30 sztuk towaru bawełn. po 24 mtr. w szuflce caju i wigonji.
- 39) Michelzon M., Mała 2: lustro tremo, otomana, kryta skóra, szafa do rzeczy, stół i 6 krzeseł, zegar ścienny szafkowy, 2 bufety kryte blachą, 2 wagi wiszące z ciężarkami, 4 podstawy z hakami, maszyna do siekania mięsa, 2 topory.
- 40) Morfentaler H., Mała 6: szafa do rzeczy, zegar ścienny, kozetka, 2 koldry pluszowe, stół i 3 krzesła, kredens kuchenny, 3 bufety kryte blachą, 2 wagi wiszące z ciężarkami, waga mała z mosiężnymi talerzami i ciężarkami, waga duża dziesiętna, 6 podstaw z hakami, lodownia kryta blachą, 3 piekielne do rąbania mięsa duże, 2 topory, maszyna do siekania mięsa.
- 41) Orenstein Sz. D., Piotrkowska 31: 20 sztuk towaru bawełnianego po 30 mtr. w szuflce.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) PODMUNICKI.

099—1

LICYTACJE.

Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 17 lutego 1925 roku o godzinie 10-tej rano:

- 1) F-my Goński i Engelman ul. St.-Wółczańska 9: 10 sztuk bostonu ubraniowego łącznie metrów 300, oszacowane na sumę zł. 1200.—
- 2) Zimowskiego A., ul. Boczna Nr. 5: 1) fortepian firmy „Malecki”, 2) otomana, 3) szafa, 4) 2 biurka, 5) fotel, 6) 4 krzesła, oszacowane na ogólną sumę zł. 970.—
- 3) Piórko Ch., ul. Południowa 20: 1) kredens, 2) zegar stojący, 3) lustro-tremo, 4) otomana, 5) 6 krzeseł, oszacowane na sumę zł. 320.
- 4) Feimana A., ul. Zawadzka 34: 1) kredens, 2) tremo, 3) stół, 4) 2 szafy, 5) 8 krzeseł, 6) maszyna do szycia, 7) kanapa, oszacowane na ogólną sumę zł. 330.—
- 5) F-my Lindenfeld W. i Kryszek, ul. Piotrkowska 108: 1) maszyna do pisania firmy „A. E. G.”, 2) biurko amerykań., 3) firanek „madras” sztuk 70, oszacowane na sumę zł. 405.—
- 6) F-my Fein i S-ka, ul. Aleksandryjska 26: 1) kasa ogniotrwała, 2) maszyna do pisania firmy „A. E. G.”, 3) 2 biurka, oszacowane na zł. 350.—

Dnia 18 lutego 1925 roku, o godz. 10-ej rano:

- 1) Olszera M. i A. Walfisza, ul. Jakóba 14: 1) kredens, 2) zegar szafkowy, 3) 2 stoły, 4) szafa, 5) 4 krzesła, oszacowane na zł. 435.
- 2) Wilczyka G., ul. Kilińskiego 23: 1) kredens, 2) 2 biblioteki, 3) stół, 4) umywalka, 5) garderoba, oszacowane na sumę zł. 375.—
- 3) Feinerta Zygmunt, ul. Piotrkowska 116: 1) 2 biurka, 2) waga stołowa, 3) kontuar, 4) prasa do kopjowania, 5) 9 warsztatów tkackich, oszacowane na sumę zł. 225.—
- 4) F-my B-cia L. i M. Wojdysławscy, ul. Piotrkowska Nr. 218: 3 sztuki towaru „velour” łącznie metrów 70,1, oszacowane na zł. 70.10.
- 5) Berlina A., ul. Al. I Maja 51: kredens, oszacowany na zł. 85.
- 6) Epsteina N. H., ul. Al. I Maja 32: 1) kredens, 2) biurko angielskie, 3) stół, oszacowane na zł. 90.—

Dnia 19 lutego 1925 roku, o godz. 10-tej rano:

- 1) F-my Ziółcecki M., ul. Słowiańska 20: 2 warsztaty stolarskie, oszacowane na zł. 60.—
- 2) Kopelowicza F., ul. Zawadzka 33: pianino, oszacowane na zł. 60.—
- 3) Firmy „Dzian”, ul. Kilińskiego 161: 1) 2 stoły, 2) 3 krzesła, 3) prasa do kopjowania, 4) zegar ścienny, oszacowane na sumę zł. 36.—

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 9-tej do 1-ej pp. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych, ul. Wółczańska 225.

KASA CHORYCH m. ŁODI

(—) Dr. Arct

Dyrektor.

(—) Fr. Kałużyński

Przewodniczący Zarządu.

Łódź, dnia 7 lutego 1925 roku.

1105—1

W LECZNICY
lekarzy specjalistów
przy ul. Piotrkowskiej 17
(2-gie podwórko)Zachodnia 52, tel. 34-67
przyjmują lekarze:

Dr. ALTENBERGER
Dr. ARTYFIKIEWICZ
Dr. CZAPLICKI
Dr. DUTKIEWICZ
Dr. GARLINSKI
Dr. CAREWICZ
Dr. KARNICKI
Dr. ŁUGOWSKI
Dr. MANTEUFFEL
Dr. MARX
Dr. MICHAŁSKI
Dr. MIŁODROWSKI
Dr. NOWICKI
Dr. OSIECKI
Dr. SKIBINSKI
Dr. SKUSIEWICZ
Dr. STARZYŃSKI
Dr. STAWOWCZYK
Dr. ZALESKI (Analizy)
Dr. ZIEGLER
Dr. OLSZEWSKI.

Cena za poradę z f. 3.

Dożywnie—renta

zabezpieczy sobie egzystencję każda niewiasta, która nauczy się kroju, szycia, bielizniarstwa przy doświadczeniach w warunkach Al. Kościuszki 22, front, I-e piętro, m. 86. 93—3

Lokal

parterowy, frontowy z dużym oknem wystawowym, na Piotrkowskiej między Główną, a placem Wolności potrzebny od zaraz. Oferty do „Głosu” pod „Z.” 072-2

Wyrób
FIRANEK
i Kap:
tiulowych
etaminowych
Rolety
Portjery.

OBWIESZCZENIE.
Sąd okręgowy w Łodzi w wydziale cywilnym niniejszym na mocy art. 58 rozporządzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 maja 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. Ust. nr. 42 poz. 441) wzywa właścicieli listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi na posiedzenie sądowe na dzień 18 lutego 1925 r. na godz. 9 rano do sali obrad nr. 40 w gmachu tegoż sądu okręgowego przy ulicy Pańskiej nr. 115 w Łodzi celem ustanowienia przez tenże sąd kuratora po wysłuchaniu wierzycieli towarzystwa oraz celem wybrania przez nich trzech ich przedstawicieli w charakterze mężów zaufania i trzech ich zastępców. Wierzyciele winni zgłosić się z legitymacjami swych praw, za które uważane są: listy zastawne lub zaświadczenia dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. Łodzi. 888-3

KUPIMY

większą ilość presszpanów. Opróbkowane oferty z podaniem rozmiarów i ceną składać pod „Presszpanny” w adm. niniejszego pisma.

009—2

Lecznica

dla przychodzących chorych

przy ul. Konstantynowskiej róg Zachodniej (wejście od ul. Zachodniej Nr. 27), telefon 18-44

otwarta od godz. 9 r. do 5 i pół pp.

Przyjmują następujący lekarze:

Dr. Bronikowski, choroby uszu, gardła i nosa.

Dr. Dobrowolski, choroby weneryczne i skóry.

Lekarz-dentysta Goebel, choroby zębów (leczenie, plombowanie, wprawianie zębów).

Dr. Jastrzębski, choroby oczu.

Dr. Koliński, choroby oczu.

Dr. Klichowiecki, choroby dzieci.

Dr. Kołodzki, choroby wewnętrzne.

Dr. Misjon, choroby wewnętrzne.

Dr. Pogorzelski, choroby kobiet i akuszerja.

Dr. Schwanke, choroby kobiet i akuszerja.

Dr. Trawiński, chor. chirurgiczne.

PORADA 3 ZŁOTE.

581—5

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek Nr. 44.

Od 9 lutego do 22 lutego 1925 roku

Pierwszy raz w Łodzi

Dla młodzieży dozwolone

Cyrano de Bergerac

Wielki film według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda.

— Dla dzieci i młodzieży —

Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr.

III. 0,10 gr. Początek o g. 5 i 4:30 pp.

Dla dorosłych:

Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr.

III. 0,30 gr. Początek o g. 6 i 8:30 w.

Ważne dla Pań!

Znana nauczycielka. naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych. Uwaga: Przyjmuję również lekcje prywatne za 50 zł. Pańska Nr. 9, m. 55. Grynblat. Zapisy od 11—12 i od 2—3. 111—1

Dyrektor Banku

zdolny organizator, z pierwszorzędnymi referencjami poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie przemysłowym. Oferty sub „M. H.” do administracji „Głosu”. 11009—1

o 60 motakach (Treib-

maschine — 60 Winden)

— 520 nitok (Zettel-

maschine)

oraz 30 maszyn nicowych o 16

nieleńcach (30 Schaftmaschinen 16

schäftig) z warsztatami tkackimi, 50

calowymi, lub bez takowych, używane,

lecz w dobrym stanie Kupimy.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedy-

cja niniejszego pisma pod lit. „A. B.”

103—5

Syndycy tymczasowi masy

upadłości firmy „Pluszowa Manufak-

tura Mozes H. Grawe” ogłaszają cza-

sokres 15-dniowy do sprawdzania wie-

rzytelności, przewidziany w art. 503

K. H. Sprawdzanie odbędzie się przy

współudziale Sędziego-Komisarza w dn.

10, 16, 20 i 26 lutego r. b. w kancel-

larii Wydziału Handlowego Sądu Okrę-

gowego w Łodzi (ul. Pańska 115).

Wierzyciele winni się zgłaszać oso-

biście, względnie przez upoważnionych

ustawowo pełnomocników.

Syndycy tymczasowi masy upa-

dłości firmy „Pluszowa Manu-

faktura Mozes H. Grawe”

Adwokat Jakub Lewy

S. Oanceyger

Maszyny doszycia

„Bürgera”

Ceny przystępne. Wa-

runki dogodne.

Piotrkowska 82 w podwórzu

Fotografujcie się

tylko w pierwszorzędnym Atelier

A. PIOTROWSKI

Plac Wolności Nr. 5.

3 pocztówki, cała figura, 2 złote

1 Foto-Portret duży, z natury

40x50 cm., cała figura, 10 złotych

Zdjęcia wykonywa znany operator

p. Z. BUCHCAR. 902—26

Zakład czynny codz. od 9 r. do 7 wiecz

SALA FILHARMONJI.

WTOREK, d. 10 lutego 1925 r., o g. 8.30 wiecz.

TYLKO JEDEN WIECZOR
— ROSYJSKIE PIESNI —

Wykonawczy program:

NADIEŻDA

Plewickaja

Słynna śpiewaczka, znak. odtwórczyni pieśni ludowych.

W programie: Ludowe pieśni rosyjskie.

Bilety od 2 zł. do 8 zł. do nabycia w kasie Filharmonji
codziennie od g. 10 i pół do 1 i pół i od 3 i pół do 7 w.

KLINIKA

Tel. 13-57.

10 OGRODOWA 10

Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.

Chirurgiczna.

Dr. med. Szarlota Elgerowa
Dr. Reitler-Kurjańska
Dr. med. Juliusz BaumDr. med. Michał Kantor
(Godziny przyjęć od 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12)

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
Dr. med. Szarlota Elgerowa " 1 — 2
Dr. med. Juliusz Baum " 5 — 6

Informacje od 5-jej do 7-jej.

132-5

Przy Lecznicy Unitas Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został

oddział położniczo - ginekologiczny

Kierownictwo sprawują:

lekarze-specjaliści

Dr. Aronson Dr. Marynowski
Dr. Bergson Dr. Mintz
Dr. Brzozowski Dr. Papierny
Dr. Drybin Dr. Polakowski
Dr. Maczewski Dr. SkibińskiCena normalnego porodu — 10-dniowy po-
byt na I klasie wraz z salą porodową, aku-
szerką i kontrolą lekarską 300 zł. 121Kursy Przemysłowe Zeńskie
Klary Wolfsonowej

w Łodzi, przy ul. Piramowicza 2 (Narutow. 44).

Kursy obejmują 3 działy następujące:

Dział I. **Kilimkarstwo.** Kilimy krajowe, dywany
wschodnie i metaloplastyka.Dział II. **Modniarstwo.** Kapelusze stylowe i mode-
lowe oraz kwiaty sztuczne.Dział III. **Haftkarstwo.** Haft ręczny i maszynowy
batik i galanteria.Również udzielane są będzie rysunku ogólnego
i zawodowego, historii stylów etc.Nauka każdego działu trwa rok jeden i kończą-
kursy, po złożeniu egzaminu, otrzymują świadectwo wed-
ług wzoru, ustalzonego przez Ministerstwo W. R. i O. P.
Wzrost kursów przyjmują zapisy i udziela in-
formacji chwilowo przy ul. Zawadzkiej 23, m. K. Wolfso-
nowej w godz. od 11-1 i 4-6 po poł.Kierownik Kursów
ROMAN SZNEIDER
b. prof. Szkoły Przem. Artyst.
w Krakowie.

116-1

Leczenie zębów i jamy ustnej

Piotrkowska Nr. 86 — dom Petersilge.

Porada bezpłatnie! — Porada bezpłatnie!
Wyjęcie zęba 2 złote.

Przyjmuje od godziny 9 rano do 8 wiecz. bez przerwy.

PODANIA, ODWOŁANIA, ZEZNANIA PODAT-
KOWE, ZASKARŻENIA, INKASO PROTESTÓW,
TŁUMACZENIA I KORESPONDENCJE

we wszystkich językach europejskich

Przepisywania na maszynie. Redagowanie
aktów, umów i statutów. Sporządzanie bilansów
i nadzór nad księgowością załatwia działający na
podstawie reskr. Wojewódzki w Łodzi za L. Ad. 81911Biuro próśb, tłumaczeń i przepi-
sywań na maszynie
pod kier. kand. praw H. BEHRMANA.Piotrkowska 25 Łódź Piotrkowska 26
prawa oficyna i wejście. 842-6-1

Komunikat.

Posnań siebie. Kim jest? Kim być może? Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeśli Ci brak energii, równowagi, jeśli nie wiesz jak żyć, postępując, aby wyświecić przed sobą, widząc się losowirwódość do pana Szyltera-Skibińskiego, anawoż dnas, autora prac naukowych, Nadešlił charakter pi-
sma swojego lub zaiste-
resowanej osoby, na-
pisał rok, miesiąc uro-
dzenia, kawaler, żona-
ty, wdowiec, ile osób
najbliższej rodziny. Na
tych danych otrzymasz
listem poleconym nau-
kową szczegółową ana-
lizę charakteru, okre-
ślenie najbliższych za-
rządów życiowych. Od-
powiedź na szeroko
zadane pytania, rów-
nież horoskop złożony
przez słynne medium
Miss Evigny. Analizę
horoskop wysłać się
po otrzymaniu 21. 8.
Jeżeli włączyć pod uw-
agę, że wykonanie ana-
lizy wymaga poważnej
umysłowej pracy, kosz-
ta ogłoszeń, pocztowe
etc., wyśle oznaczona
suma nie jest zbyt wy-
soką. Osobiście przy-
jmuje 12-7 pp. Doświad-
czenia naukowe pana
Szyltera-Skibińskiego, za-
sadycone chwalebne
protokołami nauko-
wych towarzystw War-
szawy, świadectwami
najwybitniejszych po-
wag świata lekarskie-
go i odczani prasy.
Książki nadawczych
kawki treści naukwo-
począłowej. Katalog
ilustrowany darmo. Na
przenięć dołączyć zna-
czek pocztowy. Adres:
WARSZAWA, PSYCHO-
GRAFOLOG SZYLLER-
SKIBIŃSKI, PIĘKNA 25-
pokój 14, telefon 508-09
482-1

Lombard Akcyjny

Licztacja.

Warszawskie Akc.
Tow. Pożyczkowe
na zastaw ruchomości, Oddział
Łódzki, Zachodnia
Nr 31, zawiadamia
ze dnia 19 i 20 lu-
tego 1925 r. odby-
wać się będzie li-
cytacja zastawów
od 7000, o ile nie
zostaną opłacone
do dnia 18 lutego
Procenty należy
już wpłacać. Pro-
centy pobiera się
za 1 miesiąc z góry2 maszyny
do pisaniaContinental i AEG
fabrycznie nowe
okazyjnie do sprze-
dania. Główna 53,
pr. of. m. 15, mfe-
dzy 1 i 2 i pół pp
695-4W największym wyborze
FORTEPIANY
PIANINAPianina automatyczne
Filharmonjepierwszorzędných firm na najdogo-
dniejszych warunkach i cenach przy-
stępnych

poleca skład fortepianów i pianin

Karol Koischwitz
Łódź, Moniuszki 2. Telefon 24-72. 881

Nie kupujcie mebli

zanim odwiedzić magazyn mój, zaopatrzony w

wielki wybór mebli

Komplety: sypialń, jadalń i urzędów kuchennych,
a szczególnie przedmioty pojedyncze: szafy
łóżka, otomany, lustra i t. d. 670-8

Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne!

Krzesła wiedeńskie po wyjątkowo tanich cenach.

Dają również na wypłatę ratami miesięcznymi.

Magazyn otwarty cały dzień bez przerwy.

I. NASIELSKI Piotrkowska 9,
(I-sze piętro, front).Biuro PORAD
I ZLECEN PRAWNYCH „WIEDZA”

Łódź, ul. Piotrkowska 90. I-sze piętro.

Biuro czynne codziennie od 9 rano do 8 wieczorem

Właściciel biura: rutynowany znawca prawa, dyplomowany

na stopień notariusza Antoni Kozanecki

UDZIELA porad prawnych, PISZE rekursy, podania odwo-
łania, prywatne umowy wszelkich spółek, projekty spółek
akcyjnych i z ograniczoną odpowiedzialnością, oraz innych
aktów notarialnych; załatwia zlecenia we wszystkich spr-
wach podatkowych, spadkowych, administracyjnych, skarbo-
wych, hipotecznych, notarialnych, majątkowych, długów
przedwojennych, mieszkaniowych, wieczystych dzierżaw,
zaginionych na wojnie i innych.1) Tłumaczy z języków obcych, 2) Przepisuje na maszyny
szybko, uczciwie i po niskich cenach. 925-1

Dla niezamożnych porady bezpłatne.

Wystrzegać się ulicznych doradców i pokątnych pisarzy.



Nie zapomni pan

dziś jeszcze kupić ładną płytę

gramofonową u

Alfreda Lessiga

Nawrot 22.

świeżo nadeszły solo-

skrzypcowe symfonie, śpiewy

operowe a także najnowsze pły-
ty taneczne. Wielki wybór apa-
ratów. Wszelkie reperacje szybko
i tanio. 900-8ZAWODOWA SZKOŁA — Kroju, szycia —
i robót ręcznych

A. KOPYDŁOWSKIEJ, Piotrkowska 154.

Zapisy uczennic od g. 10-1 i od 3-6. Szkoła wydaje świa-
dectwa. Dla niezamożnych uczennic nauka robót ręcz-
nych i szycia bielizny za opłatą 10 zł. miesięcznie. 125

Najtańsze źródło!

Wielki wybór maszyn najlepszych

systemów, nowe i używane.

Taśmy i gat. i inne przybory do

maszyn.

Nauka pisania na maszynach.

Reperacja maszyn wszelkich sy-
stemów.Adolf Goldberg, Andrzeja 1, I-sze
piętro. Tel. 37-54

Długoletni

sprzedawca dysponent

w fabrykacji brzozy bawełnianej, z wielostronnem

doświadczeniem i znajomością biurowości, obecnie

na niewymówionem stanowisku, pragnie zmienić po-
sadę natychmiast lub później. Pierwszorządne refe-
rencje. Łaskawe oferty pod „R. S.” do Adm. „Głosu
Polskiego”. 1015-2KTO SPROBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ

ŻE NAJLEPSZA

PASTA DO OBUWIA

JEST „MARY”

ZADAĆ WSZĘDZIE

UWAGA: W celach oszczędno-
ściowych fabryka wypuściła na ry-
nek pastę „MARY” w dużych
puszkach znana w handlu pod Nr. 4

„MARY” Nr. 4

zawiera 7 puszek małych i kosztuje

80 gr. w sprzedaży detalicznej. 751-0

751-0

NA WYPŁATĘ

Manufaktura

Galanterja

Jedwab

Firanki

Swetry

Piotrkowska 37
(w podwórzu)

21-25

Poszukuje

rutynowanego (ej)

nauczyciela (ki)

niemca (ki). Ofer-

ty z podaniem wa-
runków do „Głosu”
sub „Konwersacja”
1098-2

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.

Dla poszukujących pracy

5 groszy za wyraz. Naj-
mniejsze ogłoszenie 50 gr

Nauka i wychow.

angielskiego kon-

wersacji i lite-

ratury udziela ru-

tynowany nauczy-

ciel. N. Cegielińska

M 12, m. 4, od

3-5 pp. 1021-3 n

Francuskiego u-

dziela lekcji Rad-

wańska 55, Mund,

od 6-8. 087-1 n

Proin i szycia wy-

ucza pracownia

ubiorów damskich

i dzieciennych w

ciągu 2 miesięcy

za 40 zł. Pańska

75 m. 52, II wejście,

oficyna. parter.

1115-1 n

Rutynowany nau-

czyciel udziela

lekcji w zakresie

szkoły realnej. Li-

powa 20 m. 9, po-

między 1-2.

1122-1 n

Rutynowana nau-

czycielka (b. u-

czennica prof. A.

Michałowskiego)

udziela lekcji gry

fortepianowej. —

Wiadomości co-

dziennie od 4 do

5 pp. ul. Piotrk-

owska 164, m. 1.

84-5 n

Seminarystka in-

teligentna, ener-

giczna poszukuje

kondycji. Oferty

do biura Ogłoszeń

Freid, Warszawa,

Rymarska Nr 8, dla

„Przyjaciela mło-

dych” 1036-2 n

Student prawa u-

dziela korepek-

tyl w zakresie

8 klas gimnazjum

humanistycznego.

Specjalność: pol-

ski, łacina, nie-

miecki. Oferty sub.

„Student” do Adm.

„Głosu Polskiego”

1070-3 n

Student Uniwers-

tetu Warszaw-

skiego-rutynowa-

ny nauczyciel u-

dziela lekcji po

cenach przystęp-

nych. Szczeciński,

Przejazd Nr 15, od

3-4. 85-2 n

Udzielam lekcji

gry na mandolin-

ie. Ceny niskie.

Wiadomości: sklep

kolonialny, Ogro-

dowa 20. 71-2 n

Udzielam lekcji je-

zyka niemiec-

kiego oraz łaciny

w języku polsk.

Oferty do „Głosu”

sub. „S. B.” 58 5 n

W 30 jednogodzin-

nych lekcjach,

pod gwarancją wy-

kluczającą abso-

lutnie wszelkie ry-

zytko, wyucza prak-

tycznie na samo-

dzielny buchalter-
bilansistę (kę)
b. rzeczoznawca
ksiąg handlowych
z wyższym wy-
kształceniem. Nie-
samodzielnym bu-
chaltem. zanied-
banym uczniom i
wogóle zaintere-
sowanym, udziela
instrukcje w spra-
wach zaprowadze-
nia i zamknięcia
ksiąg, sporządza-
nia bilansów, re-
organizacji i re-
gulowania niepra-
widłowo prowadzo-
nych ksiąg, tech-
niki rewizji ksiąg
i bilansów, i t. p.
Informacje: 6 — 8
wieczór. Piotrkow-
ska 185, ofic., I p.
041-2 n

Kupno i sprzedaż

Kto chce sprze-

dać to co ma

zbytecznego niech

zanieś do działu

komisowego „Jar-

marku Łódzkiego”

Piotrkowska Nr 44,

tel. 6-15. 52-3 k

Niezłama modna

i damska i męska

kolnierze, krawaty

galanterja, pończochy

i rękawiczki, najta-

niej w „Jarmarku

Łódzkim”, Piotrkowska

Nr 44, tel. 6-15. 54-5 k

Do sprzedania 18

stolików marmu-

rowych, kontur,

łódzkie, krzesła

wiedeńskie, stół

i sadan miedziany

Dzielnia Nr 1, m. 6,

1094-5 k

Kupię dwa dywany

i szafę białą. Of-

erty „W. A.” do

„Głosu Polskiego”

Ramagarnowe ma-

terialy. oryginalne

Bielskie i

Leonharda na u-

brania spodnie i

damskie kostjomy,

najtaniej w „Jar-

marku Łódzkim”,

Piotrkowska Nr 44,

tel. 6-15. 55-4 k

Mebel nabyć, za-

mienić, oddać

zbyt tanio i na raty

kredens pokojowy,

okazownie tania.

Stolarnia, Lubel-

ska 6, przy Na-

piórkowskiego.